Zmarł ks. prałat Janusz Onufryjuk

strona R6

Nie pracujemy dla statystyk

Insp. Krzysztof Kozyra

strona 5

Michał, Ola i Maja dostali od starosty piękne dyplomy

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

2 - 9 maja 2022 r. ▪ nr 18 (737) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Nagrodzeni za wielkanocne cuda

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Policjant zginął, bo jechał za szybko? Prokuratura umorzyła śledztwo

Zdaniem śledczych kierowca był jedynym winowajcą. – Gdyby prędkość była mniejsza, to być może skutki nie byłyby tragiczne – ocenił prokurator.

STR. 6

- Uderzenie w drzewo miało niefortunny charakter - stwierdzili śledczy

GOK w Siemieniu pomaga uchodźcom

Była już m.in. zbiórka żywności, lekarstw i koncert charytatywny.

STRONA 24

W gm. Jabłoń zaoszczędzą na energii elektrycznej

Oczyszczalnia zasilana słońcem.

STRONA 23

Roszady w parczewskim szpitalu. Tomasz Pyter wrócił na stanowisko wicedyrektora

STRONA 21

Szpital rozpaczliwie szuka lekarzy: kardiologów, internistów, geriatrów. „Młodzi medycy wolą pracować w większych ośrodkach".

Tomasz Pyter pełnił funkcję koordynatora oddziału psychiatrycznego

Podejrzany o kradzież rozbójniczą może posiedzieć dłużej

STRONA 21

21-latek poturbował parczewską ekspedientkę i znieważył policjantów. Sąd go wypuści czy przedłuży areszt?

Fot. Grzegorz Rekiel

Mężczyzna był już znany policjantom z licznych kradzieży sklepowych

W poszukiwaniu Milanowskich Kamieni Uśmiechu

Nic tak nie łączy, jak wspólna zabawa.

STRONA 23

Majowa Jutrzenka zawita do Podedwórza

STRONA 22

Ukradła zięciowi kartę do bankomatu i wypłaciła ładną sumkę

Tłumaczyła się, że „nie wie, co w nią wstąpiło".

STRONA 2

Śmiertelny wypadek w Woli Tulnickiej. Kierowca będzie mieć normalny proces

Radzyński sąd nie zgodził się na wydanie wyroku bez rozprawy.

STRONA 3

Przy „trójce" powstaje raj dla najmłodszych

Czekali ponad 20 lat, ale się doczekali.

STRONA 3

Radny Łukasz Gołąb

Ta inwestycja była niezbędna już w 1999 roku, kiedy opuszczałem mury tej szkoły.

Mieszkańcy Stępkowa liczą na przebudowę drogi. Jest apel radnego

STRONA 22

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1755
ISSN 1899-718X
9 771899 718208 18
PAR

eprasa.pl 8bbd8753c0

S T O P K A

wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

MASZ TEMAT?

ZADZWOŃ
791 186 007

Tłumaczyła się, że „nie wie, co w nią wstąpiło”

Ukradła zięciowi kartę do bankomatu i wypłaciła ładną sumkę

PARCZEW: Mieszkanka Parczewa ukradła kartę bankomatową zięcia i wypłaciła pieniądze z jego konta.

Teściowa dobrowolnie oddała wypłacone pieniądze oraz skradzioną kartę bankomatową

Fot. KPP Parczew

We wtorek (19 kwietnia) na policję zgłosił się 60-letni mieszkaniec gminy Wohyń. Zgłosił zagubienie karty bankomatowej. Okazało się, że mężczyzna w trakcie wizyty w banku celem blokady karty dowiedział się, że z jego konta nieznany sprawca dokonał kilku wypłat z bankomatów na terenie Parczewa.

- Z zeznań mężczyzny wynikało, że w okresie przedświątecznym dokonywał zakupów spożywczych w kilku sklepach. Kartę miał przy sobie, a po powrocie do domu pozostawił ją luzem w kieszeni kurtki. Kilka dni później 60-latek chciał dokonać zakupu na stacji paliw. Sięgnął do kieszeni po kartę. Okazało się, że jej tam nie ma, dlatego podejrzewał, że mógł ją zgubić w natłoku przedświątecznych przygotowań - informuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Policjanci ustalili sprawczynię kradzieży. Okazała się nią teściowa mężczyzny. Kobieta będąc w mieszkaniu córki wykorzystała nieuwagę domowników i ukradła kartę z kieszeni kurtki. Stwierdziła, że znała PIN, bo podejrzała go przypadkiem, kiedy zięć robił zakupy i nią płacił.

Kobieta trzykrotnie wykonała wypłat w różnych bankomatach w Parczewie na łączną kwotę 1150 zł. Tłumaczyła policjantom, że nie planowała kradzieży ani karty, ani pieniędzy.

– Zgromadzoną gotówkę za każdym razem zanosiła do domu i chowała w skarpecie schowanej w komodzie. 53-latka nie potrafiła wytłumaczyć swojego zachowania, mówiła, „że nie wie, co w nią wstąpiło” – dodaje starszy sierżant Ewelina Semeniuk. – W trakcie prowadzonych czynności dobrowolnie wydała wypłacone pieniądze oraz skradzioną kartę bankomatową. Ponadto zobowiązała się do przeproszenia zięcia z nadzieją, że wybaczy jej zachowanie.

Za kradzież z włamaniem do systemu bankowego oraz zabór pieniędzy kodeks przewiduje karę do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

NEKROLOGI

Zygmunt Durys 93 lata
zm. 22 kwietnia, Komarówka

Wacław Hernas 92 lata
zm. 22 kwietnia, Turno

Zofia Kopiś 93 lata
zm. 23 kwietnia, Parczew

Franciszek Czerniawski 73 lata
zm. 27 kwietnia, Sosnowica

Wojciech Kalinowski 66 lat
zm. 27 kwietnia, Parczew

Anna Kling 79 lat
zm. 28 kwietnia, Parczew

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel.604 28 22 48

Halina Wetoszka 78 lat
zm. 15 kwietnia, Gęś

Piotr Wójtowicz 53 lata
zm. 15 kwietnia, Parczew

Teresa Szustka 91 lat
zm. 22 kwietnia, Siemień

Stanisława Drozd 81 lat
zm. 24 kwietnia, Siemień

Władysław Karczewski 74 lata
zm. 25 kwietnia, Siemień

Marianna Kliszczyńska 89 lat
zm. 26 kwietnia, Parczew

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470

WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Niedawno pisaliśmy, że swojego zastępcę powołała Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda. Stanowisko objął Waldemar Wezgraj, były starosta parczewski, a na naszym forum trwa pasjonująca dyskusja. Wybieramy najbardziej interesujące, naszym zdaniem, opinie.

Sąsiadka: Zatrudnianie zastępców wójtów w tak małych gminach to najzwyklejsze marnotrawstwo naszych podatków. Wystarczyłoby za te pieniądze przyjąć np. 3–4 osoby do sprzątania poboczy dróg, lasów czy drobnych remontów (choć pani wójt twierdziła, że wynagrodzenie Wezgraja nie będzie wysokie – aut.), efektywność wydania pieniędzy publicznych byłaby widoczna dla wszystkich mieszkańców i gości. Niestety kumoterstwo i nepotyzm są nie do zniszczenia, tylko urny wyborcze mogą to zmienić i oby jak najszybciej to się stało.

Mieszkaniec: Myślę, że taka decyzja (zatrudnienie wicewójta – aut.) powinna być uzgodniona z Radą i mieszkańcami. To nierozsądne posunięcie.

Xyz: Osoba publiczna musi liczyć się z tym, że jej decyzje będą oceniane i komentowane. Żyjemy w wolnym kraju i wolność słowa jest wpisana do Konstytucji, a zatem każdy obywatel ma prawo do wyrażania własnego zdania. Wdawanie się w dyskusje i dochodzenie, kto co powiedział lub napisał jest nie na miejscu i nie przystoi urzędnikowi. Stare powiedzenie głosi, że tłumaczą się winni. Po co rozgrzewać te dyskusje, które i tak niczego nie zmienią? Nadmierna promocja swojej osoby może przynieść odwrotny efekt. A co do zatrudnienia wicewójta – wszystko jest zgodnie z literą prawa i nie brałbym pod uwagę opinii innych wójtów, każdy niech rządzi na swoim podwórku.

Popieram: O żadnej z gmin w powiecie nie jest tak głośno, jak o Dębowej Kłodzie. Po co samemu pchać się na afisz i prowokować te dyskusje? Co do wyboru zastępcy – to decyzja wójta i nie leży ona w gestii radnych, ani mieszkańców i należy ją akceptować. Natomiast mieszkańcy będą mogli ocenić wszystkie działania w trakcie zbliżających się wyborów.

Obiektywny: Powinniście się cieszyć, że wasza gmina jest na tapecie i wasza Pani Wójt – kobieta z charakterem. Robota w gminie idzie na całego, pani wójt wie, co robić, a głupoty piszą ci, którzy wam zazdroszczą.

Miś: Po pierwsze – jesteśmy niewielką gminą pod względem powierzchni, jak też liczby mieszkańców – ostatnie dane mówią o około czterech tysiącach. Po drugie – nasza gmina jest biednym samorządem, opartym głównie o rolnictwo. Po trzecie – obecne zarobki wójtów są całkowicie oderwane od rzeczywistości, a wielu przypadkach zupełnie nieproporcjonalne do wykonywanych przez te osoby zadań. Po czwarte – zarówno w naszej gminie, jak i wielu innych, każdy wydawany grosz w dzisiejszej sytuacji, po pandemii, powinien być wydawany z głową.

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej”.

Wybrał i zredagował GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl 8bbd8753c0

„Cieszę się, że inwestycja doczekała się realizacji po ponad 20 latach"

Przy „trójce" powstaje raj dla najmłodszych

Nowy plac zabaw, siłownia plenerowa czy stojaki na rowery – dobiega końca budowa „strefy sportowo-rekreacyjnej" przy Szkole Podstawowej numer 3 im. Króla Władysława Jagiełły w Parczewie (ul. Spółdzielcza).

Inwestycja zakłada m.in. wykonanie: placu zabaw o powierzchni prawie 600 metrów kwadratowych z urządzeniami zabawowymi (5 sztuk) oraz budowę siłowni plenerowej na powierzchni z poliuretanu (ok. 900 mkw).

W planie jest ustawienie szachownicy plenerowej z figurami, dziesięciu 6-stanowiskowych stojaków na rowery, dwunastu ławek oraz sześciu koszy na śmieci.

– Dojścia zostaną utwardzone kostką betonową o powierzchni prawie 500 mkw – informuje gmina Parczew.

Prace już trwają i zbliżają się do „mety"

Jak czytamy w dokumentacji technicznej, jeden z zestawów zabawowych ma się składać ze: zjeżdżalni, pomostu linowego oraz ścianki wspinaczkowej.

– Elementy konstrukcyjne urządzeń osadzamy na metalowych, ocynkowanych kotwach betonowanych lub przytwierdzanych do betonowych bloczków, powoduje to odizolowanie drewna od gruntu na ok. 10 cm, co znacznie przedłuża żywotność drewna. Drewno musi być klejone warstwowo, zabezpieczone środkiem ochronnym oraz olejowane – czytamy w dokumentacji. Z kolei np. drugi zestaw ma się składać z czterech wież, dwóch pomostów, zjeżdżalni oraz miejsca do gry w kółko i krzyżyk.

Prace już trwają i zbliżają się do „mety".

– Teraz zostało tylko pokrycie bieżni masą poliuretanową i uporządkowanie terenu – informują urzędnicy.

Z kolei radny Łukasz Gołąb ocenił w mediach społecznościowych, że „ta inwestycja była niezbędna już w 1999 roku, kiedy opuszczał mury tej szkoły".

– Bardzo się cieszę, że doczekała się realizacji po ponad 20 latach – spuentował.

Parczew dzieciom

Wykonawcą jest firma Torakol z Radziejowa w woj. kujawsko-pomorskim, która wygrała przetarg ogłoszony przez gm. Parczew latem ubiegłego roku. Zaproponowała najmniej, bo niespełna 900 tysięcy złotych brutto. Nie trzeba było dokładać brakujących pieniędzy, bo gmina zarezerwowała ok. 1,1 mln zł.

Fot. Gmina Parczew

Plenerowa siłownia jest już praktycznie gotowa...

Zadbali o żywotność drewna

Elementy konstrukcyjne urządzeń osadzamy na metalowych, ocynkowanych kotwach betonowanych lub przytwierdzanych do betonowych bloczków, powoduje to odizolowanie drewna od gruntu na ok. 10 cm, co znacznie przedłuża żywotność drewna. Drewno musi być klejone warstwowo, zabezpieczone środkiem ochronnym oraz olejowane.

Fot. Gmina Parczew

...podobnie jak urządzenia do zabawy

Fot. karo

Łukasz Gołąb
Radny

Po ponad 20 latach

Ta inwestycja była niezbędna już w 1999 roku, kiedy opuszczałem mury tej szkoły. Bardzo się jednak cieszę się, że doczekała się realizacji po ponad 20 latach.

Do ogłoszonego przez gm. Parczew postępowania stanęły jeszcze trzy firmy. Spółka Solid-Stet ze Szczecina zaproponowała nieco ponad 900 tysięcy złotych, podobnie jak firma Apis Polska z Jarosławia na Podkarpaciu.

Najwięcej, bo prawie 1,1 mln złotych zaproponowało przedsiębiorstwo Activa z Łodzi. Przy wyborze zwycięzcy urzędnicy brali pod uwagę przede wszystkim cenę (waga 60 proc., im niższa, tym więcej punktów), ale też deklarowany okres gwarancji (waga 40 proc.). Wszystkie firmy zaproponowały 5-letni okres, dlatego w praktyce liczyła się tylko cena.

To już kolejna po budowie boiska wielofunkcyjnego w Zespole Placówek Szkolnych w Przewłoce, inwestycja realizowana w ramach projektu „Parczew dzieciom – poprawa infrastruktury szkolnej i sportowej w gminie Parczew". Ostatnim etapem będzie budowa placu zabaw przy ul. 11 listopada, która jest planowana jeszcze w tym roku.

Parczew dostał 60-procentowe dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych na przeciwdziałanie gospodarczym skutkom pandemii Covid19.

Grzegorz Rekiel

Śmiertelny wypadek w Woli Tulnickiej. Kierowca będzie mieć normalny proces

Kierowca dostawczego fiata, który – zdaniem prokuratury - latem ubiegłego roku śmiertelnie potrącił w gm. Siemień 55-letniego mężczyznę, będzie mieć normalny proces. Radzyński sąd nie zgodził się na wydanie wyroku bez rozprawy, bo sprzeciw złożyła osoba, która ma status pokrzywdzonego.

Dramat rozegrał się w połowie lipca ubiegłego roku w Woli Tulnickiej. Było południe. Zdaniem śledczych 29-letni obecnie Kamil D. cofał dostawczym Fiatem Ducato i potrącił idącego prawidłową stroną jezdni 55-latka.

PAR

Wezwano karetkę pogotowia. Okazało się, że obrażenia, jakich doznał pieszy, były poważne.

– Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie – relacjonowała Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Niestety 55-latek zmarł w szpitalu, a śledztwo ws. wypadku wszczęła parczewska prokuratura. Śledczy zarządzili sekcję zwłok ofiary, powoływali też biegłych. Dopiero kilka miesięcy po tragedii kierowca usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym, a niedawno Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko kierowcy akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim.

Posiedzenie ws. wydania wyroku zostało odroczone o dwa tygodnie, ale nie poznaliśmy merytorycznego orzeczenia. – Sąd nie uwzględnił wniosku o wydanie wyroku bez rozprawy, bo sprzeciw złożyła osoba, która ma status pokrzywdzonego – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie

Do aktu oskarżenia został dołączony wniosek o wydanie wyroku skazującego bez rozprawy. Posiedzenie ws. wydania orzeczenia w tym trybie zostało wyznaczone na początek kwietnia. Decyzji jednak nie poznaliśmy, bo sąd potrzebował więcej czasu do namysłu.

Posiedzenie ws. wydania wyroku zostało odroczone o dwa tygodnie, ale nie poznaliśmy merytorycznego orzeczenia.

– Sąd nie uwzględnił wniosku o wydanie wyroku bez rozprawy, bo sprzeciw złożyła osoba, która ma status pokrzywdzonego – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Sprawa zostanie zatem rozpoznana na rozprawie, na której będą m.in. przesłuchiwani świadkowie.

– Obecnie nie ma wyznaczonego terminu – dodała Dobosz.

Kamilowi D. grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia. Wobec mężczyzny zastosowano jedynie tzw. zabezpieczenie majątkowe.

– Zdarzenie miało charakter typowo nieumyślny, nieco inaczej patrzymy np. na osobę, która jedzie z zawrotną prędkością w gęstej mgle – tłumaczy Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Przypomnijmy, że zaledwie kilka dni po wypadku w Woli Tulnickiej na drogach powiatu parczewskiego doszło do kolejnej tragedii. W pobliżu miejscowości Rudno III w gm. Milanów na odcinku drogi krajowej numer 63 między Radzyniem Podlaskim a Wisznicami kierowana przez 45-latka Skoda Octavia zjechała na przeciwległy pas ruchu, następnie na pobocze, po czym uderzyła w drzewo. Mężczyzna zginął na miejscu, a prokuratura umorzyła śledztwo w tej sprawie.

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

USŁUGI METALOWE
- TOCZENIE
- FREZOWANIE
- CIĘCIE
- WIERCENIE
- SZLIFOWANIE

tel. 720 767 809
www.ingram-uslugi.pl

eprasa.pl 8bbd8753c0

Sukces akcji zbiórki i naprawy rowerów zainicjowanej na łamach „Wspólnoty Bialskiej"

Mieszkańcy przynosili stare rowery, serwis je naprawił i przekazał potrzebującym

BIAŁA PODLASKA: Ponad 40 rowerów w ubiegłym tygodniu trafiło do dzieci i niezamożnych rodzin. - Akcja rośnie z roku na rok, planujemy już kolejną - zapowiada jej organizator.

Fot.Maciej Maciejuk

Rowery otrzymały cztery placówki. Są nowe i gotowe do jazdy

To była już druga edycja akcji Marka Bartkiewicza, właściciela sklepu rowerowego „Serwis Rowerowy".

- Słyszałem o podobnej akcji w Białymstoku. Pomyślałem sobie, dlaczego nie można czegoś takiego zrobić i u nas? - mówił pan Marek.

Bartkiewicz apelował, aby mieszkańcy przekazywali mu stary, niepotrzebny im sprzęt.

- Rowery starannie naprawimy, by mogły bezpiecznie służyć dzieciom - deklarował.

Coraz popularniejsza akcja

W tym roku akcja przerosła najśmielsze oczekiwania organizatorów. Mieszkańcy przynieśli ponad 40 rowerów do odrestaurowania.

- Akcja rośnie z roku na rok, planujemy kolejną w przyszłym roku. Przez cały rok jesteśmy otwarci. Były rowery, że nic się nie dokładało, a przy niektórych było trochę pracy. Ale wszystkie są już gotowe do jazdy - mówi organizator akcji.

Jeśli ktoś ma nieużywany rower i odda go dzieciom, to trzeba mu podziękować. Taki nowy rower kosztuje przecież ponad 1000 zł!

Dobry pomysł

Piotr Malesa, dyrektor Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Maniach przyznaje, że to dobra akcja. Rowery trafią do Domu Dziecka w Szachach.

- Dzieci zostaną obdarowane jednośladami. Widać po tych rowerach, że są używane, a serwis doprowadził je do pełnej używalności. W tym roku dostaniemy 15 rowerów. To bardzo dobry pomysł w tych trudnych czasach. Jeśli ktoś ma nieużywany rower i odda go dzieciom, to trzeba mu podziękować. Taki nowy rower kosztuje przecież ponad 1000 zł - mówi Malesa.

Szczytny cel

Urszula Sadowska, przewodnicząca Rady Powiatu Łosickiego, mówi, że rowery trafią do Ośrodka Szkolno -Wychowawczego w Łosicach, dla dzieci i młodzieży, która potrzebuje specjalnej opieki.

- Często są tam organizowane rajdy rowerowe, jednoślady przydadzą się, to na pewno szczytny cel. Rowery również trafią do Koszolówki, tam są dzieci z Ukrainy. Łącznie otrzymaliśmy dziesięć rowerów - mówi Sadowska.

Poza tym rowery trafią do gminy Tuczna i gminy Łomazy. W ubiegłym roku serwis Bartkiewicza przywrócił do pełnej sprawności 28 rowerów - 20 dla młodzieży i osiem dla maluszków.

Piotr Malesa
Dyrektor Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo - Wychowawczych w Maniach

Widać po tych rowerach, że są używane, a serwis doprowadził je do pełnej używalności.

Marek Bartkiewicz
organizator rowerowej akcji

Odzew jest bardzo duży, niektórzy przynosili nawet po trzy rowery.

Jednoślady trafiły m.in. do Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Komarnie czy rodziny z gminy Rokitno.

Maciej Maciejuk

W planach zakup „elektryków"

Nowe miejskie autobusy podniosą standard podróżowania

Zaprezentowano dwa nowe autobusy, które nabył Miejski Zakład Komunikacji w Białej Podlaskiej. To jednak nie ostatnia inwestycja miejskiej spółki.

Fot.Maciej Maciejuk

„Nowe autobusy znacznie podniosą standard podróżowania i wpłyną pozytywnie na ochronę środowiska"

Nowe autobusy są wyleasingowane. To pojazdy w formule „midi", mieszczące do 80 pasażerów, spełniające normy emisji spalin „euro 6".

Kolejne zakupy

- Rozwijamy transport, chcemy, by był bardziej ekologiczny. Na ponad 30 autobusów w naszym taborze, łącznie z tymi zakupami, jedna trzecia będzie nowoczesnymi, wygodnymi i przystosowanymi dla osób z niepełnosprawnościami. Są to autobusy produkowane w naszym kraju, są świetnej jakości, jeżdżą też poza granicami kraju - mówi prezydent Michał Litwiniuk.

Przypomina, że w ostatnich latach kupiono pięć autobusów z normą Euro 6 ze środków Unii Europejskiej. Wtedy ich koszt opiewał na ponad 5 mln zł.- W czasach nieprzyjaznych samorządom i spółkom, zapewniamy świadczenie usług na wysokim poziomie - dodaje prezydent.**Jakość jazdy**Prezes MZK, Krzysztof Trochimiuk, podkreśla, że nowe autobusy znacznie „podniosą standard podróżowania i wpłyną pozytywnie na ochronę środowiska".

- Przyjęcie autobusów wiąże się z tym, że ze stanu zdjęliśmy cztery stare jelcze, na które ostatnio ludzie narzekali - mówi prezes MZK.

Autobusy są w barwach miejskich. Nie różnią się mocno od tych, które zakupiono dwa lata temu.- Będą mniej awaryjne i tańsze w utrzymaniu. Palą troszkę mniej niż poprzednicy, co wpływa na ekonomikę firmy - dodaje Trochimiuk.Nowe autobusy posiadają ciekawą formę płatności za bilet. Chodzi o kasownik. Za pomocą karty bankomatowej można kupić elektroniczny bilet, który jest zapisywany na tej karcie.

Jeszcze jeden autobus

To nie wszystko. Podczas prezentacji autobusów w ubiegłym tygodniu podpisano umowę na zakup kolejnego pojazdu. Tym razem pół hybrydowego, gdzie silnik spalinowy euro 6 będzie wspomagany silnikiem elektrycznym. Jego koszt to ponad 1,1 mln zł.- Z przystanku autobus odjeżdża przy napędzie elektrycznym, dopiero później dołącza napęd spalinowy, ten ekologiczny - podkreśla prezydent.Autobus będzie dłuższy, z większą pojemnością. - Będziemy go kierować na linie poranne, gdzie mamy duże obłożenie - dodaje prezes MZK.Obecnie spółka posiada 36 autobusów. W planach jest zakup autobusów elektrycznych, miasto będzie starało się o dofinansowanie na zakup dwunastu takich pojazdów.

Maciej Maciejuk

BIA

eprasa.pl 8bbd8753c0

Gorąca dyskusja o bezpieczeństwie w powiecie

Radny Czarnacki: **policjantom brakuje wyrozumiałości**

Fot. Andrzej Dejneka

Inspektor Krzysztof Kozyra, komendant KPP w Parczewie: Jest dużo mniej spraw związanych z przekraczaniem prędkości, choć jest za wcześnie na wyciąganie daleko idących wniosków

W czasie sesji wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja

Nasza okolica jest bezpieczna, a funkcjonariusze nie pracują dla statystyk – zapewnił inspektor Krzysztof Kozyra, komendant parczewskiej policji, który gościł na sesji Rady Powiatu.

Rajcy dyskutowali nt. stanu bezpieczeństwa. Wicestarosta Artur Jaszczuk i jednocześnie radny dopytywał, w jaki sposób niedawne zaostrzenie kar, np. za przekroczenie prędkości, wpłynęło na bezpieczeństwo na drogach?

Nic tak nie odstrasza przestępców, jak widok mundurów

– Jest dużo mniej spraw związanych z przekraczaniem prędkości – powiedział Kozyra, choć nie podał konkretnych liczb. Komendant dodał, że „jest za wcześnie na wyciąganie daleko idących wniosków, poza tym zimą panował mniejszy ruch".

Jaszczuk zauważył też, że w powiecie wzrasta liczba przestępstw narkotykowych.

– Czy to powoli staje się problemem? Czy jesteśmy w stanie opanować sytuację? – dociekał.

Insp. Kozyra wyjaśnił, że w przypadku tego typu statystyk największą rolę odgrywa skuteczność policji.

– Powiat parczewski, choć jest naprawdę bezpiecznym miejscem do życia, nie jest wolny od przestępczości, a narkotyki są obecne – zauważył, przypominając, że sporą rolę odgrywa fakt, że samorządy współfinansują dodatkowe patrole np. w sezonie turystycznym.

– Nic tak nie odstrasza przestępców, jak widok mundurów, a w naszym powiecie mamy jeziora nie tylko w gm. Dębowa Kłoda (np. jezioro Bialskie), ale też w gm. Sosnowica (chodzi o Zagłębocze – aut.) – przypomniał policjant.

Starosta Janusz Hordejuk w nawiązaniu do trwającej rosyjskiej inwazji na Ukrainę dopytywał o to, jak policja podchodzi do sytuacji, w której ukraińscy uchodźcy przewożą dzieci bez fotelika samochodowego (za naszą wschodnią granicą nie ma takich wymagań).

– Nie mieliśmy sytuacji, w której trzeba by reagować – odpowiedział Kozyra.

Policja zbyt opresyjna?

Radny Janusz Sawiuk ocenił, że policjanci niekiedy starają się „wyrobić statystyki mandatów". Podał przykład tablicy wskazującej na początek terenu zabudowanego ustawionej przy jednej z dróg wojewódzkich.

– Ustawiona jest pół kilometra przed pierwszymi zabudowaniami, można powiedzieć, że w szczerym polu. Funkcjonariusze stoją z radarami za ogródkami działkowymi i statystyka rośnie – ocenił, co wywołało irytację u Kozyry.

– Nie pracujemy dla statystyk – przekonywał.

– Takie odnosi się wrażenie – ripostował Sawiuk, na co zareagował komendant.

– Jest ono błędne, a my nie mamy wpływu na to, w którym miejscu zostaje ustawiona tablica „teren zabudowany" (leży to w gestii Zarządu Dróg Wojewódzkich – aut.). Jeżeli zwrócicie się państwo do nas o zaopiniowanie tej kwestii, wówczas to zrobimy – zapowiedział.

Artur Jaszczuk, Radny
W jaki sposób niedawne zaostrzenie kar np. za przekroczenie prędkości wpłynęło na bezpieczeństwo na drogach?

Krystyna Jaśkiewicz, Radna
Ja mam akurat pozytywne doświadczenia, choć może to przywilej kobiet, że częściej są pouczane. Być może opresyjność zależy też od człowieka lub jego humoru.

Z Sawiukiem zgodził się jednak radny Wiesław Czarnacki.

– Chodzi tutaj o pewną mentalność – ocenił i posłużył się przykładem z własnego życia. Powiedział, że niekiedy kilkanaście razy dziennie pokonuje skrzyżowanie ul. Wojska Polskiego i ul. Laskowskiej w Parczewie.

– Jeżeli wyjeżdżam z ul. Laskowskiej i nie widzę, co się dzieje z prawej strony, bo widoczność ogranicza gęsto rosnąca zieleń, to nie jestem samobójcą, aby pakować się wprost pod jadące auto. Tymczasem zatrzymuje mnie policjant i zarzuca mi, że nie zatrzymałem się na znaku „STOP", choć moje koło poruszało się z prędkością może 1 km/h. Jest to chora sytuacja – ocenił, dodając, że ma auto z automatyczną skrzynią biegów i nie musi „stawać dęba, aby zatrzymać auto". – Takich sytuacji jest wiele i sprawiają, że nastawienie do policji jest negatywne. Podszedł do mnie wówczas młody funkcjonariusz, mąż mojej pani technolog (Czarnacki jest prezesem Elparu – aut.) i może nawet jest mu dzisiaj wstyd, choć nie neguję jego uprawnień do nałożenia mandatu – podkreślił radny i dodał, że przejechał samochodem w sumie 1,5 mln kilometrów i nigdy nie był piratem drogowym.

Zareagował na to Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego i przypomniał, że... Czarnacki miał kiedyś zatrzymane prawo jazdy.

– To było „policyjne polowanie" i gdybym odwołał się do sądu, to na pewno bym wygrał. Chodzi mi o to, że mundurowi mają nam pomagać, mają wpływać na to, że ludzie będą przestrzegali przepisów. Nie powinni polować na przeciętnych obywateli, lecz na piratów drogowych, a policja nie zawsze to robi – uważa prezes Elparu.

Zauważył, że „kiedy w centrum Parczewa przy ul. 11 Listopada samochód jedzie z nadmierną prędkością, to nie widać tam policjantów z radarami".

– Stoją zwykle w tych samych miejscach, np. na ul. Lubartowskiej. Jeśli ktoś korzysta z aplikacji Janosik, to wie już, gdzie w Parczewie można spotkać policję – zauważył Czarnacki.

Pouczyli obywateli aż 2400 razy

Z zarzutami o braku wyrozumiałości funkcjonariuszy nie zgadzał się Kozyra.

– W tej chwili w jednostce mamy głównie młodych ludzi, którzy nie mają przeszłości milicyjnej i nie jest ich celem polowanie na kogokolwiek, a znaki są po to, aby ich przestrzegać – przypomniał i ocenił, że Polacy, kiedy wyjeżdżają za granicę, gdzie mandaty są niekiedy horrendalne, wówczas jeżdżą przepisowo.

– Nasze akcje prowadzone pod kątem poszczególnych zdarzeń drogowych wynikają z tego, że wypadki są np. następstwem nieudzielenia pierwszeństwa pieszym – wyjaśnił, dodając, że parczewska komenda w dalszym ciągu boryka się z brakami kadrowymi.

– Mamy tylko ośmiu policjantów ruchu drogowego, podczas gdy wszystkich funkcjonariuszy jest 71. W 2021 roku pouczyli obywateli aż 2400 razy – wyliczał.

Z uwagami nt. opresyjności policji nie zgodziła się też radna Krystyna Jaśkiewicz.

– Mam pozytywne doświadczenia, choć może to przywilej kobiet, że częściej są pouczane. Być może opresyjność zależy też od człowieka lub jego humoru – zastanawiała się, zgadzając się także ze spostrzeżeniem, że wysokość kar zrobiła swoje. – Kiedy jadę przez Uhnin (gm. Dębowa Kłoda), to nikt mnie nie wyprzedza, ja też oczywiście nikogo nie wyprzedzam – dzieliła się spostrzeżeniami.

Grzegorz Rekiel

PAR

Wiesław Czarnacki
Radny

To chora sytuacja

Jeżeli wyjeżdżam z ul. Laskowskiej i nie widzę, co się dzieje z prawej strony, bo widoczność ogranicza gęsto rosnąca zieleń, to nie jestem samobójcą, aby pakować się wprost pod jadące auto. Tymczasem zatrzymuje mnie policjant i zarzuca mi, że nie zatrzymałem się na znaku „STOP", choć moje koło poruszało się z prędkością może 1 km/h. Jest to chora sytuacja.

Brak wyrozumiałości?

Z zarzutami o braku wyrozumiałości funkcjonariuszy nie zgadzał się Kozyra. – W tej chwili w jednostce mamy głównie młodych ludzi, którzy nie mają przeszłości milicyjnej i nie jest ich celem polowanie na kogokolwiek, a znaki są po to, aby ich przestrzegać – przypomniał i ocenił, że Polacy, kiedy wyjeżdżają za granicę, gdzie mandaty są niekiedy horrendalne, wówczas jeżdżą przepisowo.

Powiat parczewski, choć jest naprawdę bezpiecznym miejscem do życia, nie jest wolny od przestępczości, a narkotyki są obecne

eprasa.pl 8bbd8753c0

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Operator wózka widłowego, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Główny księgowy, Kodeń/ ŚDP	0,25	1500 zł/umowa o pracę
Mechanik - kierowca, Biała Podlaska/ Stacja Pogotowia Ratunkowego	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomoc administratora, Biała Podl.	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Kontroler jakości produktów, Rogoźnica Kolonia/ Eurogrzyb	1	3500 zł/umowa o pracę
Pracownik administracyjno – biurowy, Rogoźnica Kolonia/ Eurogrzyb	1	3500 zł/umowa o pracę
Asystentka stomatologiczna, Międzyrzec	1	3040 zł/umowa o pracę
Technik dentystyczny, Międzyrzec	1	3040 zł/umowa o pracę
Kucharz/ kucharka, Biała Podl.	1	5500 zł/umowa o pracę
Kierowca, Biała Podl.	1	3210 zł/umowa o pracę
Kierownik projektu, Biała Podl.		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik produkcji, Międzyrzec		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Operator maszyn przetwórstwa drobiu, Międzyrzec/ Wipasz	1	4000 zł/umowa o pracę
Elektronik, Biała Podl./ KSEMAR	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzedawca – kasjer, Drelów/ RAMA	1	3010 zł/umowa o pracę
Klasyfikator grzybów, Tuliłów	1	3010 zł/umowa o pracę
Technik – elektryk, Biała Podl.	1	3010 – 4500 zł/umowa o pracę
Portier, Strzakły/ KAROL	1	3652,39 zł/umowa o pracę
Sprzątaczka, Biała Podl/ BIO CLEAN	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Ksiegowa, Biała Podl./ Biuro Rachunkowe Kwestor	1	4000 zł/umowa o pracę
Zbieracz owoców, ziół i innych roślin, Biała Podl.		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Operator urządzeń rębalni drewna, Biała Podl.		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Pomoc nauczyciela w przedszkolu, Międzyrzec/ OLIMP	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Logopeda/ neurologopeda, Wisznice/ Szpilewicz		55 - 60 zł/godz./umowa zlecenie
Fizjoterapeuta, Wisznice/ Szpilewicz		55 - 60 zł/godz./umowa zlecenie
Mechanik samochodów osobowych, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomoc księgowej, Międzyrzec	0,5	1600 – 1700 zł/umowa o pracę
Pracownik cmentarza, Biała Podl./ HADES	1	4800 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Robotnik drogowy, Parczew	1	3010 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Parczew/ Marlena	0,75	2258 zł/umowa o pracę
Wulkanizator, Parczew/ Bronikowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Milanów	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Parczew	1	6000 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Parczew	1	3010 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Lektor języka angielskiego, Radzyń/ Depende		45 zł/godz./umowa zlecenie
Zbieracz pieczarek, Bedlno Radz.		19,7 zł/godz.
Lektor języka polskiego, Radzyń/ Depende		45 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik ogólnobudowlany, Żabików	1	3010 zł/umowa o pracę
Mechanik, Białka/ Rolmax	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter instalacji i urządzeń sanitarnych, Radzyń/ Zbigniew Gil	1	3010 – 4500 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Turów/ GULIK	1	3010 zł/umowa o pracę

To może nie być jedyny taki wyczyn 20-latka

Policja złapała podejrzanego o podpalenie stodoły

Fot.KMP Biała Podlaska

Akcja straży pożarnej w Dołdze trwała ok. 4 godzin. Stodoła spłonęła całkowicie wraz z przechowywanym w niej sianem

Fot.OSP KSRG Drelów

Drewniana stodoła wraz ze znajdującym się w niej sanem bardzo szybko stanęła w płomieniach. Akcja straży pożarnej trwała ok. 4 godzin

GMINA DRELÓW: Pożar w miejscowości Dołha wybuchł w nocy z 18 na 19 kwietnia. Całkowicie spalił się drewniany budynek, a w nim bele siana. Zarzuty w tej sprawie usłyszał 20-latek z gminy Drelów.

Strażacy zostali wezwani na miejsce pożaru około północy. W płomieniach stanęła drewniana stodoła. W środku składowane były bele siana, które spaliły się całkowicie. Strażacy walczyli o to, by ogień nie przeniósł się na kolejne budynki w bliskim sąsiedztwie. Straty właścicieli zostały oszacowane na ok. 7 tysięcy złotych.

Do akcji zostało wezwanych sześć zastępów straży pożarnej, dwa wozy z JRG Międzyrzec Podlaski oraz strażacy ochotnicy z Dołhy, Drelowa, Szach i Żerocina. Na miejscu pojawiła się także policja oraz pogotowie ratunkowe.

Z ustaleń policjantów wynikało, że przyczyną zdarzenia było podpalenie. Sprawą zajęli się kryminalni międzyrzeckiego komisariatu.

- Intensywne działania policjantów doprowadziły do ustalenia personaliów mężczyzny podejrzanego o udział w sprawie. Okazało się, że jest to 20-letni mieszkaniec tej samej gminy. Młodzieniec został zatrzymany - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej Komendy Policji.

W trakcie prowadzonych czynności funkcjonariusze ustalili, że nie jest to jedyny czyn na koncie mężczyzny. Podejrzany jest również o podpalenie trawy na terenie tej samej gminy.

20-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut. Odpowiadał będzie za umyślne sprowadzenie zdarzenia zagrażającego mieniu w wielkich rozmiarach. Grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności.

karo

Policjant zginął w wypadku. Prokuratura umorzyła śledztwo

Parczewska prokuratura umorzyła śledztwo ws. śmiertelnego wypadku, do jakiego doszło w styczniu w gm. Milanów. Osobowa skoda uderzyła w drzewo, a 49-letni policjant parczewskiej komendy zginął na miejscu.

Skoda kierowana przez policjanta uderzyła w drzewo

Postępowanie ws. wypadku zostało umorzone. – Nie stwierdziliśmy znamion czynu zabronionego – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury. Mówiąc prościej, zdaniem śledczych, do wypadku nie przyczynił się nikt postronny, a kierowca był jedynym winowajcą

Dramat rozegrał się w styczniu w Rudnie Trzecim (gm. Milanów), na drodze wojewódzkiej numer 813 (chodzi o odcinek między Komarówką Podlaską w powiecie radzyńskim a Rudnem).

– 49-latek kierujący skodą, na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył w drzewo. Pomimo podjętej reanimacji mężczyzna zginął na miejscu – relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Niebawem okazało się, że ofiarą wypadku jest starszy aspirant Grzegorz Delążek, dyżurny KPP w Parczewie, który w policji służył przez 23 lata.

Śledztwo ws. wypadku wszczęła parczewska prokuratura. Pojazd został zabezpieczony w celu „przeprowadzenia dalszych czynności", a ciało kierowcy zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, gdzie została przeprowadzona sekcji zwłok.

Postępowanie ws. wypadku zostało umorzone.

– Nie stwierdziliśmy znamion czynu zabronionego – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Zdaniem śledczych, do wypadku nie przyczynił się nikt postronny, a kierowca był jedynym winowajcą.

– Uderzenie w drzewo miało niefortunny charakter, choć gdyby prędkość była mniejsza, to być może skutki nie byłyby tragiczne – ocenił Hunek.

Grzegorz Rekiel

Oj, zdziwił się na widok policji

BIAŁA PODLASKA: Przed policją ukrywał się m.in. za granicą.

Policjanci zatrzymali 36-letniego mieszkańca gminy Biała Podlaska poszukiwanego listem gończym za kradzież z włamaniem. Mężczyzna od końca listopada ubiegłego roku ukrywał się. Przebywał m.in. za granicą.

Mężczyzna został zatrzymany na terenie gminy Konstantynów w domu znajomego. Był zaskoczony widokiem policjantów, bo nie spodziewał się, że wpadną na jego trop.

- Zatrzymany 36-latek był w zainteresowaniu mundurowych również w związku z szeregiem kradzieży i kradzieży z włamaniem z jesieni ub. r. na terenie miasta i gminy Biała Podlaska. Wówczas sprawcy włamali się m.in. do myjni bezdotykowej oraz automatu zręcznościowego, a także garaży. 36-latek usłyszał już zarzuty. Odpowiadał będzie też za kradzież karty bankomatowej i włamania na konto mieszkańca Białej Podlaskiej - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 8bbd8753c0

Dwa wypadki jednego dnia

Fot.KMP Biała Podlaska

Takie były skutki czołowego zderzenia pod Międzyrzecem

Fot.KMP Biała Podlaska

BIAŁA PODLASKA: W jednym z wypadków zderzyły się dwa samochody, w drugim auto zderzyło się z rowerzystą.

28 kwietnia na drodze krajowej numer 2 w Żabcach pod Międzyrzecem kierująca osobowym volkswagenem 28-letnia międzyrzeczanka zjechała na przeciwległy pas ruchu i zderzyła się czołowo z fordem.

- Fordem kierował 42-letni mieszkaniec gminy Międzyrzec Podlaski. Obrażeń ciała doznała 28-latka - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji. Kierowcy byli trzeźwi.

Niedługo później na ulicy Terebelskiej w Białej Podlaskiej doszło do kolejnego wypadku. Kierujący samochodem marki Ford Ducato, 42-letni mieszkaniec powiatu siedleckiego, włączając się do ruchu, zderzył się z cyklistą jadącym ścieżką rowerową.

- Prawdopodobnie kierowca dostawczaka nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu rowerzyście, który doznał obrażeń ciała - informuje pani komisarz. I w tym przypadku kierowcy byli trzeźwi.

Joanna Niećko

Mieszkańcy Łukowa zastanawiają się, czy okazały budynek zmieni wreszcie swoje oblicze

Co dalej z Dworcem PKP w Łukowie?

Sala widowiskowa w budynku Dworca PKP? Taki pomysł pojawił się kilka lat temu. Nic z tego nie wyszło, ale teraz PKP proponuje starostwu wynajem pomieszczeń biurowych. Jednocześnie burmistrz miasta utrzymuje, że negocjacje w sprawie sali wciąż trwają.

Fot.Z archiwum

Wstępne plany zakładały początek remontu w 2020 r. i zakończenie prac w 2021 r. Mamy rok 2022, a na dworcu nie wydarzyło się nic

Temat dworca PKP w Łukowie i jego dalszych losów od lat budzi kontrowersje. Okazały budynek niszczeje i świeci pustkami. Kasy biletowe są nieczynne od października 2014 r., co stanowi ogromny problem dla podróżujących. Pomimo wielu interwencji odpowiedź spółki PKP jest taka sama: ze względów ekonomicznym kasy nie powrócą na dworzec.

Do tej pory negocjacje ze spółką PKP Nieruchomości prowadził Urząd Miasta. Na dworcu miała powstać sala widowiskowa na potrzeby Łukowskiego Ośrodka Kultury. Teraz PKP wyszło do starostwa z propozycją wynajęcia powierzchni dworca. Mieszkańcy Łukowa zastanawiają się, czy budynek zmieni wreszcie swoje oblicze.

Projekt sali widowiskowej

W 2020 r. łukowscy radni przedstawili projekt sali widowiskowej, która miała powstać w budynku Dworca PKP. Przedstawił go dyrektor Łukowskiego Ośrodka Kultury Grzegorz Skwarek. Za wykonanie sali miała zapłacić spółka PKP, a potem miasto miało ją wydzierżawić na 5 lat.

Sam pomysł wykonania sali widowiskowej pojawił się już w 2017 roku - miała pomieścić 300 widzów, scenę obliczono na 100 metrów kwadratowych. Planowane też były pomieszczenia gospodarcze - garderoba, magazyn, pokoje dla administracji. Miała być nawet winda.

Sam pomysł wykonania sali widowiskowej pojawił się już w 2017 roku - miała pomieścić 300 widzów, scenę obliczono na 100 metrów kwadratowych

Projekt przewidywał też miejsce na poczekalnię i kasy biletowe. Inwestycja za około 15 milionów budziła nadzieję łukowian na zmianę wizerunku Dworca PKP, ale nic z tych planów nie wyszło. Minęły dwa lata, a budynek nadal świeci pustkami.

PKP szuka rozwiązań

Temat dworca powrócił na ostatniej sesji Rady Powiatu Łukowskiego, która odbyła się 22 kwietnia. Radny Tomasz Sych wypytywał starostę Dariusza Szustka o plany wydzierżawienia pomieszczeń dworca przez powiat.

- Zarząd PKP Nieruchomości zwrócił się do nas z prośbą o odniesienia się do pomysłu wynajęcia powierzchni biurowej. Od trzech lat w żaden sposób nie mogą się dogadać z miastem, bo jak wiemy, był pomysł, żeby umieścić tam salę widowiskową. W związku z tym, że PKP nie może się z miastem dogadać, spółka szuka rozwiązań alternatywnych - odpowiedział Dariusz Szustek. - Kolejarze zwrócili się do nas, abyśmy wynajęli od nich pomieszczenia biurowe, które oni przygotują. Cena jest bardzo atrakcyjna, a nam w starostwie brakuje takich pomieszczeń. Uznaliśmy, że te 350 mkw. powierzchni biurowej po tak atrakcyjnej cenie po prostu nam się przyda. Nie zdecydowaliśmy jeszcze, co miałoby tam się znajdować. Najważniejsze, że budynek zostanie wreszcie wyremontowany.

Starosta dodał, że myśleć należy tu nie tylko o mieszkańcach miasta, ale też powiatu i o wszystkich podróżujących. Wyliczał aktualne niedogodności: brak toalet, kas biletowych, baru, poczekalni, przechowalni bagażu.

Według projektu to wszystko ma się tam znaleźć. Czynsz najmu zaproponowany starostwu przez spółkę PKP to 13,7 zł za metr kwadratowy.

Miasto nadal negocjuje

Zapytaliśmy Piotra Płudowskiego, burmistrza Łukowa, o stanowisko w tej sprawie.

- Jesteśmy w interakcji z PKP i cały czas prowadzimy z nimi rozmowy w sprawie wynajęcia tego budynku na potrzeby sali widowiskowej. Negocjacje trwają już długo z kilku powodów. Po pierwsze, są wewnętrzne zawirowania w PKP, czyli zmiany na stanowiskach osób decyzyjnych. Po drugie, są twarde negocjacje między stroną samorządową a spółką. Jak to w negocjacjach bywa, każdy chce jak najwięcej za jak najmniej. Prowadzimy rozmowy i w zasadzie jesteśmy na swoistym finiszu. Mamy już projekt umowy porozumienia, ale jest jeden element istotny z naszego punktu widzenia, na który nie do końca chcemy się zgodzić. To są kwestie finansowe i dlatego cały czasy negocjujemy - odpowiedział burmistrz.

Piotr Płudowski
burmistrz Łukowa

Negocjacje ze spółką trwają

- PKP wykonało sprytny zabieg w postaci wprowadzenia do rozmów trzeciego elementu, starosty, obniżając tym samym naszą pozycję negocjacyjną

Burmistrz Płudowski zapytany wprost, czy spółka PKP podnosi stawki i przez to negocjacje ciągną się tak długo, odpowiedział, że nie chodzi o wysokość stawek, lecz o standard wykończenia. Zdaniem burmistrza negocjacje na pewno nie zostały zakończone, a PKP po prostu wprowadziło do nich trzeci element w osobie starosty Dariusza Szustka.

Czekamy na stanowisko PKP Nieruchomości. Do chwili oddania tego wydania „Wspólnoty" do druku, spółka nie odpowiedziała na nasze pytania w tej sprawie.

mst

Świadkowie wypadku pomogli ustalić, kto potrącił 71-latkę na przejściu

ŁUKÓW: Policjanci poszukiwali świadków wypadku drogowego, do którego doszło na początku kwietnia na ulicy Wyszyńskiego w Łukowie. Samochód osobowy potrącił na pasach 71-latkę, kierowca odprowadził pokrzywdzoną do kościoła, a później odjechał z miejsca zdarzenia.

– Z ustaleń policjantów wynikało, że kierujący autem mężczyzna zaopiekował się pokrzywdzoną kobietą, a gdy ta oświadczyła, że nie ma potrzeby interwencji medycznej, odprowadził ją do kościoła na poranną mszę. Później mężczyzna wrócił do samochodu i odjechał w kierunku centrum miasta. Po nabożeństwie pokrzywdzona kobieta poszła do domu i dopiero wtedy zaczęła odczuwać skutki potrącenia przez samochód. Po badaniach lekarskich okazało się, że doznała obrażeń ciała. Na szczęście urazy nie zagrażają jej życiu – informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Pomoc internautów

Policjanci zaapelowali w mediach społecznościowych o zgłaszanie się świadków tego wypadku. Kolejny raz okazało się, jak ogromną siłą jest Internet.

– Otrzymaliśmy wiele sygnałów i informacji, każdy z nich był skrupulatnie sprawdzany. W międzyczasie z policjantem prowadzącym postępowanie skontaktował się 38-letni łukowianin, który zauważył stojący wówczas na przejściu samochód marki Peugeot, a także rozmawiającego z pokrzywdzoną kierowcę tego auta – mówi Józwik.

Informacje przekazane przez świadka doprowadziły policjantów do kierowcy peugeota.

– 58-letni łukowianin, rozmawiając z funkcjonariuszem prowadzącym dochodzenie, nie kwestionował faktu potrącenia pieszej na przejściu. Twierdził, że kobieta nie chciała, by wzywać karetkę, mówiła, że nic jej się nie stało – relacjonuje Józwik.

Zbadają okoliczności

Mężczyzna został już przesłuchany, opisał okoliczności wypadku drogowego i mówił też, że kilkakrotnie pytał potrąconą pieszą o samopoczucie i możliwość wezwania pomocy medycznej. Ocenił, że skoro potrąconej przez niego kobiecie nic się nie stało, to nie było potrzeby powiadamiania o zdarzeniu policji.

Teraz prowadzący postępowanie ustalą szczegóły i okoliczności wypadku drogowego, zweryfikują okoliczności zdarzenia przekazane przez kierującego peugeotem 58-latka.

– Dziękujemy przedstawicielom lokalnych mediów za podanie informacji o wypadku. Dziękujemy wszystkim tym, którzy kontaktując się z prowadzącym dochodzenie, przekazali bardzo dużo istotnych wskazówek i sugestii. To dzięki nim ustaliliśmy i przesłuchaliśmy kierowcę, który potrącił pieszą – mówi rzecznik KPP w Łukowie.

BIA

eprasa.pl 8bbd8753c0

Zaatakowany ma obrażenia twarzoczaszki, złamania i obrzęki

To nie zwykłe pobicie, to bestialstwo

Fot.KPP Lubartów

36-letni mieszkaniec województwa śląskiego i jego 30-letni kolega z województwa pomorskiego zostali natychmiast zatrzymani i osadzeni w lubartowskiej komendzie

POWIAT LUBARTOWSKI: Trzy miesiące tymczasowego aresztu zastosował sąd wobec 30 i 36-latka, którzy pobili 26-latka z gminy Lubartów.

Dyżurny lubartowskiej komendy informację o zdarzeniu w miejscowości Skrobów-Kolonia otrzymał w ubiegłą niedzielę po godzinie 20. Policjanci natychmiast pojechali na miejsce, gdzie zastali dwóch mężczyzn w wieku 30 i 36-lat, którzy pobili 26-latka.

Pokrzywdzony na prośbę wspólnej znajomej przyjechał do miejsca, gdzie mężczyźni wynajmowali pokój. Był z kolegą. Pomiędzy dwójką mężczyzn, którzy byli tam na miejscu a 26-latkiem, wywiązała się kłótnia. Doszło do konfrontacji słownej, a następnie fizycznej. 26-latek został pobity i z licznymi obrażeniami trafił do szpitala. Sprawcy byli nietrzeźwi. Pobity został również drugi z mężczyzn, który przyjechał po 26-latka.

26-latek został pobity i z licznymi obrażeniami trafił do szpitala.

36-letni mieszkaniec województwa śląskiego i jego 30-letni kolega z województwa pomorskiego zostali natychmiast zatrzymani i osadzeni w lubartowskiej komendzie.

- Sąd Rejonowy w Lubartowie wobec obu zatrzymanych mężczyzn zastosował środek zapobiegawczy w postaci 3-miesięcznego tymczasowego aresztu - mówi st.asp Jagoda Stanicka.

Według prokuratora Krzysztofa Sokoła z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie sprawcy przyjechali pod Lubartów w celach zarobkowych.

- Agresja skupiła się głównie na Dawidzie B. - informuje prokurator. Napastnicy ciężko go pobili. Doznał obrażeń twarzoczaszki, prokurator wymienia złamania i obrzęki.

W tym czasie drugi z zaatakowanych mężczyzn uciekł i sprowadził trzeciego, który również został zaatakowany.

Po co mężczyźni przyjechali do lokalu zajmowanego przez napastników i jaki był motyw ataku, prokuratura na razie nie chce ujawniać.

- Nie przesłuchano jeszcze kluczowych świadków - mówi prokurator.

Aresztowani mężczyźni mają zarzuty pobicia. Obaj byli już karani za przestępstwa przeciwko zdrowiu.

(McM)

Ogromne straty po pożarze w Zaściankach pod Międzyrzecem Podlaskim

Ogień zabił cztery konie. Możliwe podpalenie

Na miejscu padła kobyła. Trzy inne konie zostały poważnie poparzone. Wszystko wskazuje na to, że było to podpalenie.

Fot.OSP Jelnica

Przyczyny tragicznego pożaru w Zaściankach bada policja z Międzyrzeca Podlaskiego

Pożar wybuchł 18 kwietnia tuż po godz. 2 w nocy. W ogniu stanęła drewniana stodoła i przybudówka, pożarem objęte było ok. 200 metrów kwadratowych powierzchni.

Straty oszacowano wstępnie na ok. 250 tys. zł, z czego 100 tys. zł warty był sam budynek. Oprócz tego spłonęły maszyny rolnicze, m.in. glebogryzarka, dwa opryskiwacze, ok. 200 galotów słomy i siana oraz tona owsa.

W pożarze ucierpiały zwierzęta. Na miejscu padła jedna kobyła. Trzy inne konie udało się ewakuować, jednak zostały poważnie poparzone i konieczne było ich uśpienie.

W akcji brały udział dwa zastępy JRG Międzyrzec Podlaski, OSP KSRG z Rzeczycy oraz sześć jednostek OSP spoza KSRG - Jelnica, Śródmieście, Stołpno, Zawadki, Tłuściec i Rogoźniczka. Działania strażaków trwały całą noc, akcja zakończyła się o godz. 6 rano. Po akcji gaszenia ognia konieczne były prace rozbiórkowe.

Jak podaje dyżurny operacyjny Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej, prawdopodobną przyczyną pożaru było podpalenie. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi komisariat policji w Międzyrzecu Podlaskim.

- Z dotychczasowych ustaleń wynika, że było to podpalenie. W tej sprawie prowadzone jest śledztwo. Wyjaśniamy wszystkie okoliczności i wykonujemy czynności, które pozwolą na ustalenie sprawcy tego czynu - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej komendy policji

Kilka dni temu właściciele w internecie zwracali się z apelem o pomoc w ustaleniu sprawcy.

- Jeśli ktoś przejeżdżał w nocy między godziną 1 lub 2 i zauważył cokolwiek, osoby, samochody na Zaściankach (chodzi o podpalenie naszego mienia), proszę o kontakt - apelowali poszkodowani.

karo

Niedawno mieszkała ze szkieletem matki. Teraz znaleziono ją martwą w mieszkaniu

Do szokujących zdarzeń ponownie doszło na jednym z Małaszewickich osiedli

GMINA TERESPOL: Horroru ciąg dalszy: kobieta, która mieszkała ze szkieletem swojej matki i pobierała jej rentę, została znaleziona martwa.

Przypomnijmy: do makabrycznego odkrycia doszło w ubiegłym roku w Małaszewiczach. 20 lipca dyżurny terespolskiego komisariatu otrzymał zgłoszenie ok. godz. 1 w nocy. Mieszkająca za granicą kobieta zaniepokoiła się, bo nie miała kontaktu ze swoją matką. Dlatego zadzwoniła na policję. Na miejsce skierowane zostały służby ratunkowe.

Szkielet w pokoju

- Z relacji zaniepokojonej córki wynikało, że matka ma problemy zdrowotne. Policjanci wspólnie z wezwanymi strażakami weszli do zamkniętego mieszkania - przypomina kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Wewnątrz znaleziono nieprzytomną 58-letnią Dorotę S., którą przetransportowano do szpitala. Co gorsza - w jednym z pomieszczeń policjanci znaleźli ludzki szkielet. Z ustaleń mundurowych wynikało, że z 58-latką zamieszkiwała jej matka.

Niedawno Dorota S. usłyszała dwa zarzuty. Pierwszy dotyczył pobierania renty zmarłej matki - od października 2020 roku do lipca 2021 r. W części dotyczącej udziału osób trzecich w śmierci 81-letniej kobiety, wątek został umorzony. Dorocie S. groziło nawet do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Kolejna tragedia

W ubiegłym tygodniu ciało Doroty S. znaleziono w tym samym mieszkaniu. Policja otrzymała zgłoszenie po godz. 19 od zaniepokojonych mieszkańców, którzy od kilku dni nie widzieli sąsiadki. Po wyważeniu drzwi przez strażaków znaleziono w pokoju ciało kobiety.

Nie wiadomo jeszcze, czy kobieta zmarła naturalnie, czy targnęła się na życie

Została już przeprowadzona sekcja zwłok, wstępnie wykluczono udział osób trzecich. Nie wiadomo jeszcze, czy kobieta zmarła naturalnie, czy targnęła się na życie.

Prokuratura wszczęła śledztwo w tej sprawie 20 kwietnia. Toczy się w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci Doroty S - chodzi o przestępstwo z art. 155 Kodeksu karnego: „Kto nieumyślnie powoduje śmierć człowieka, podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu".

- Śledztwo jest w fazie początkowej. W jego toku powołano biegłego z zakresu medycyny sądowej celem ustalenia mechanizmu przyczyny zgonu - mówi Mariola Sidorowska, prokurator rejonowy w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

REG

eprasa.pl 8bbd8753c0

Proceder miał polegać na wystawianiu dokumentów dotyczących terminowego zakończenia budowy budynku przechowalniczego, które zdaniem śledczych poświadczały nieprawdę

Grube ryby i płotki oskarżone w sprawie Fruvitalandu

POWIAT OPOLSKI: Na ławie oskarżonych zasiądzie 12 osób. Zarząd spółki odpowiadać będzie za próbę wyłudzenia 4,5 mln zł dotacji. Reszta za pomoc.

Siedlecka prokuratura zakończyła śledztwo w sprawie grupy producenckiej Fruvitaland, która budowała za unijne środki budynek przechowalniczy w Piotrawinie. Jego efektem jest skierowany do Sądu Okręgowego w Lublinie akt oskarżenia przeciwko 12 osobom.

Zarząd Fruvitalandu z zarzutami

Najcięższe zarzuty usłyszeli trzej członkowie zarządu grupy. Paweł G., Rafał Sz. i Sławomir Z. odpowiadać będą za usiłowanie wyłudzenia unijnego dofinansowania z Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Zdaniem prokuratury działali wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami. W celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla Fruvitalandu próbowali doprowadzić Agencję do niekorzystnego rozporządzenia mieniem znacznej wartości, wprowadzając jej pracowników w błąd. Chodzi o ponad 4,5 mln zł, z czego 3 mln zł na budowę budynku przechowalniczego, a resztę na montaż urządzeń chłodniczych.

Przestępczy proceder miał trwać między 15 marca 2016 roku a 27 stycznia 2017 r. i polegać na wystawianiu przez zarząd grupy nierzetelnych dokumentów, poświadczających nieprawdę co do terminowego zakończenia budowy budynku przechowalniczego. Żeby otrzymać dofinansowanie z Agencji, wszystkie prace musiały zostać zakończone do 31 grudnia 2015 r. To był główny warunek przyznania wsparcia. Tymczasem z ustaleń śledczych wynika, że inwestycja do tego czasu wykonana została częściowo, a jej zakończenie nastąpiło dopiero w marcu 2016 roku.

Największy udział w przestępczym procederze miał mieć Paweł G. To on przedstawić miał ponad 30 dokumentów poświadczających nieprawdę. M.in. złożony do Agencji wniosek o przyznanie pomocy finansowej, faktury, sprawozdania, pisemne oświadczenia, protokoły odbioru końcowego, technicznego,

W maju 2019 roku Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość Fruvitalandu. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają nawet kilkaset tysięcy

robót oraz dziennik budowy i kosztorys powykonawczy. Decyzją sądu w lutym ub.r. został aresztowany na trzy miesiące. Półtora miesiąca później sąd uchylił tymczasowy areszt i zastosował wobec Pawła G. poręczenie majątkowe w wysokości 50 tys.zł i dozór policji. Podczas przesłuchania nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Złożył wyjaśnienia.

Podobnie jak i Rafał Sz. i Sławomir Z. Wobec tej dwójki prokuratura zastosowała poręczenie majątkowe, odpowiednio 50 tys.zł i 20 tys. zł, oraz dozór policji.

Trzy osoby przyznały się do winy

Na ławie oskarżonych zasiądzie jeszcze dziewięć innych osób, które zdaniem śledczych pomagały zarządowi Fruvitaland w usiłowaniu wyłudzenia unijnego wsparcia. A robiły to, poświadczając nieprawdę w dokumentach, że wszelkie roboty zostały zakończone w całości, w sytuacji, gdy były wykonane w części. W konsekwencji te osoby umożliwiły zarządowi wystąpienie do Agencji z wnioskiem o przyznanie 4,5 mln zł na pokrycie części kosztów kwalifikowalnych.

ARiMR pieniędzy jednak nie wypłaciła. Zarząd Fruvitalandu wzywany był kilka razy do składania wyjaśnień. Pracownicy Agencji przeprowadzili też kontrolę w Piotrawinie, efektem której było wstrzymanie wypłaty części dotacji.

Wśród pozostałych oskarżonych są m.in. kierownik budowy,

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach

- Osoby reprezentujące Fruvitaland, przedkładając poświadczające nieprawdę oraz nierzetelne dokumenty, a także nierzetelne pisemne oświadczenia do Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa celem uzyskania wskazanego instrumentu finansowego, usiłowały doprowadzić pokrzywdzonego do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 4.515.550 zł

inspektor nadzoru inwestorskiego, kierownik projektu, elektryk, monter urządzeń chłodniczych – Robert P., Andrzej S., Piotr M., Andrzej O., Sylwester K., Janusz Cz., Tomasz B. i Ewa Cz. Ta ostatnia trójka przyznała się do winy.

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach oskarżyła też Jacka L., dyrektora filii Cool Chłodnictwo o składanie fałszywych zeznań podczas przesłuchania w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Ziobro im nie pomógł

Zarząd Fruvitalandu od samego początku działanie Agencji uważał za bezprawne i obarczał ją winą za to, że pod pretekstem nieprawidłowości nie wypłaciła im ponad 4,5 mln zł.

- To spowodowało eskalację problemów. Coraz większe musieliśmy zaciągać kredyty obrotowe, coraz większe oprocentowanie. Musieliśmy przepłacać niejednokrotnie za surowce, ponieważ nadszarpnięty był nasz wizerunek. A to nie sprzyjało rozwojowi – mówił w rozmowie ze Wspólnotą wiceprezes spółki.

W październiku 2019 Zarząd Fruvitalandu prosił o pomoc samego ministra sprawiedliwości, który przed wyborami parlamentarnymi przyjechał do Opola Lubelskiego. Zbigniew Ziobro obiecał wówczas, że to zrobi.

Dwa lata temu Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość Fruvitalandu. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają po kilkadziesiąt tysięcy złotych, niektórzy nawet kilkaset tysięcy.

Agnieszka Ciekot

Dwa dni później zadzwonił jej szef z pytaniem: „Gdzie się podziały pieniądze?!"

Myślała, że rozmawia z CBŚ. Przelała oszustom półtora miliona z firmowego konta

Podawali się za funkcjonariuszy CBŚ i przekonywali, by przelać na podane konta duże sumy. W ten sposób oszukali pracowniczkę lubelskiej firmy, która przekazała im... 1,5 mln zł. Wśród pokrzywdzonych jest też mieszkaniec Lublina, który oddał im grubo ponad 150 tys. zł.

Sześć przelewów na półtora miliona

Do lubelskiej firmy, zajmującej się robotyką i nowoczesnymi technologiami, 13 maja ub.r. zadzwonił telefon. Połączenie odebrała jedna z pracowniczek. Jej rozmówca podał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego. Powiedział, że planowany jest napad na firmę i uwikłani w niego mogą być inni pracownicy. Przy okazji dowiedział się, że właściciel jest na konferencji i dostał kontakt do pracowniczki odpowiedzialnej w przedsiębiorstwie za przelewy.

Kobieta posłuchała rozmówcy, bo bała się, że zepsuje policyjną akcję. „Prokurator" był na tyle przekonujący, że nic nie powiedziała nawet swojemu mężowi

Mężczyzna zapakował w reklamówkę łącznie ponad 140 tys. zł i przekazał fałszywemu mundurowemu, który przyszedł do jego domu i podał umówione hasło

Jej numer wybrał jako następny. Poinformował swoją rozmówczynię, że pracownicy banku, który obsługuje rachunek firmy, zamierzają dokonać defraudacji pieniędzy z firmowego konta. Przekonywał, że rozpracowuje nieuczciwych bankierów i ma ich na podsłuchu. Pracowniczka lubelskiej firmy uwierzyła, że za chwilę weźmie udział w policyjnej prowokacji i przeleje pieniądze z konta przedsiębiorstwa na inny, bezpieczny rachunek, uniemożliwiając pracownikom banku defraudację dużej sumy. Kobieta wykonała w sumie sześć przelewów na różne rachunki na łączną kwotę... 1,5 mln zł - na koncie były akurat pieniądze z zaliczek za dwa duże projekty. Jak czytamy w akcie oskarżenia, w trakcie konwersacji z „funkcjonariuszem CBŚ" do rozmowy włączał się mężczyzna podający się za prokuratora. Podkreślał, że pracowniczka firmy nie może powiedzieć o sprawie szefowi, bo „obowiązuje ją klauzula poufności". Kobieta się go posłuchała, bo bała się, że zepsuje policyjną akcję. „Prokurator" był na tyle przekonujący, że nic nie powiedziała nawet swojemu mężowi. O tym, że padła ofiarą oszustwa, dowiedziała się za dwa dni, późnym wieczorem. Zadzwonił jej szef z pytaniem: „Gdzie się podziały pieniądze?!".

Oddał im majątek w reklamówce. Do tego kartę z PIN-em

Nieco inaczej wyglądała historia jednego z mieszkańców Lublina. Był 10 maja ub.r., mężczyzna wrócił właśnie z oddziału bankowego. Odebrał telefon, jego rozmówca podał się za policjanta z lubelskiej komendy, referując nawet numer legitymacji. „Policjant" powiedział, że pracownice banku chcą podstawić kogoś podobnego do mężczyzny z fałszywym dowodem i przejąć jego konto. Dodał, żeby ten zadzwonił pod numer 112 i upewnił się, że rozmawia z policjantem. Mężczyzna postąpił zgodnie z tym poleceniem. Gdy zadzwonił pod 112, osoba, która odebrała, zaświadczyła, że przed chwilą dzwonił do niego policjant. Fałszywy, jak się później okazało, policjant z lubelskiej komendy zastrzegł, że o tej akcji nikt nie może się dowiedzieć. Przekonał mężczyznę, że do jego domu szykowane jest włamanie. Oszukiwany mężczyzna zdradził z kolei, że w domu ma pokaźną sumę w gotówce. „Policjant" polecił mu zebrać wszystkie oszczędności, by mundurowi mogli je sfotografować i zdjąć z nich odciski palców. Mężczyzna zapakował więc w reklamówkę łącznie ponad 140 tys. zł i przekazał fałszywemu mundurowemu, który przyszedł do jego domu i podał umówione hasło. Zapewniono go, że pieniądze wrócą do niego jeszcze tego samego dnia.

Przestępcy postanowili ponownie wykorzystać naiwność lublinianina. Polecili mu, by następnego dnia wypłacił z banku kilkadziesiąt tysięcy złotych i także te pieniądze im przekazał. Tak też się stało - mężczyzna wypłacił 30 tys. zł, do tego dał fałszywym policjantom kartę płatniczą i podał im PIN. Z konta zniknęło później jeszcze 900 zł, bo tyle wynosił dzienny limit wypłat. Gdy zorientował się, że padł ofiarą oszustów, powiadomił policję. Tym razem tę właściwą.

Wypłacali, przelewali, organizowali telefony

Policjanci szybko namierzyli część osób podejrzanych o udział w procederze. Dwóch z nich - 38-letni Piotr Ż. i 34-letni Marcin J. wpadli podczas próby wypłaty dużej sumy pieniędzy z bankomatu w Złotych Tarasach w Warszawie. Część pieniędzy zabezpieczono i odzyskano

Niedługo później w ręce mundurowych wpadli 33-letni Patryk M., 52-letni Paweł L. i 25-letni Sebastian W. Wszystkim oskarżonym prokuratura zarzuciła członkostwo w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustwo. Część z zatrzymanych miała zajmować się wypłacaniem pieniędzy z bankomatów i przelewaniem na inne konta, pozostali organizowali telefony komórkowe i karty SIM czy przekazywali polecenia od kierujących grupą.

Oskarżeni, którym grozi do dziesięciu lat pozbawienia wolności, nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Jedynie Piotr Ż. i Sebastian W. przyznali się do przyjęcia przelewów na swoje rachunki bankowe. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 8bbd8753c0

Skoro IPN nie kwestionuje Waryńskiego, to my też nie

PUŁAWY: Puławscy radni miejscy nie wyrazili zgody na zmianę nazwy ulicy Ludwika Waryńskiego na inną oraz na usunięcie jego pomnika z jednego z puławskich skwerów.

Fot. Kris

Z wnioskiem o zmianę nazwy jednej z puławskich ulic oraz o usunięcie pomnika Ludwika Waryńskiego, znajdującego się na Skwerze Niepodległości w centrum Puław, wystąpiło Stowarzyszenie Osób Represjonowanych w stanie wojennym

Waryński do usunięcia

Z wnioskiem o zmianę nazwy jednej z puławskich ulic oraz o usunięcie pomnika Ludwika Waryńskiego, znajdującego się na Skwerze Niepodległości w centrum Puław, wystąpiło Stowarzyszenie Osób Represjonowanych w stanie wojennym. Czym zawinił jego członkom twórca partii robotniczej „Proletariat"? W ich ocenie jego działania miały charakter anty narodowo - niepodległościowy. Dlatego zarówno ulica, jak i pomnik będące pozostałościami systemu komunistycznego, powinny zniknąć z przestrzeni miejskiej.

Petycja SOR to nie jedyny wniosek w tej sprawie. W grudniu grupa mieszkańców zawnioskował o zmianę nazwy ul. Ludwika Waryńskiego na Romana Dmowskiego. Inicjatywie „nie" powiedzieli mieszkańcy zlokalizowanych tam bloków oraz radni, stwierdzając, że decyzja ta pociągnęłaby za sobą szereg konsekwencji prawnych i wiązałaby się z uciążliwościami, związanymi chociażby z koniecznością wymiany dokumentów.

Radni: IPN nie miał zastrzeżeń

Nad pismem w pierwszej kolejności pochyliła się Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miasta Puławy. Na obradach ponownie nie zabrakło mieszkańców wspomnianej ulicy, którzy podtrzymali swoje wcześniejsze stanowisko, stanowczo sprzeciwiając się zmianie nazwy. Rajcy, mając na uwadze, wcześniejszą negatywną decyzję w tej kwestii, pozostawili petycję w tej części bez rozpatrzenia.

Nie zgodzili się także na usunięcie pomnika działacza „Proletariatu", podkreślając, że inne instytucje wyspecjalizowane w ocenie historii nie wskazywały go, jako obiektu do usunięcia.

- Zgodnie z ustawą z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej wszystkie gminne budowle, obiekty i urządzenia użyteczności publicznej, w tym także pomniki, były weryfikowane przez Instytut Pamięci Narodowej, który nie wniósł zastrzeżeń do pomnika Ludwika Waryńskiego i nie domagał się jego usunięcia - czytamy w uzasadnieniu podjętej w tej sprawie uchwały.

Przypomnijmy, że zgodnie ze wspomnianą ustawą z puławskiej przestrzeni miejskiej zniknął m.in. „Pomnik bohaterom wspólnych walk o wyzwolenie Puław", stojący przez wiele lat na skwerze u zbiegu ul. Centralnej, Partyzantów i Piłsudskiego.

- „Instytut Pamięci Narodowej nie widzi przesłanek, aby dokonywać zmiany tej nazwy ulicy w oparciu o Ustawę z 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej (Dz.U. RP z 2016 r. poz. 744). Decyzja o pozostawieniu bądź zmianie tej nazwy należy do samorządu. Jeśli samorząd ją zmieni, nie powinien w uchwale powoływać się na normy ustawy z 1 kwietnia 2016 r." - czytamy z kolei na oficjalnej stronie Instytutu Pamięci Narodowej.

Ponadto rada miasta zwraca uwagę, że pomnik na stałe wpisał się w krajobraz miasta i nie widzi obiektywnego uzasadnienia dla jego usunięcia.

Marta Pietroń

Rada Miasta Puławy
Instytut Pamięci Narodowej nie wniósł zastrzeżeń do pomnika Ludwika Waryńskiego i nie domagał się jego usunięcia

Zaginiony mieszkaniec gminy Janowiec znaleziony martwy

Na ciało 54- latka natknęła się przypadkowa osoba. Leżało w przydrożnym rowie w Wojszynie. Z mężczyzną od prawie dwóch tygodni nie było kontaktu.

Mężczyzna mieszkał samotnie w Wojszynie w gminie Janowiec. Ostatni raz był widziany na swojej posesji w świąteczny poniedziałek 18 kwietnia. Tego samego dnia był widziany również w okolicy sklepu w Oblasach. Od tamtej pory Stanisław O. nie wrócił do domu, a rodzina i sąsiedzi nie mają z nim kontaktu. Zaniepokojeni zgłosili jego zaginięcie na policję. Ta zarządziła poszukiwania, zamieściła komunikat z rysopisem mieszkańca gminy Janowiec na swojej stronie. O pomoc w nagłośnieniu sprawy poprosiła także lokalne media, które publikowały wizerunek 54-latka wraz z apelem stróżów prawa.

W miniony piątek ciało mężczyzny znaleziono w rowie melioracyjnym w miejscowości, w której mieszkał. Jak informuje puławska policja, natknęła się na nie przypadkowa osoba i zawiadomiła służby. Prowadzone na miejscu pod nadzorem prokuratora czynności potwierdziły, że to zaginiony Stanisław O. Decyzją prokuratury ciało 54-latka zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, gdzie zostanie poddane sekcji. Ta ma wskazać przyczynę śmierci mężczyzny.

Marta Pietroń

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Chciał skoczyć z mostu

Policjant uratował 28-latka przed samobójstwem

Lubelski policjant uratował 28-latka, który chciał skoczyć z mostu w Warszawie. Mężczyzna zadzwonił na przypadkowo wybrany numer pomocowy w Lublinie.

Oświadczył, że stoi na wiadukcie i zamierza skoczyć. Do tego twierdził, że nie widzi sensu, by dalej żyć.

- Kryminalny, rozmawiając z 28-latkiem, stopniowo zyskiwał jego przychylność i zdobywał kolejne informacje. Podczas rozmowy policjant ustalił, na którym wiadukcie w Warszawie znajduje się mieszkaniec Olsztyna, a następnie stopniowo zaczął nakłaniać go z rezygnacji z takiego kroku. Wszystkie informacje na bieżąco były przekazywane dyżurnemu, a następnie do komendy w Warszawie - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Rozmowa z 28-latkiem trwała około godzinę, ale w końcu mężczyzna powiedział, że sam zejdzie z mostu. Na miejscu czekali już na niego mundurowi, którzy zapewnili mu dalszą pomoc.

Joanna Niećko

Okradł sklep znajomych. Do tego miał narkotyki

W sobotę (23 kwietnia) policjanci dowiedzieli się o włamaniu sklepu w dzielnicy Czuby. Pokrzywdzeni podejrzewali znajomego 21-lakta, który wykorzystując ich nieuwagę, zabrał klucze do lokalu. Ukradł pieniądze, papierosy, alkohol oraz produkty spożywcze. Łączne straty oszacowano na ponad 15 tys. zł.

21-letni mieszkaniec Lublina został zatrzymany w niedzielę (24 kwietnia).

- Podczas przeszukania funkcjonariusze odnaleźli większość skradzionych produktów oraz narkotyki. Zatrzymany słyszał zarzuty kradzieży z włamaniem w recydywie. Odpowie też za posiadanie narkotyków - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyzna został aresztowany.

Joanna Niećko

Poszukiwani chadzają razem

Lubelscy policjanci zatrzymali mężczyznę poszukiwanego listem gończym. Znajomy, z którym akurat szedł, też był poszukiwany.

Funkcjonariusze z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie weszli do mieszkania w Poznaniu. Wcześniej ustalili, że ukrywa się tam poszukiwany listem gończym mieszkaniec Lublina.

- W mieszkaniu nie było mężczyzny, policjanci postanowili poczekać na klatce schodowej. Jak się okazało, po chwili pojawił się 26-latek, który szedł ze znajomym. Drugi z mężczyzn, gdy tylko zorientował się, że ma do czynienia z policjantami, od razu ruszył do ucieczki. Jednak bardzo szybko został schwytany - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Okazało się, że on również był poszukiwany za kradzieże z włamaniem przez policję z Warszawy. Do tego miał przy sobie narkotyki i amunicję.

Joanna Niećko

Schował się w kanapie

Mieszkaniec powiatu lubelskiego ukrył się przed policjantami w narożniku kanapy.

Zatrzymanie 25-letniego mieszkańca powiatu lubelskiego było efektem pracy operacyjnej kryminalnych z komisariatu w Niemcach. Mężczyzna od dłuższego czasu ukrywał się przed sądem i prokuraturą.

Policjanci ustalili, że mężczyzna może obecnie przebywać w Lublinie. Weszli na ustalony adres. Drzwi do lokalu otworzyła im konkubina poszukiwanego.

Kobieta stanowczo powiedziała, że nie widziała 25-latka od kilku miesięcy i zaprosiła policjantów do mieszkania, aby mogli spokojnie przeprowadzić przeszukanie. Funkcjonariusze, sprawdzając pokój dziecięcy, usłyszeli niepokojący odgłos, wydobywający się z narożnika kanapy. Jak się okazało, w schowku na pościel została przygotowana specjalna skrytka, w której skulony siedział 25-latek.

(McM)

REG

eprasa.pl 8bbd8753c0

Mężczyzna był już w przeszłości karany, odsiadywał wyrok w więzieniu

Kilkanaście lat za zabójstwo znajomego. „Skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego”

POW. BIALSKI: Dawid B. został uznany za winnego zabójstwa swojego znajomego i skazany za to na 12 lat pozbawienia wolności. - Jego zachowanie było wyjątkowo brutalne, agresywne. Jego ofiara miała bardzo rozległe obrażenia ciała. Żebra były w całości połamane - podkreślił sąd.

Do zbrodni doszło w październiku 2020 roku. 41-letni Dawid B. został oskarżony o to, że w nocy z 12 na 13 października 2020 roku zabił swojego znajomego - Krzysztofa K., w mieszkaniu pokrzywdzonego, w bloku przy ul. Jelnickiej w Międzyrzecu Podlaskim.

Skakał mu po klatce, łamiąc wszystkie żebra

Podczas spotkania zakrapianego alkoholem Dawid B. rzucił się na Krzysztofa K. z furiackim atakiem. Wielokrotnie bił pięścią i kopał po twarzy, głowie i klatce piersiowej. Krzysztof K. zmarł w szpitalu w Białej Podlaskiej.

Dawid B. od początku nie przyznawał się do zarzucanego mu czynu.

- Nie umiem czytać, nie umiem pisać. Ale rozumiem, o co jestem oskarżony. Ja tego nie zrobiłem! - zastrzegł krótko na pierwszej rozprawie, w lipcu ub.r.

Wyrok w tej sprawie Sąd Okręgowy w Lublinie ogłosił w czwartek, 28 kwietnia.

- Zachowanie wyjątkowo brutalne, agresywne. Pokrzywdzony miał bardzo rozległe obrażenia ciała. Żebra były w całości połamane, co skutkowało przebiciem płuca i torebki wątroby - uzasadniła wyrok sędzia Marcelina Kasprowicz. - Biegli dopuścili taką możliwość, że oskarżony skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego - dodała.

Dawid B. został skazany za to na 12 lat pozbawienia wolności. Ma też zapłacić 50 tys. zł nawiązki bliskiej osobie Krzysztofa K. Na poczet kary zaliczono mu niespełna półtoraroczny pobyt w areszcie. Wyrok nie jest prawomocny.

Fot.Archiwum

- Nie umiem czytać, nie umiem pisać. Ale rozumiem, o co jestem oskarżony. Ja tego nie zrobiłem! - zastrzegł krótko Dawid B. na pierwszej rozprawie, w lipcu ub.r.

Sędzia Marcelina Kasprowicz,
Sąd Okręgowy w Lublinie
- Żebra były w całości połamane. Biegli dopuścili taką możliwość, że oskarżony skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego

Zupełnie sprzeczne wersje

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego.

- Wyjaśnienia w tej sprawie są zupełnie sprzeczne. W trakcie dwóch pierwszych przesłuchań Dawid B. dopuszczał podjęcie agresywnych zachowań wobec Krzysztofa K. W dalszym toku postępowania wykluczał to, odwoływał się do obecności na miejscu zdarzenia bliżej nieskonkretyzowanych mężczyzn, którzy mieli dopuścić się przemocy wobec pokrzywdzonego. Potem przed sądem w ogóle zaprzeczył swojej obecności na miejscu zdarzenia - przedstawiała wersję oskarżonego sędzia Marcelina Kasprowicz.

„Tego dnia wypiłem osiem piw. Później poszedłem po wódkę, chyba butelkę 0,7 l i cztery piwa mocne. Krzysztof zawołał mnie do swojego mieszkania” - wspominał Dawid B. przed prokuratorem. „W pewnym momencie mi odbiło. Zacząłem go okładać rękami, pamiętam krew na spodniach. Sąsiadka zadzwoniła po policję, więc musiałem być głośny” - wyjaśniał prokuratorowi, co odczytano podczas pierwszej rozprawy.

Początkowo prokurator postawił 41-latkowi zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego następstwem był zgon pokrzywdzonego. Później zarzut zmieniono na zabójstwo z zamiarem ewentualnym.

Krzysztof powiedział przed śmiercią: To „Baba”

Dowody jasno wskazują, że to Dawid B. skatował swojego znajomego.

- Sam pokrzywdzony w momencie interwencji medycznej na wyraźne zapytanie ratowników i policjantów podał sprawcę. Początkowo określił go pseudonimem „Baba”, a sam oskarżony potwierdził, że ma taki pseudonim. Później, gdy nie było przy nim oskarżonego, wskazał, że sprawcą jest Dawid B. - podkreśliła sędzia.

W 2015 roku Dawid B. został skazany na dwa lata odsiadki za udział w bójce lub pobiciu. Wyszedł na wolność wcześniej, po niespełna roku.

Dominik Smagała

Na swojej działalności 38-latka miała zarobić co najmniej 128 tys. zł

Poniatowianka oskarżona o prowadzenie gangu sutenerów. Wśród prostytutek były niepełnosprawne kobiety

POW. OPOLSKI: Pochodząca z Poniatowej 38-letnia Iwona G. założyła i kierowała zorganizowaną grupą przestępczą, która czerpała korzyści z prostytucji kilkudziesięciu kobiet - twierdzi prokuratura. Ponadto oskarżona miała doprowadzić do prostytucji dwie niepełnosprawne.

Mundurowi z Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie 14 grudnia 2020 roku w Bydgoszczy zatrzymali Iwonę G. W ręce policji wpadło jeszcze czterech mężczyzn, którzy według śledczych byli członkami zorganizowanej grupy przestępczej czerpiącej korzyści z prostytucji kilkudziesięciu kobiet.

Pochodzi z Poniatowej. Śledczy: założyła gang

38-latka pochodzi z Poniatowej, jest absolwentką technikum gastronomicznego, ma trójkę dzieci. Była kilka razy karana. To jej prokuratura przypisuje założenie i kierowanie sutenerskim gangiem. Śledczy wskazują, że Iwona G. założyła grupę w lutym 2020 roku w Rzeszowie. Gang miał działać w różnych miastach: Radomiu, Łomży, Pile, Kutnie, Kórniku, Włocławku, Toruniu i Bydgoszczy. 38-latka miała m.in. wydawać polecenia innym członkom grupy oraz ustalać podział zysków z prostytucji ponad 30 kobiet.

Bezbronne kobiety zmuszone do prostytucji

Oskarżona miała także zwerbować i doprowadzić do uprawiania prostytucji dwie niepełnosprawne kobiety. Jedna z nich zmaga się z niepełnosprawnością intelektualną. Jak czytamy w akcie oskarżenia, jest podatna na manipulacje, nie zna wartości pieniądza, nie ma orientacji co do upływu czasu. Iwona G. miała ją oszukiwać, że kupi jej mieszkanie za część pieniędzy zarobionych z takich usług. Wykorzystała to, że pokrzywdzona uważała ją za przyjaciółkę i ufała jej. Druga z pokrzywdzonych to kobieta po udarze, z niepełnosprawnościami ruchowymi i deficytami intelektualnymi. Śledczy podkreślają, że jest bezradna w codziennej egzystencji. Iwona G. miała wykorzystać jej krytyczne położenie: brak mieszkania i pieniędzy oraz całkowitą niezdolność do podjęcia pracy zarobkowej. Iwona G. została oskarżona o handel ludźmi, co jest zagrożone karą od trzech lat pozbawienia wolności wzwyż. Na swojej działalności 38-latka miała zarobić co najmniej 128 tys. zł. Kobieta przebywa w areszcie.

Zarzut za pomoc konkubinie w „biznesie”

Obok niej na ławie oskarżonych zasiądzie jej partner. 39-letni Michał G. to ojciec trójki dzieci, oficjalnie utrzymujący się ze świadczenia rehabilitacyjnego w wysokości 500 zł miesięcznie i pozostającego na utrzymaniu siostry. Zdaniem śledczych Michał G. był członkiem gangu, a jego zadaniem były m.in. przewożenie kobiet, pobieranie pieniędzy od nich, ale również przemoc fizyczna wobec kobiet nie rozliczających się lub uznanych za finansowo nieefektywne. On także odpowiada za handel ludźmi.

Kolejni oskarżeni z powiatu opolskiego

Michał O. to 26-latek urodzony w Poniatowej, mieszkający na terenie powiatu opolskiego. Jemu też zarzucono, że był członkiem grupy przestępczej. Miał zajmować się m.in. przewożeniem kobiet, dostarczaniem im zakupów oraz pobieraniem pieniędzy od nich. Wspomniane kobiety z niepełnosprawnościami miał dowozić do klientów i odbierać od nich pieniądze. Na całym procederze miał zarobić co najmniej 9,8 tys. zł. Kolejny z oskarżonych - 52-letni Piotr G. Urodzony w Opolu Lubelskim, a mieszkający przed zatrzymaniem w Lublinie mężczyzna według prokuratora zwerbował i doprowadził jedną ze wspomnianych niepełnosprawnych kobiet do uprawiania prostytucji.

Obecnie przebywa w areszcie.

Nie wyznaczono jeszcze terminu początku procesu.

Dominik Smagała

REG

Wypadek w przetwórni owoców. Maszyna wciągnęła nogę

Fot.OSP Karmanowice

Strażacy przy pomocy narzędzi hydraulicznych rozginali i rozbierali urządzenie, żeby uwolnić mieszkańca gminy Końskowola

POW. PUŁAWSKI: Maszyna do rozbrylania zmrożonych owoców wciągnęła i zmiażdżyła mężczyźnie nogę. 46-latek z gminy Końskowola w ciężkim stanie trafił do szpitala.

W piątek, 29 kwietnia, około godziny 19.00, w zakładzie przetwórstwa owoców w Klementowicach w gminie Kurów mężczyzna pracował przy rozbrylaczu. Jak informuje puławska policja w pewnym momencie, wszedł do maszyny, żeby popchnąć owoce, które się zablokowały. Wówczas urządzenie wciągnęło mu lewą nogę. Widząc, co się stało współpracownicy natychmiast zatrzymali maszynę i wezwali służby ratunkowe. Na miejscu jako pierwsi stawili się strażacy ochotnicy z OSP w pobliskich Karmanowicach w gminie Wąwolnica. Chwilę później dotarły kolejne jednostki - dwie z Puław i OSP Kurów oraz pogotowie ratunkowe i policja. Jak przyznają strażacy, musieli działać w trudnych warunkach w hali chłodniczej z niską temperaturą i śliskim podłożem. Uwolnienie poszkodowanego poprzez rozginanie maszyny przy pomocy urządzeń hydraulicznych i rozkręcanie jej elementów zajęło im dwie godziny. 46-latek w ciężkim stanie został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroń

eprasa.pl 8bbd8753c0

- Uprawa gleby to mój „konik" - mówi Sławomir Tupikowski, najlepszy rolnik w Polsce w kategorii „Gospodarstwa rodzinne o alternatywnych źródłach przychodu"

Farmer Roku. Od konnego pługa po satelity i GPS

Statuetkę „Złotego Jabłka" i tytuł Farmera Roku zdobyli Jolanta i Sławomir Tupikowscy z Wólki Zdunkówki (powiat radzyński).

W XXVIII edycji o tytuł Rolnika - Farmera Roku walczyło 241 rolników z całej Polski. Gospodarstwo Jolanty i Sławomira Tupikowskich z Wólki Zdunkówki (powiat radzyński) zdobyło pierwsze miejsce w kategorii „Gospodarstwa rodzinne o alternatywnych źródłach przychodu"

W - Jak się Pan czuje ze Złotym Jabłkiem w ręku i prestiżowym tytułem „Farmer Roku"?

Sławomir Tupikowski: - Czuję się doceniony, spełniony, cieszy mnie przede wszystkim to, że ktoś zauważa pracę rolnika i sukcesy w tej dziedzinie.

W - Minister rolnictwa Henryk Kowalczyk podczas uroczystej gali wręczenia tytułów, mówił: - Rolnik to dzisiaj najpoważniejszy i najtrudniejszy zawód na rynku. Rolnik musi być agronomem, lekarzem weterynarii, meteorologiem, mechanikiem, ekonomem, informatykiem, jeszcze do tego – maklerem giełdowym o bardzo mocnych nerwach. Czy tak?

S.T.: - Tak, to prawda. Tak dzisiaj wygląda rolnictwo. Wymaga od nas dokształcania się z różnych dziedzin. Mnie w pewnym momencie w unowocześnianiu gospodarstwa bardzo pomagał szesnastoletni syn. Uruchamiał nowe maszyny, dostosowywał ich oprogramowania do już istniejących w gospodarstwie. Przydatna tutaj okazała się zaawansowana wiedza informatyczna, której mi niestety brakuje. Syn tłumaczył mi, wyjaśniał i przygotowywał maszyny do wyjazdu w pole. Ja bym tego nie ogarnął.

W - Co zdecydowało, że to właśnie Panu przyznano tytuł Farmer Roku?

S.T.: - Kapitułę konkursu bardzo zainteresowało to, że gospodarstwo nie jest w całości odziedziczone, tylko jest dorobkiem własnym i zostało dość szybko powiększone. Gospodarzymy na 175 ha gruntów własnych i ponad 30 dzierżawionych. Prowadzimy produkcję roślinną. A wszystko zaczęło się od 6 ha, które przejąłem po rodzicach. Stopniowo powiększałem je, a potem - już wspólnie z żoną - zaryzykowaliśmy i zainwestowaliśmy w o wiele większy areał po byłej RSP. Kapituła konkursu doceniła fakt, iż oprócz produkcji rolnej gospodarstwo posiada alternatywne źródła dochodu w postaci usług odśnieżania, koszenia i czyszczenia poboczy dróg oraz innowacyjnej usługi siewu pasowego oraz suszenia zbóż i kukurydzy. Zwracano też uwagę na porządek, estetykę gospodarstwa oraz działania proekologiczne. Od kilku lat w moim gospodarstwie prowadzimy innowacyjną uprawę pasową. Nie używamy pługa. Stosujemy technologię na o wiele wyższym poziomie. Jest to uprawa konserwująca. Bardzo pozytywnie wpływa na życie biologiczne gleby, rozwój próchnicy, absorpcję wody itd.

W - Od ilu lat Pan nie orał?

S.T.: - Od sześciu. Okazuje się, że jest to działanie proekologiczne. Zużycie oleju napędowego w moim gospodarstwie spadło o 25 procent, natomiast zużycie nawozów mineralnych obniżyliśmy o 30 procent poprzez precyzyjne podanie nawozu bezpośrednio pod korzeń. Uprawa pasowa sprzyja magazynowaniu wody, która ze względu na ostatnie okresy suszy jest bardzo cenna dla ziemi. Uprawa gleby to mój „konik". Przeszedłem technologię uprawy od orania pola konnym pługiem, aż po najlepszy sprzęt na świecie. Zaliczyłem wszystkie etapy.

W - Państwa gospodarstwo zostało nagrodzone dzięki stosowanej innowacyjności, alternatywnej technologii uprawy roli, która z dobrym rezultatem może zastąpić „energochłonną uprawę płużną", o której Pan mówi.

Kiedy bierzemy kredyt, zastanawiamy się, co zrobimy, kiedy ta inwestycja się nie uda. Zawsze musi być alternatywa, plan „B"

Co jeszcze się wiążą z taką technologią?

S.T.: - W gospodarstwie wdrożyliśmy rozwiązania z zakresu rolnictwa precyzyjnego. Za pomocą sprzętów i aplikacji SatAgro generujemy mapy do precyzyjnego wysiewu nawozów, dzięki czemu nawozy mineralne zastosowane są we właściwej ilości.

W - W jaki sposób można korzystać z takich map?

S.T.: - Od wielu lat współpracuję z Grupą Azoty, która uruchomiła takie mapy dla rolników. Teraz są one coraz bardziej powszechne. Co tydzień rolnik dostaje dwa, trzy zdjęcia satelitarne. Dzięki nim możemy zobaczyć, ile mamy biomasy na każdym metrze kwadratowym pola, jaka była ilość i temperatura w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca czy roku.

W - Przeszedł Pan długą drogę. Od konnego pługa i 6 hektarów, do tytułu najlepszego rolnika w Polsce. To 40 lat pańskiego zawodowego życia. Nie żałuje Pan tego wyboru?

S.T.: - Nie, nie żałuję. Ten zawód, jak każdy, ma swoje blaski i cienie. Jego największą zaletą jest to, że rolnik jest dla siebie sterem, żeglarzem i okrętem. To zaleta, ale i ogromna odpowiedzialność, głównie finansowa. Każdy błąd może dużo kosztować. Kiedy teraz odbieraliśmy nagrodę, będąc już na gali, otrzymałem telefon, że być może nie odzyskam pieniędzy za sprzedane plony. Nawet w takiej chwili problemy ściągają człowieka na ziemię, żeby nie było zbyt pięknie. Były kryzysy, wciąż się zdarzają, ale ja kocham to, co robię.

W - Każdy człowiek związany z tą branżą wie, że nowoczesne rolnictwo to olbrzymie pieniądze, które trzeba wydać na sprzęt, technologię, maszyny. Krótko mówiąc – na kredyty.

S.T.: - Gospodarstwo posiada kredyty, ale nigdy nie było tak, że coś nie było zapłacone, albo przeterminowane. Zaczynaliśmy od zera, od jednego konia. Teraz mamy sprzęty wysokiej klasy, które są bardzo drogie. Pomocne były tutaj środki unijne, które wykorzystaliśmy maksymalnie. Nie zawsze można było kupić maszyny za własne pieniądze. Kiedy bierzemy kredyt, zastanawiamy się, co zrobimy, kiedy ta inwestycja się nie uda. Zawsze musi być alternatywa, plan „B", ponieważ w życiu nie wszystko jest przewidywalne. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że zawsze miałem ogromne wsparcie i zrozumienie ze strony mojej małżonki, za co ogromnie jej dziękuję. To ona nie tylko mnie wspomagała w decyzjach i w pracy, wychowując czwórkę naszych dzieci, ale wzięła na siebie całą stronę rozliczeń finansowych, księgowania itd. Jesteśmy małżeństwem może już konserwatywnym, ale takim, które się sprawdza.

ROLNIK – FARMER ROKU

- to jeden z najbardziej prestiżowych rankingów polskiego rolnictwa. Podobnie jak w latach ubiegłych o zaszczytne statuetki „Złotego Jabłka" rywalizują najlepsi rolnicy i przedsiębiorcy rolni w Polsce. W tym roku podczas XXVIII edycji o tytuł Rolnika - Farmera Roku walczyło 241 gospodarzy.
Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Polski Klub ROLNIK FARMER ROKU.

W - Żyjemy na tzw. ścianie wschodniej, gdzie upadło wiele gospodarstw - np. ASF (afrykański pomór świń) wyniszczył wiele hodowli trzody chlewnej. Zabójcze dla rolników są też niskie ceny skupu żywca czy towarów roślinnych. Czy nie ma Pan wrażenia, że lubelskie rolnictwo jest w odwrocie?

S.T.: - Z tym jest różnie. Znam świetnie prosperujące gospodarstwa na Lubelszczyźnie, które wcale nie odstają od tych na zachodzie kraju. Są też takie, którym jest trochę ciężej. Na pewno przyczynił się też do tego ASF, zwłaszcza w gospodarstwach, w którym zlikwidowano stada. Większość z nich nie wróciła do produkcji trzody. Wiem, jaki to ciężki kierunek produkcji. Kiedy przejąłem gospodarstwo po ojcu w 1985 roku, postawiłem na hodowlę trzody chlewnej. Wówczas przyszła reforma Balcerowicza, a ja właśnie wziąłem duży kredyt. Żeby sobie poradzić, musiałem zrobić prawdziwy majstersztyk. Udało się, ale w tamtych latach wielu rolników nie poradziło sobie, kiedy z tygodnia na tydzień okazało się, że toną w długach.

W - Na czym polegał majstersztyk?

S.T.: - Na dużym szczęściu, ale też determinacji. Musiałem natychmiast spłacić kredyt, ponieważ rósł on 39 procent w skali miesiąca. Wyhodowałem w tym celu tuczniki, ale zadłużenie rosło szybciej niż one. Przetrzymałem tuczniki trzy miesiące, były już przerośnięte, ale do ich sprzedaży podchodziłem aż cztery razy. Za każdym razem, kiedy je zawiozłem na skup, cena żywca nie gwarantowała spłaty całego kredytu. Wracałem z nimi do domu. Aż pewnego dnia cena wzrosła na tyle, że mogłem spłacić cały kredyt i zostało jeszcze trochę na zakup używanego malucha.

W - Czyli wygrał Pan bitwę...

S.T.: - Tak, to naprawdę wyglądało jak bitwa. Przy okazji powiem, że razem z kolegami założyliśmy w roku 1999 grupę producencką. Przywiozłem z targów w Poznaniu automat do karmienia świń. Byłem wówczas przedmiotem żartów i pytań o to, jak niby będę uczył świnie jeść z automatu. Ale to czasy minione...
Po Balcerowiczu zaczęły się czasy Leppera, trzeba było jeździć na blokady, strajkować. Przed wstąpieniem do Unii Europejskiej zrezygnowałem ostatecznie ze świń. A kiedy przez ASF były wybijane stada w mojej miejscowości, przeżywałem to ogromnie, bardzo współczułem moim sąsiadom hodowcom.

W - Jaką radę ma dzisiaj Farmer Roku dla rolników. Na co można postawić, żeby utrzymać się na wozie?

S.T.: - Nowe programy są skierowane głównie do gospodarstw do 50 ha. Trudno mi powiedzieć, na co można postawić, bo każdy sam wie, w czym odnajduje się najbardziej. Najważniejsze, żeby każdy robił to, co lubi. Kiedy byłem w gospodarstwach we Francji, zastanawiałem się, dlaczego rolnik, który uprawia 300 ha zbóż, oprócz tego hoduje kozy, robi sery z ich mleka i sprzedaje bezpośrednio z gospodarstwa. Albo właściciel 100 ha sadu produkuje jeszcze cydr oraz soki i też sam je sprzedaje. Myślę, że te rozwiązania trzeba przenieść na polski grunt. Jest to jakaś alternatywa dla naszych rolników. Ja też tę zasadę stosuję w swoim gospodarstwie. Żeby zachować płynność finansową gospodarstwa, dobrze jest mieć dodatkowe źródło dochodu, zwłaszcza w chwilach zachwiania cen naszych produktów. Próbowałem w życiu innych zawodów, ale w żadnym się nie odnajdywałem i nie czułem się sobą, więc robię i będę robił to, co najlepiej potrafię.

W - Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Monika Mackiewicz

REG

eprasa.pl 8bbd8753c0

Rozmowa z dr Katarzyną Mieczkowską, dyrektor Muzeum Narodowego w Lublinie

Tamara kosztowała dwa miliony i cztery lata pracy

Praca muzealnika to w pewnym sensie połączenie poszukiwań detektywistycznych, prywatnych koneksji oraz anielskiej cierpliwości. Przygotowanie wystawy malarstwa Tamary Łempickiej „Kobieta w podróży" to cztery lata pracy ekipy z Muzeum Narodowego w Lublinie.

– Jak przebiegały przygotowania do wystawy „Kobieta w podróży"?

Katarzyna Mieczkowska: – Tamara była postacią niezwykłą. Władała kilkoma językami w mowie i piśmie. Poszukiwanie wiedzy o artystce miało kapitalne znaczenie dla kształtu ekspozycji „Kobieta w podróży".

Pracowaliśmy nad wystawą około czterech lat, kosztowała dwa miliony. Przygotowanie ekspozycji, czyli wiszące obrazy, piękna ekspozycja, napisy, przewodnik audio, narracja, to jest śmietanka tego, co się dzieje wcześniej. A to są długie godziny poszukiwań naukowych, tropienie notek prasowych sprzed kilkudziesięciu lat, kwerenda w muzeach. W przypadku Tamary Łempickiej mieliśmy ogromne szczęście, bo nawiązaliśmy kontakt z rodziną – dwiema wnuczkami i prawnuczkami. Dzięki pomocy pań mogliśmy przejść przez niełatwy proces „tropienia" dzieł Tamary Łempickiej. W zamian przekazaliśmy informacje, o których rodzina artystki dotychczas nie wiedziała. Na przykład były to publikacje z polskiej prasy okresu międzywojnia. Ze względu na barierę językową rodzina nie miała dostępu do tych artykułów. Poszukiwania były mozolne, a los niezbyt łaskawy. Zmierzyliśmy się z pandemią, która o rok przesunęła termin wystawy.

Czy może pani już dziś otworzyć szampana i powiedzieć sobie: „mamy to"? Widzowie głosują nogami, tłumnie odwiedzając wystawę „Tamara Łempicka. Kobieta w podróży"...

– Na podsumowanie wystawy przyjdzie czas na koniec, chociaż rzeczywiście ekspozycja cieszy się olbrzymią popularnością. Miarą sukcesu jest fakt, że udało się zorganizować przekrój twórczości tej genialnej artystki. Jest to pierwsza w Polsce wystawa prac Tamary Łempickiej. Na świecie nie było zbyt dużo prób całościowego pokazania twórczości artystki. W Polsce jako pierwsi podjęliśmy to wyzwanie, a liczba odwiedzających wystawę jest ukoronowaniem pracy całego zespołu Muzeum Narodowego w Lublinie.

Dlaczego Łempicka?

– Jako narodowa instytucja kultury podejmujemy tematy ogólnopolskie, a wręcz europejskie czy światowe. Chcemy organizować wystawy znaczące, które mają rezonans nie tylko lokalny, ale znacznie szerszy. Łempicka, poza tym, że jest głęboko w moim sercu, to artystka formatu światowego. Dlatego nasza rodaczka znalazła się w spektrum zainteresowania naszego muzeum.

Prace artystki są rozproszone w wielu galeriach, muzeach i prywatnych kolekcjach. Jak przebiegał proces organizowania ekspozycji „Kobieta w podróży"?

– Tamara Łempicka, jak zresztą sama o sobie mawiała, zaczęła malować tylko dlatego, aby zarabiać pieniądze. Jej obrazy cieszyły i wciąż cieszą się popularnością wśród koneserów sztuki. W efekcie obrazy Tamary są rozproszone po całym świcie. Nie ma zwartej kolekcji jej płócien, np. jak Picassa, który swoje obrazy czy rzeźby przekazywał do zbiorów muzealnych.

Rzadko się zdarza, aby muzealnicy zdecydowali się na zdjęcie prac ze ściany, aby wypożyczyć płótna do innego muzeum. Nam jednak udało się nakłonić francuskich muzealników do wypożyczenia prac Tamary

Owe rozsianie twórczości Łempickiej było dla nas wielkim wyzwaniem. Prace Tamary są w prywatnych kolekcjach Madonny czy Barbry Streisand. Wypożyczenie prac z tych kolekcji było raczej mało prawdopodobne. Dotarliśmy jednak w USA do kilku właścicieli obrazów Łempickiej. Wykonaliśmy ogromną kwerendę w europejskich zbiorach muzealnych. W efekcie siedem placówek z Francji, m.in. Centre Pompidou, Muzeum MUDO, Muzeum Sztuki Nowoczesnej André Malraux i Muzeum Sztuk Pięknych w Nantes, zgodziło się wypożyczenie prac artystki. To było olbrzymie wyzwanie logistyczne, czyli umowy, ubezpieczenia, pewny transport i wiele, wiele innych.

Część z tych placówek muzealnych ma płótna Łempickiej w stałej ekspozycji. Rzadko się zdarza, aby muzealnicy zdecydowali się na zdjęcie prac ze ściany, aby wypożyczyć płótna do innego muzeum. Nam jednak udało się nakłonić francuskich muzealników do wypożyczenia prac Tamary.

I tu jeszcze jedna ciekawostka. O rozproszeniu prac Tamary niech świadczy fakt, że tak słynna instytucja, jak paryskie Centre Pompidou ma „aż" siedem prac artystki. Te płótna również prezentujemy na Zamku. Francuzi rozumieli, że w pewnym sensie Łempicka wraca do domu. Może dlatego zdecydowali się na wypożyczenie jej prac na naszą wystawę. Jesteśmy im za to wdzięczni i składamy niskie ukłony. Wystawa jest przykładem naszej wieloletniej, perfekcyjnej współpracy z Francją. Tamarze Łempickiej i Polsce należał się symboliczny powrót do domu.

Emocje, szczególnie męskiej części, wzbudza bugatti prezentowane wraz z wystawą...

– Samochód prezentowany na dziedzińcu muzeum nawiązuje do jednego z najbardziej emblematycznych dzieł dla Tamary, czyli „Autoportretu w zielonym bugatti". Artystka nigdy nie jeździła bugatti, a bodajże żółtym renault. Autoportret artystki to wizja nowoczesnej, wyzwolonej kobiety, feministki tamtych czasów. Było to jej wyobrażenie samej siebie.

W ogóle to nie ma zielonych bugatti, bo ta ikoniczna marka nie lakierowała nadwozi akurat w tym kolorze. Oferowała swoje auta w kolorach charakterystycznych dla każdego kraju. Na Francję Bugatti produkowało auta w kolorze niebieskim. Właśnie tak polakierowane bugatti stoi na dziedzińcu Zamku.

Dlaczego ma obrazie bugatti jest zielone? To jedna z ulubionych braw Tamary. Stąd także płótno „Dziewczyna w zielonej sukience", które trafiło na naszą wystawę ze wspomnianego wcześniej paryskiego Centre Pompidou. Jest to zarazem dzieło, którym komunikujemy naszą wystawę.

Jakich wystaw możemy spodziewać się jeszcze w tym roku?

– W tym roku będzie jeszcze jedno wielkie wydarzenie. We wrześniu planujemy otwarcie wystawy „W egipskim grobowcu". Tym razem wystawę organizujemy z włoskim Muzeum Archeologicznym. Będą mumie, papirusy, przeróżne ciekawostki. Myślę, że to przedsięwzięcie wciągnie miłośników Egiptu faraonów, ale i tych, którzy dopiero zaczną swoją przygodę z tym okresem historii.

Wystawie będzie towarzyszyć szereg różnego rodzaju warsztatów dla młodzieży szkolnej, spotkań. Będzie to doskonała lekcja historii. Wystawa potrwa kilka miesięcy.

Przed wami stoi ogromne wyzwanie, czyli Muzeum Ziem Wschodnich...

– Jest to projekt, który realizujemy już od kilku lat. Działamy dwutorowo. Zespół naszych muzealników prowadzi kwerendy, poszukuje eksponatów na całym świecie. Jednocześnie trwają prace związane z remontem siedziby nowego muzeum, czyli dawnego Pałacu Lubomirskich przy placu Litewskim w Lublinie. Plan zakłada m.in. odkopanie zasypanych piwnic pod pałacem, tym samym pozyskanie dodatkowych powierzchni ekspozycyjnych.

Formuła nowego muzeum zakłada dialog pomiędzy nowoczesnymi formami prezentacji zbiorów, a tym, co jest najważniejsze dla muzealników, czyli tradycyjnymi eksponatami. Lista artefaktów zgromadzonych na przestrzeni kilku lat już dziś jest imponująca, a wciąż trwa pozyskiwanie nowych.

Otwarcie planujemy na rok 2024 lub 2025, w zależności od postępu prac związanych z przebudową siedziby.

Rozmawiał: Paweł Puzio

Fot.Muzeum Narodowe w Lublinie

- Na świecie nie było zbyt dużo prób całościowego pokazania twórczości artystki. W Polsce jako pierwsi podjęliśmy to wyzwanie, a liczba odwiedzających wystawę jest ukoronowaniem pracy całego zespołu Muzeum Narodowego w Lublinie - mówi Katarzyna Mieczkowska

Tamara Łempicka (1898-1980)
polska malarka epoki art déco. Malowała głównie portrety i martwe natury, a nade wszystko akty. W obrazach Łempickiej sugestywnie oddana została atmosfera szalonych lat 20. ubiegłego wieku. W latach czterdziestych stała się ulubioną portrecistką gwiazd Hollywood, elit towarzyskich i finansowych.

„Autoportret w zielonym bugatti" - jedno z najbardziej emblematycznych dzieł dla Tamary Łempickiej

Muzeum o wystawie

Wystawa „Tamara Łempicka – kobieta w podróży" jest zaproszeniem do świata lat 20. i 30. XX wieku, czyli do niezwykłej epoki podporządkowanej nowemu stylowi, jakim było art déco. Dzieła artystki nierozerwalnie związane z jej życiem, prezentowane w otoczeniu przedmiotów codziennego użytku – mebli, wyrobów rzemiosła artystycznego, strojów oraz maszyn – mają przybliżyć Państwu niezwykłe życie Tamary Łempickiej, jednej z największych artystek XX wieku.

Zamek Lubelski, 18 marca – 14 sierpnia 2022.

Wystawa jest organizowana przez Muzeum Narodowe w Lublinie i Villę la Fleur we współpracy z Tamara de Lempicka Estate.

Kurator główny Muzeum Narodowego w Lublinie: Łukasz Wiącek.

Zespół Muzeum Narodowego w Lublinie: Aleksandra Blonka-Drzażdżewska, Andrzej Frejlich, Małgorzata Kozieł, Marcin Lachowski, Magdalena Norkowska.

Kurator główny Villa la Fleur: Artur Winiarski.

Zespół Villa la Fleur: Maria Muszkowska.

REG

eprasa.pl 8bbd8753c0

Bitwa konfederatów barskich pod Łomazami - kolejna klęska Pułaskiego

Ciała zabitych chowano w zbiorowych grobach

Kazimierzowi Pułaskiemy trudno odmówić odwagi, uporu, pracowitości, patriotyzmu oraz pobożności. Niestety są to świetne cechy np. dla dyrektora żeńskiego liceum, ale od dowódcy wojskowego wymaga się przede wszystkim umiejętności wojskowych i wygrywania bitew. Tego akurat Pułaskiemu na jego szlaku bojowym ewidentnie brakowało. Pod Łomazami stracił niemal dwie setki żołnierzy.

Obrona Częstochowy w 1771 była najbardziej udaną operacją wojskową Kazimierza Pułaskiego (obraz Chełmońskiego)

...CZEŚNIK dobywając szabli
He, he, he! Pani barska!
Pod Słonimem, Podhajcami,
Berdyczowem, Łomazami
Dobrze mi się wysłużyła!
(A. Fredro, Zemsta, akt IV)

Wymieniając swoje dawne wojenne przewagi, krewki cześnik Raptusiewicz, bohater „Zemsty" Aleksandra Fredry, wspomina też, dość zapomnianą nieco nawet na samym Podlasiu, batalię z czasów konfederacji barskiej, stoczoną 15 września 1769 roku. Prawdę rzekłszy to była taka bitwa, z którą Cześnikowi jest do twarzy: mnóstwo energii, mnóstwo grania na „wysokim C", a wynik gorzej niż mierny.

Tyleż piękne, co bez sensu

O konfederacji barskiej, antyrosyjskim ruchu zbrojnym i politycznym lat 1768-1772 dość trudno pisze się „sine ira et studio", bez emocji i z rozwagą. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia ze zrywem złożonym z sumy niedoskonałości: jego spoiwem były naiwne założenia geopolityczne, zacięty sprzeciw wobec różnowierców (zarówno protestantów jak i prawosławnych), kompletny niemal brak kompetencji wojskowych i równie szokująco błędny rachunek sił na zamiary. Z drugiej strony był to łabędzi śpiew dawnej szlachetczyzny, zryw dziedziców pana Michała, chorążego Kmicica, Zagłoby i Skrzetuskiego (o, ten właśnie pomnikowo łączył w sobie szlachetność z brakiem lotności...), bezkompromisowy sprzeciw wobec podporządkowania Rzeczypospolitej Moskwie, mniejsza z tym, że z zupełnie błędną propozycją terapii trapiącej ojczyznę choroby. Nie będę krył: nawet wiedząc, że chwilę po upadku konfederacji barskiej doszło do pierwszego rozbioru, coś w tej całej awanturze jest urzekającego... Któż bowiem nie będzie ściskał kciuków za dzielnych kadetów, którzy porwali fatalnego króla Stanisława Augusta i któż nie będzie gryzł palców ze złości, kiedy cwaniaczek przekonał ich, aby go dobrowolnie wypuścili... Kto nie miał sympatii dla księdza Marka, kto nie wzruszał się przy (zmyślonej skądinąd przez Słowackiego, ale zmyślonej pięknie!) „Pieśni konfederatów barskich", kto nie uruchamiał wyobraźni, spacerując po ruinach klasztoru w Zagórzu...

A bitwa pod Łomazami to ta konfederacja w pigułce.

Wojna panów Pułaskich

Wśród przywódców zrywu znalazło się trzech braci Pułaskich, synów marszałka związkowego ruchu, Józefa. Był to dość wzięty polityk związany z Czartoryskimi, niezły prawnik, człowiek dość zamożny i z głową do interesów. Zwłaszcza na starość mocno pobożny, zdaniem wielu pchnął w tym kierunku całą konfederację. Jego synowie mieli odegrać wiodącą rolę w planowanych działaniach militarnych. Antoni miał lat 21, Kazimierz 23, Franciszek Ksawery 25. Żaden z nich nie miał oczywiście żadnego doświadczenia wojskowego. Owszem, od młodości wprawiali się w rzemiośle wojennym, każdy był świetnym jeźdźcem i radził sobie doskonale z szablą i pistoletem, jednak o taktyce nie mieli zielonego pojęcia. Moskali nienawidzili szczerze, nie marzyli o niczym innym niż trzepać im skórę, że trzeba jednak do tego pewnego warsztatu, chyba się nawet nie domyślali.

Pod Łomazami zginął brat Kazimierza Pułaskiego

Wódz przegranych bitew

Pod sztandary konfederacji szlachta zbiegła się tłumnie. Zagotowała się Ukraina, gdzie na przemian Polacy gnali Rosjan, potem Rosjanie Polaków następnie wszystko we krwi utopiło powstanie ludowe (słynna rzeź humańska), które również stłumiono modą Jeremiego Wiśniowieckiego. Gorąco było w Wielkopolsce, Podkarpaciu i dzisiejszej Białorusi. A młodzi Pułascy uwijali się między tym jak diabli. Prym oczywiście wiódł, najbardziej energiczny, Kazimierz. Na czele kolejno formowanych oddziałów (poprzednie jakoś szybko były rozbijane...) staczał w okolicach Winnicy mnóstwo potyczek, partyzancką manierą unikając walnej bitwy. Ostatecznie, wraz z całym oddziałem kawalerii dał się otoczyć w Berdyczowie, w ufortyfikowanym klasztorze karmelitów. Kreczetnikow rozbił oddział idący im z odsieczą, więc przyszło kapitulować. Wydaje się, że późniejsze zasługi sprawiły, że w niektórych publikacjach ten militarny debiut Kazimierza uznawano za sukces. Nie był nim.

Czy Kazimierz Pułaski była kobietą?

Biografowie Pułaskiego zwykle zwracają uwagę, że nie przejawiał większego zainteresowania płcią przeciwną. Tłumaczono to np. nieszczęśliwą, niespełnioną miłością do księżniczki kurlandzkiej Franciszki Krasińskiej albo po prostu faktem, że zamiłowanie do wojaczki nie zostawiło w jego duszy miejsca na inne uczucia. W 2019 roku pewną sensację wywołały doniesienia z USA. Przebadano bowiem szkielet i DNA odnalezione pod pomnikiem Pułaskiego w Savannah. Okazało się, że Kazimierz biologicznie był... kobietą, której nadnercza produkowały nadmiar hormonów męskich, co doprowadziło do nietypowego rozwoju. Masz babo (?) placek...

Coraz to nowe oddziały

Podobnie jak nie była triumfem, obrosła legendą, obrona Okopów Świętej Trójcy, twierdzy niedaleko Kamieńca Podolskiego. Faktem jest, że wyprowadzenie z okrążenia części wojska było pewnym sukcesem taktycznym, jednak konkretem jest to, że stracił dwustu innych bez wyraźnej potrzeby i rezultatu. Lwowa zdobyć, mimo dużej przewagi liczebnej, też się nie udało. Polska jest jedynym krajem, gdzie wódz mający taką passę zyskać mógł opinię dobrego dowódcy i otrzymywać kolejne komendy. Wyruszył najpierw na Litwę, potem cofnął się na Lubelszczyznę i późnym latem 1769 roku znowu chciał ponieść ogień na północ. Jego pozycja została ustalona przez Rosjan na wysokości Kobrynia na dzisiejszej Białorusi.

A szedł przeciw niemu sam straszny Aleksander Suworow. Przed tym nazwiskiem Europa jeszcze nie drżała, ale to właśnie wojna przeciw konfederacji barskiej była dla niego przepustką na szczyty wojennej sławy.

W moskiewskich kleszczach

Moskale najpierw pobili Pułaskiego pod Orzechowem (13 września) a potem urządzili sobie regularne polowanie. Wschodnim brzegiem Bugu szedł Suworow, na zachodnim czaił się pułkownik Ronne. Kazimierz - coraz to lepszy na polu bitwy, ale tylko tam... - oderwał się od pościgu i zdołał przejść we Włodawie przez most, ale to była dopiero przygrywka. Oddział musiał się podzielić: jego brat Franciszek poprowadził mniej wyczerpanych na zachód, na Wisznice i Łomazy. Była to najbardziej oczywista droga, część tzw. traktu jagiellońskiego. Młodszy z braci chciał choć na chwilę odpocząć we Włodawie. Już po godzinie miał jednak przed sobą sołdatów Ronnego. Konfederaci poszli w rozsypkę. Następne godziny to chaotyczne próby najpierw rozpoznania sytuacji, określenia gdzie są swoi gdzie obcy (Franciszek próbował się cofnąć i dać odsiecz...), a potem odbudowania pododdziałów i struktury dowodzenia. Wszystko to w niemal nieustannej walce z następującą za nimi kawalerią i idącymi od Sławatycz karabinierami.

Jeden zbiorowy grób konfederatów znajduje się we Włodawie, drugi w pobliżu pola bitwy

Masakra nad Zielawą

Do finalnego starcia doszło między Łomazami a Studzianką. Konfederaci byli krańcowo wyczerpani, mniej liczni, gorzej zorganizowani. Nie sposób mówić o żadnym *ordre de bataille*, manewrach. Niewielkie grupy próbowały po prostu przebić się z okrążenia i oderwać od przeciwnika. Padł w boju dzielny Franciszek Puławski, Kazimierz był ranny. Nie jest jasne, ilu z dwustu żołnierzy oddziału uniosło głowy, wydaje się, że tylko nieliczni, w każdym razie Rosjanie nie bardzo mieli kogo ścigać. Najpewniej wielu oddało się do niewoli. Między Włodawą a Łomazami wielebni ojcowie paulini zbierali zwłoki, które potem, omodlone, pochowali koło koło swojego kościoła w jednej, zbiorowej mogile. Nawet Kazimierzowi nie udało się rozpoznać, obdartych zapewne kacapskim zwyczajem, zwłok brata. Drugi wspólny grób wykopano gdzieś nad Zielawą pod Łomazami. Wedle lokalnych tradycji, potwierdzanych ostatnio przez badania terenowe, w kilku miejscach na polu bitwy ustawiono kamienie z krzyżami.

Klęska wyprawy litewskiej, zakończona utratą całego oddziału i brata, nie zepchnęła Kazimierza z obranej drogi. Na Węgrzech zebrał nowy oddział i wrócił do gry: bronił Jasnej Góry (tu akurat, odnotujmy, skutecznie!), znowu bywał ranny, projektował porwanie króla. W końcu, po upadku konfederacji, wyjechał najpierw do Turcji, a potem, na zaproszenie francuskiego obieżyświata Lafayetta, do Ameryki, gdzie zginął w bitwie pod Savannah.

Oczywiście bitwie dla jego strony przegranej.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 8bbd8753c0

Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowskiej inteligencji

Wola Okrzejska - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. V)

Spokrewnione klany Cieciszowskich i Lelewelów z podłukowskiej Woli Okrzejskiej obfitowały w ludzi pióra i nauki. Matka późniejszego noblisty pisała wcale zgrabne opowiadania i okolicznościowe wiersze, kto wie, jak by się to rozwinęło, gdyby nie konieczność dbania przez panią Stefanię o całą progeniturę. Po matce była więc łatwość pisania. Ale o czym napisać, Henryk słuchał od ojca.

...Co się tyczy pociągu do literatury, to odziedziczyłem go chyba po matce, która pisywała wiersze, jakkolwiek były to tylko poezje do albumów, bez pretensji do jakiejś głębszej wartości artystycznej. W każdym razie matka pochodziła z rodziny literackiej... - pisze po latach Sienkiewicz. Ale co z ojcem?

W cieniu przodków żony

Józef Sienkiewicz w większości opowieści o autorze „Krzyżaków" pozostaje w cieniu matki. Bo rzeczywiście łatwiej pisze się o błyskotliwej potomkini rodziny o wielopokoleniowo wysokim statusie materialnym, społecznym i intelektualnym niż o średnio - co najwyżej... - zamożnym żołnierzu, synu żołnierza, prawnuku wojownika tatarskiego, co, owszem, traktowano jako miłą ciekawostkę, ale niekoniecznie atut dla np. kandydata na zięcia. Małżeństwo na granicy mezaliansu.

Przystojny po tatusiu Ponad wszelką wątpliwość jednak Józef Sienkiewicz herbu Oszak posiadał liczne osobiste zalety i było to najpewniej, proszę wybaczyć, klasyczne małżeństwo z miłości. Może nie jakiejś wariackiej, aliści... Dysponujemy tylko jedną jego fotografią, na której widzimy dość korpulentnego jegomościa w co najmniej średnim wieku, wykonano ją ok. 1863 roku. Trzeba bliżej się przyjrzeć, żeby wypatrzyć podobieństwo do syna. A Henryk uchodził za przystojnego. Nie wchodziło oczywiście o apolliński typ urody - bardziej o charyzmę, błysk w oku, to „coś", fenomenalną umiejętność prowadzenia konwersacji i zabawiania towarzystwa. Co by to nie było: panie doceniały.

Dyskretnie obecny

O Józefie wiemy znacznie mniej. Jakby niewidoczny. Prot Lelewel napisał dość gruby diariusz, w którym pisze sporo o sprawach rodzinnych, opowiada historie i historyjki, ale o mężu krewniaczki, mieszkającej niezbyt daleko przecież, nie wspomina ani słowem, mimo że obaj dożyli sędziwego wieku. Niewiele znamy listów Sienkiewicza do rodziców (co nie znaczy, że ich nie było...). Do ojca zachował się w tylko jeden, trudno coś z niego głębszego wymiarkować, bo dotyczy spraw rodzinnych (ojciec w Lublinie opiekował się siostrą Henryka Zofią (skądinąd też zdolną ponoć poetką), która wyszła za kompletnie nieodpowiedzialnego faceta i siedziała w długach po uszy...). Wiemy za to, że w Oblęgorku, w gabinecie pisarza, wisiał portret ojca, niestety na zachowanych zdjęciach nieczytelny.

A przecież biografia ładna

Zostajemy więc z garścią najprostszych informacji: że jako 17-letni student uniwersytetu przystał do powstania listopadowego, otrzymał - jak inni studenci - stopień podporucznika, że pełnił służbę przy Chłopickim, potem w pułku strzelców pieszych, brał udział w bitwach pod Dobrem i pod Dębem Wielkiem w lutym i marcu 1831 r. W nekrologach potem podkreślano, że barwnie opowiadał o swoich i nie tylko przeżyciach, że znakomicie znał historię Polski i rad o niej rozprawiał. *...umiał też opowiadać wybornie, językiem pełnym prostoty i malowniczości...* Jakże chętnie, z jakim entuzjazmem próbowalibyśmy złapać się, nawet najbłahszej przesłanki, która by pozwoliła na coś więcej.

Fot.https://ossolineum.pl/index.php/sienkiewicz-krzepi-cz10-ojciec/

Jedyny znany portret ojca Henryka Sienkiewicza. Wykonany najprawdopodobniej około 1863 roku. Czy w tym czasie, w tajemnicy przed wszystkimi, Józef Sienkiewicz zaangażowany był w konspirację powstańczą, czy rzeczywiście był jednym z adiutantów Traugutta?

Czy było też drugie powstanie?

W 2018 roku odnaleziono list kuzyna pisarza, także Henryka, obieżyświata, żołnierza Legii Cudzoziemskiej, poszukiwacza przygód, który przesyła swojemu słynnemu krewniakowi właśnie wspomnianą wyżej, jedyną znaną nam fotografię Józefa oraz garść zasłyszanych od własnego ojca głównie, informacji. Najciekawsza jest ta, że 50-letni wówczas Józef, miał złożyć akces również do powstania styczniowego i być jednym z adiutantów Romualda Traugutta (informacja za https://ossolineum.pl/ cykl artykułów „Sienkiewicz krzepi"). Byłaby to wieść dość sensacyjna. Oznaczałoby to, że do powstania poszło jeszcze więcej Sienkiewiczów, niż sądzono: na pewno bił się w nim starszy brat Henryka Kazimierz, na pewno Zdzisław Dmochowski z Burca (syn Aleksandry z Cieciszowskich, czyli brat cioteczny Henryka), który poległ w bitwie pod Sławatyczami i Janówką. Rzekomo swój akces miał złożyć też sam Henryk, ale został odrzucony w związku z młodym wiekiem. Choć tu żadnych reguł nie było, raczej rzadko się zdarzało, żeby odrzucano siedemnastolatka.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie znalazłem na - bardzo ciekawym, polecam serdecznie - profilu Facebookowym „Powiat łęczyński, uratuj od zapomnienia". Wcześniej publikowane było na stronie polska-org.pl i opisane tam jako pochodzące z roku 1915 i przedstawiające Łęczną. To drugie wydaje się oczywistym błędem. Charakterystyczna brama i fronton należą do kościoła Niepokalanego Poczęcia Marii Panny w Ostrowie Lubelskim. Datację za to uznajemy za wiarygodną: Niemcom, którzy wkroczyli tu w sierpniu 1915, zawdzięczamy całe mnóstwo czasami pierwszych w historii zdjęć Północnej Lubelszczyzny...

REG

Polskowola - robicie to dobrze!

Historię lokalną można opowiadać różnymi sposobami. Zgrabnie zrobiono to w Polskowoli i Kąkolewnicy.

Otóż w Polskowoli znajduje się dość urokliwy, młody jak na te strony, bo zaledwie stuletni, kościół pw. św. Jana Ewangelisty. Jesteśmy szczególnie uwrażliwieni na te podlaskie drewniane kościółki, bo one są dla regionu tak charakterystyczne, jak Big Ben dla Londynu czy Pola Elizejskie dla Paryża. Ten polskowolski jest tym ciekawszy, że jest następcą dawnej cerkwi unickiej, która funkcjonowała tu w czasach, kiedy wieś nazywała się, Ruskowolą (zmiana dopiero po I wojnie światowej).

Pan Roman Zgorzałek, specjalista od modelarstwa, wykreślił makietę kościółka. Rozdano ją miejscowym dzieciakom. Ośrodek Kultury w Kąkolewnicy zorganizował konkurs: makietę niby każdy miał taką samą, ale całe otoczenie świątyni i sposób wykonania to już każdy robił, jak umiał. Widać, że zabawę miały całe rodziny. Wyszło imponująco. Wszystkie prace wystawiono potem do oglądania zwiedzającym. Młodzi modelarze pojechali potem w nagrodę na wycieczkę.

Zabawa, sztuka, historia...

Jednym słowem: świetny sposób na budowanie więzi z tradycją lokalną, okazja do poznawania najbliższej historii, przy okazji trochę zabawy... Namawiam do naśladownictwa, przecież w Polskowoli i Kąkolewnicy pewnie o ten pomysł nie będą zazdrośni...

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 8bbd8753c0

PIŁKA NOŻNA W sobotę przyjedzie Hutnik Kraków. Utrzymanie coraz bliżej

Remis Wisły z Ruchem

Najbliżej szczęścia był Adrian Paluchowski, ale po jego strzale piłka uderzyła w słupek

Bardzo dobry mecz obejrzeli kibice zgromadzeni w środowe popołudnie na stadionie przy ulicy Hauke-Bosaka 1. Wiślacy zdominowali chorzowski Ruch, ale do pełni szczęścia zabrakło gola.

Już w pierwszej minucie do ataku ruszyli wiślacy, a szarżującego Krystiana Putona faulem zatrzymał jeden z rywali. Piłka po strzale z rzutu wolnego poleciała nad poprzeczką. W 11. minucie ponownie dobrze zachował się Puton, uderzając z dystansu, ale Jakub Bielecki odbił futbolówkę. Najlepszą okazję do zdobycia gola miał chwilę później Adrian Paluchowski, jednak piłka po jego strzale trafiła tylko w słupek. Niedługo później z rzutu wolnego uderzył Jan Flak. Ponownie dobrze zachował się Bielecki, broniąc strzał i późniejszą dobitkę. Goście w tej części gry nie oddali strzału na bramkę.

W drugiej połowie wydawało się, że wiślacy dopną swego. Goście od 58. minuty grali w „dziesiątkę" po drugiej żółtej kartce dla Rusłana Zubkowa. Kwadrans przed końcem meczu kapitalną okazję miał Jan Flak, który uderzył z pola karnego, ale pomylił się o centymetry. Swoich szans próbowali też Carlos Daniel oraz Emil Drozdowicz. Do ostatniej chwili wiślacy starali się o gola, ale piłka jak zaczarowana nie chciała wpaść do bramki.

WISŁA PUŁAWY - RUCH CHORZÓW 0:0

Wisła: Gradecki - Cheba, Bracik, Wiech, Wawszczyk, Flak (78` Banach), Daniel, Ryszka (78` Drozdowicz), Kona, Puton (88` Kondracki), Paluchowski.
Ruch: Bielecki - Żuk, Kasolik, Zubkow, Szywacz, Żagiel (46` Marković), Sikora, Janoszka, Foszmańczyk (63` Kulejewski), Malec (69` Bąk), Szczean (88` Stępień).
Żółte kartki: Drozdowicz, Puton - Zubkow, Bąk.
Czerwona kartka: Zubkow 58`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Paszkiewicz (Wrocław).
Widzów: 500.

mp

Mariusz Pawlak
Wisła

Trzeba szanować ten punkt

Podpisałbym się pod słowami trenera. Pierwsza połowa przypomniała ten mecz z Chorzowa, gdzie też mieliśmy zdecydowanie lepszą połowę. Mój zespół niezbyt często dyktuje tempo meczu. Może zaskoczyło to przeciwnika, ale to na plus. Przewaga zawodnika na boisku to niestety za mało, żebyśmy wygrali to spotkanie. Dążyliśmy do wygranej, ale przypomnę, że graliśmy z Ruchem Chorzów, który jest wysoko w tabeli. Trzeba szanować ten punkt

Jarosław Skrobacz
Ruch

Wisła była bliższa zwycięstwa

Jechaliśmy tutaj z innym nastawieniem i myślę, że przyjechaliśmy dopiero na drugą połowę. W pierwszej wyglądaliśmy źle, słabo i daliśmy się zdominować. Dobrze weszliśmy w drugą połowę, dobra sytuacja na początku, zmieniliśmy ustawienie, ale trafiła się czerwona kartka. Podziękowania dla zawodników za to, że zostawili masę zdrowia na boisku. Oprócz jednej sytuacji Szczepana nie kojarzę jakiegoś większego zagrożenia. Mamy swoje problemy i ubolewamy nad tym, że nie mamy czasu, aby przywrócić chłopaków do zdrowia. Wisła Puławy była dzisiaj bliższa zwycięstwa, ale nie zawsze ten mający przewagę wygrywa

Krystian Puton
Wisła

Z lepszymi wypadamy dużo lepiej

Czujemy niedosyt, gdyż mieliśmy więcej sytuacji do zdobycia bramki. Zasłużyliśmy na coś więcej niż jeden punkt. Dobrze czujemy się w spotkaniach z teoretycznie silniejszymi. Z mocniejszymi rywalami wypadaliśmy dużo lepiej. Może jest to spowodowaną lepszą motywacją, mobilizacją

Jakub Bielecki
Ruch

Punkt z otwartymi rękoma

Gdyby ktoś przed meczem powiedział, że tak to będzie wyglądało, nikt by nie przyjął tego remisu i byłoby to traktowane jako porażka. Biorąc jednak pod uwagę przebieg meczu oraz to, jak wyglądaliśmy na boisku i przez ponad 30 minut graliśmy w osłabieniu, trzeba przyjąć ten punkt z otwartymi rękoma. Czyste konto to bardzo malutkie pocieszenie. Graliśmy w osłabieniu, a mimo to organizacja gry w defensywie była na dosyć dobrym poziomie

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Stal Stalowa Wola 1:2 (1:1) Remis był blisko

Stal przełamała się akurat w Radzyniu

Przed meczem na Warszawskiej rywal Orląt nie strzelił gola od pięciu spotkań. Kiepską passę udało się przełamać w środę. Gospodarze zatarli częściowo kiepskie wrażenie po klęsce w Świdniku, ale to było za mało na dobrze dysponowanego rywala,

Trener Raczyński do bramki delegował tym razem Maksymiliana Ciołka, do gry wrócił Patryk Szymala. Na ławkę powędrował Przemysław Zdybowicz, który zrobił miejsce dla kolejnego pomocnika, Ernesta Skrzyńskiego.

W pierwszej połowie przy piłce częściej utrzymywali się goście, ale gola zdobyli miejscowi. Po akcji Karola Rycaja obrońca zagrał ręką w polu karnym i Szymala nie zmarnował karnego. Goście zdecydowanie zaatakowali i po dośrodkowaniu z prawej strony Daniel Świderski uprzedził w polu karnym Szymalę i strzałem głową wyrównał. Po przerwie trener przesunął na pozycję pomocnika Szymona Kamińskiego i gra się wyrównała. Wynik rozstrzygnął się w 71. minucie: Paweł Chaliadka, chyba bez wyraźnej potrzeby, sfaulował rywala w polu karnym i goście mogli wykorzystać rzut karny. W końcówce biało-zieloni próbowali atakować, na boisku było siedmiu ofensywnie usposobionych piłkarzy, jednak Stal kontrolowała wydarzenia i nie pozwoliła gospodarzom na zbyt wiele. Mecz zakończył się wynikiem 1:2, choć remis na pewno nie skrzywdziłby nikogo.

W niedzielę, już po zamknięciu tego numeru, Orlęta zagrają w Sandomierzu. Po przerwie za kartki do kadry meczowej wróci Mateusz Ozimek, na w pełni zdrowego nareszcie wygląda też Michał Kobiałka, który może wzmocnić środek pola. Nie ma pewności co do występu Szymali, który w środę przedwcześnie opuścił boisko z urazem.

Fot. R. Szelech

Patryk Szymala „wyleczony" z czerwonej kartki wrócił do gry i dał Orlętom prowadzenie strzałem z rzutu karnego. Niestety ani taki wynik, ani Patryk nie dotrwali do końcowego gwizdka

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - STAL STALOWA WOLA 1:2 (1:1)

gole: Szymala 13 (karny) - Świderski 27, Jopek 71 (karny)
Orlęta: Ciołek - Chyła, Chaliadka, Szymala (71 D. Rycaj), Kamiński - Korolczuk (81 Kuźma), Ćwik (55 Zdybowicz), Skrzyński (45 Myszka), K. Rycaj, Koszel - Kaczyński
Żółte kartki: Skrzyński, Korolczuk, Chyła - Wojtysiak, Świderski, Kasprzycki, Hugo, Jopek
Sędziował: Mackiewicz (Łomża)
Widzów 400

Zbigniew Smółko

II LIGA

WYNIKI 30. KOLEJKI
Wisła - Ruch 0:0
Radunia - Śląsk II 4:2
Stal - Hutnik 3:3
Wigry - Motor 3:2
Chojnicz. - Lech II 2:0
Pogoń G. - Garbarnia 2:2
KKS Kalisz - Bełchatów 3:0 (wo)
Sokół - Pogoń S. 0:0
MECZE 31. KOLEJKI
*Śląsk II - Wisła, Pogoń G. - Olimpia, Garbarnia - Chojniczanka, Lech II - KKS Kalisz, Motor - Sokół, Pogoń S. - Stal, Hutnik - Radunia, Ruch - Znicz, Bełchatów - Wigry 0:3 (wo)
(*mecze zakończyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA II LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	30	69	65:31
2	Chojniczanka	30	64	63:25
3	Ruch Chorzów	30	57	46:26
4	Motor Lublin	30	54	46:25
5	Wigry Suwałki	30	48	47:38
6	Radunia Stężyca	30	46	51:45
7	Olimpia Elbląg	30	45	32:26
8	Lech II Poznań	30	45	32:37
9	Garbarnia Kurów	30	42	40:34
10	Pogoń Siedlce	30	42	41:46
11	Znicz Pruszków	30	38	38:42
12	Wisła Puławy	30	37	46:47
13	KKS Kalisz	30	36	37:43
14	Śląsk II Wrocław	30	33	45:52
15	Hutnik Kraków	30	29	33:48
16	Pogoń Grodzisk	30	28	33:47
17	Sokół Ostróda	30	16	21:59
18	GKS Bełchatów	30	18	17:62

NASTĘPNA KOLEJKA (07.05., godz. 17:00): Wisła - Hutnik, Olimpia - Ruch, Znicz - Śląsk II, Radunia - Pogoń S., Stal - Motor, Wigry - Lech II, KKS Kalisz - Garbarnia, Chojniczanka - Pogoń G., Sokół - GKS Bełchatów 3:0 (wo).

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 31 kolejki:
Zabrze - Radomiak 0:0
Lech - Górnik 3:0 (20.04.)
Pogoń - Raków 1:2
Warta - Piast 2:3
Jagiellonia - Śląsk 1:1
Stal - Legia 2:1
Zagłębie - Lechia 2:2
Termalica - Płock (po zamknięciu wydania)
Cracovia - Wisła (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Raków	31	65	56-28
2.	Lech Poznań	31	65	61-21
3.	Pogoń Szczecin	31	62	60-28
4.	Lechia Gdańsk	30	52	47-32
5	Piast Gliwice	30	47	39-32
6.	Radomiak	30	43	36-31
7.	Wisła Płock	29	42	41-41
8.	Cracovia	30	41	36-38
9.	Górnik Zabrze	30	40	44-45
10	Legia Warszawa	30	36	35-41
11	Warta Poznań	30	36	28-33
12	Jagiellonia	30	34	35-47
13	Stal Mielec	30	33	34-44
14	Śląsk Wrocław	30	32	36-45
15	Zagłębie Lubin	30	31	33-54
16	Wisła Kraków	29	29	32-45
17	Bruk-Bet	30	27	32-52
18	Górnik Łęczna	31	27	26-54

REG

eprasa.pl 8bbd8753c0

PIŁKA NOŻNA Nie tak miało wyglądać świętowanie 200. meczu Kamila Kocoła w barwach Podlasia... Czas na derby

„Pasy" zlały nasze Podlasie. „Kociak" z kontuzją

Konia z rzędem temu, kto wytypowałby taki wynik spotkania. Podlasie przegrało aż 0:6 z Cracovia II Kraków. Co więcej, wydaje się, że długa przerwa czeka Arkadiusza Kota, który trafił do szpitala na badania kontuzjowanej nogi.

Arkadiusz Kot po meczu trafił do szpitala. Wydaje się, że kontuzja odniesiona w meczu z Cracovią II jest poważna (fot. Cezary Hince)

Marcin Pigiel zdobył swojego piątego gola w sezonie. Tutaj w walce z byłym reprezentantem Polski - Mateuszem Zacharą (fot. Karolina Hołownia)

Miało być święto. W starciu z „Pasami" 200. mecz w barwach Podlasia rozgrywał Kamil Kocoł. 28-latek zgromadził tyle spotkań od 29 maja 2013 roku do 30 kwietnia 2022 roku. W tym czasie zdobył 61 bramek i jest najskuteczniejszym zawodnikiem biało-zielonych w historii. Więcej występów w ekipie mają dwaj gracze: Jarosław Szendel - 222 mecze oraz Wojciech Kopytiuk - 207 spotkań.

- Czasami takie mecze się zdarzają i nic nie można na to poradzić. Byliśmy po ciężkim spotkaniu w Łagowie. Wiemy, że nałożyło się zmęczenie. Rozegraliśmy w ciągu dwóch tygodni aż pięć bojów. Przegraliśmy z kretesem, ale najlepszą okazją do rehabilitacji będą derby - mówi Arkadiusz Kot, gracz Podlasia, a zarazem wychowanek i wieloletni piłkarz Orląt Radzyń Podlaski.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - CRACOVIA II KRAKÓW 0:6 (0:1)

Bramki: Wiśniewski 20`, 58`, Kanach 56`, Bała 67`, Grzebieluch 77`, Stachera 88`.

Podlasie: Bartoszek - Spring, Salak, Kot (60` Nieścieruk), Jarzynka, Szatała (65` Kobyliński), Andrzejuk, Bahonko, Kocoł (73` Piotrowski), Wojczuk, Chmielewski (65` Mierzwiński)

Cracovia II: Wilk - Stachera, Urban, Kanach (71` Grzebieluch), Bała (76` Malisz), Ożóg, Kmita (86` Góralczyk), Ziemnik (86` Kwiatkowski), Wiśniewski (76` K. Bociek), Jodłowski, Pińczak.

Żółte kartki: Bahonko - Kanach, Ożóg.

Czerwona kartki: Bahonko 66`, za dwie żółte kartki.

Sędziował: Jenda (Warszawa).

Widzów: 200.

Podlasie z punktem u faworyta

Gracze z Białej Podlaskiej wracali z Łagowa w dobrych humorach. Podopieczni Rafała Borysiuka zremisowali 1:1 z zespołem marzącym o awansie do II ligi.

Nasi mogli prowadzić już po kilkudziesięciu sekundach, jednak strzał Kamila Kocoła zdołał odbić Paweł Lipiec. Miejscowi w 13. minucie mieli znakomitą okazję, lecz uderzenie Mateusza Mianowanego trafiło w poprzeczkę. W następnej akcji ŁKS Łagów cieszył się z gola. Adam Imiela wślizgiem wygarnął piłkę na 16. metrze, wbiegł w pole karne i trafił obok bezradnego Krystiana Bartoszka. 10 minut później dobra interwencja Arkadiusza Kota głową uchroniła naszych od straty gola. Defensor Podlasia wybił piłkę zmierzającą do siatki.

Biało-zieloni wyrównali w 36. minucie. Ivan Spychka sfaulował Kocoła i sędzia wskazał na wapno. Intencje Marcina Pigiela wyczuł Lipiec, rzucając się w swoją prawą stronę, ale na szczęście pospieszył z dobitką.

Po zmianie stron stroną przeważającą byli miejscowi, ale nie umieli zaskoczyć defensywy bialczan. Najlepszą okazję miał Imiela, ale po jego uderzeniu głową w 80. minucie futbolówka zatrzymała się na słupku, zaś dobitka Adriana Bielki z trzeciego metra poszybowała nad poprzeczką.

- Zdobyliśmy cenny punkt na trudnym terenie. Nie tylko w mojej opinii ŁKS Łagów gra najlepszą piłkę w tej lidze. W pierwszej połowie zaprezentowaliśmy się pozytywnie. Przez 25 minut graliśmy dobre zawody. Miejscowi po zdobyciu gola cofnęli się, ale udało się wyrównać. Po zmianie stron gospodarze byli bliżej szczęścia, ale skończyło się podziałem punktów. Chciałbym pochwalić swoich chłopców, którzy walczyli z całych sił. Podsumowując, remis jest wynikiem sprawiedliwym - mówi Rafał Borysiuk, opiekun Podlasia.

ŁKS ŁAGÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:1 (1:1)

Bramki: Imiela 17` - Pigiel 36`.

ŁKS Łagów: Lipiec - Rogala, Spyczka (46` Melinyszyn), Seweryn, Cichocki, Mianowany (66` Orlik), Słabosz (46` Jodar), Mydlarz, Chełmecki (66` Bielka), Zachara (84` Hajdun), Imiela.

Podlasie: Bartoszek - Kot, Jarzynka, Salak, Spring (46` Szatała), Bahonko (84` Nieścieruk), Andrzejuk, Pigiel, Wojczuk, Kocoł (80` Kobyliński), Chmielewski.

Żółte kartki: Spyczka, Mianowany, Jodar, Hajduk - Spring, Pigiel.

Sędziował: Szydełko (Rzeszów).

mp

W sobotę będzie gorąco

7 maja o godz. 17:00 zabrzmi pierwszy gwizdek w starciu derbowym. Chyba nie trzeba zapraszać kibiców na to spotkanie.

Orlęta Radzyń Podlaski podejmą Podlasie Biała Podlaska. Obie ekipy mogą spać spokojnie. Spadek raczej nie dosięgnie naszych drużyn. Z pewnością sobotnie starcie będzie emocjonujące. Jesienią w grodzie nad Krzną padł wynik bezbramkowy.

ROZMOWA Z Mateuszem Chyłą, zawodnikiem Orląt

W Przed Wami derby...

- Będzie bardzo ciekawie. Takie spotkania rządzą się swoimi prawami. To tak zwany mecz podwyższonego ryzyka. Wyjdziemy na boisko z przeświadczeniem o zwycięstwie. Będziemy chcieli zgarnąć pełną pulę. Z drugiej strony nie możemy się przemotywować.

W Będzie ciekawie?

- No przecież. Nie trzeba zapraszać kibiców na takie starcie. Jestem przekonany, że pojawią się tłumy.

Da się odczuć rywalizację Orląt z Podlasiem?

- Wiadomo, dzieli nas niewiele kilometrów. Obie drużyny grają w tej samej lidze, więc siłą rzeczy jest ta rywalizacja z sąsiadem zza miedzy. Grałem w Podlasiu na pierwszym roku studiów. Teraz jestem w zespole z Radzynia Podlaskiego trzeci rok. Tu i tutaj mam znajomych, ale sercem jestem za Orlętami.

W No i mieszkasz w Białej Podlaskiej...

- Podobnie jak Przemysław Koszel i Szymon Kamiński. We trzech codziennie pokonujemy trasę pomiędzy Białą Podlaską a Radzyniem Podlaskim.

W Jaki padnie wynik?

- Wygramy 1:0.

W Kto strzeli bramkę?

- Nie będę zdradzać szczegółów (śmiech - przyp. red.).

REG

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, zawodnikiem Podlasia

W Długo czekałeś na derby. Nie zagrasz...

- Właśnie wyszedłem ze szpitala (sobota, godz. 22:00 - przyp. red.). Pierwsza diagnoza jest taka, że pojawiła się niestabilność kolana. Lekarze chcieli założyć mi gips, ale z doświadczenia wiem, żeby nie godzić się na takie rzeczy. Czekam na specjalistyczne badania. Wtedy będzie wszystko wiadomo. Czuję, że nie jest dobrze.

W Wielu kibiców nie widziało tej feralnej sytuacji...

- Blokowałem piłkę, która była poza zasięgiem rywala. Poczułem popchnięcie i trzask w kolanie. Próbowałem wstać, ale wiedziałem, że nie wrócę na boisko.

W Jesteś radzynianinem z krwi i kości, ale grasz w Podlasiu. Jaki będzie wynik?

- Myślałem o tym pytaniu. Wiedziałem, że je zadasz. Kilka dni temu miałem w głowie wynik 2:0 dla nas. Gole mieliby strzelić: Maciek Wojczuk i Arek Kot. Muszę skorygować przewidywania. Dublet skompletuje nasz kapitan „Wojo".

W Ciężko będzie oglądać derby z wysokości trybuny?

- Przyszedłem do Podlasia i w lipcu pojawił się terminarz. Od razu oczy były skierowane na datę derbów w Radzyniu. Od stycznia odliczałem. Może źle, że to robiłem. Wolałbym być na boisku, ale będę musiał pomóc drużynie w inny sposób. Patryk Szymala, czyli kapitan Orląt zmotywuje swoją ekipę bardzo mocno. My też będziemy musieli pokazać, że umiemy grać w piłkę. Będziemy chcieli zmazać plamę to wyniku 0:6.

TYPUJEMY WYNIK DERBÓW

Mateusz Połynka
redaktor sportowy

Orlęta - Podlasie 1:1

Spodziewam się dużej dawki emocji. Stawiam na to, iż sędzia pokaże minimum jedną czerwoną kartkę. Skończy się podziałem punktów. Gospodarze jako pierwsi będą cieszyć się z bramki. Podopieczni Rafała Borysiuka wyrównają, jak to często bywa w tym sezonie

Zbigniew Smółko
redaktor sportowy

Orlęta - Podlasie 2:1

Obie drużyny nie są w wielkiej formie, ale Orlęta muszą coś ważnego wygrać. Gospodarzy stać na większy wynik niż do tej pory osiągnęli. Wiem, że musi pojawić się mecz, w którym wszystko wyjdzie, a jeszcze takiego w tym sezonie nie było.

III LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI

Orlęta - Stal 1:2
Bramki: Szymala 13` (k) - Świderski 27`, Jopek 71` (k).

ŁKS Łagów - Podlasie 1:1
Bramki: Imiela 17` - Pigiel 36`.

Czarni - Wólczanka 3:1
Bramki: Kramarz 19`, 78`, Gębalski 90` - Pietluch 53`.

Tomasovia - Unia 0:3
Bramki: Biały 41`, Kieroński 58`, 67`.

Sokół - Korona 2:1
Bramki: Pisarek 43`, 48` - Piątek 29` (k).

Siarka - Avia 0:1
Bramka: Kwaśniewski 81` (s).

Chełmianka - Podhale 1:1
Bramki: Kahsay 90` - Nowak 49`.

Wisłoka - KSZO 0:0

Cracovia II - Wisła 0:0

WYNIKI 27. KOLEJKI

Podlasie - Cracovia II 0:6
Bramki: Wiśniewski 20`, 58`, Kanach 56`, Bała 67`, Grzebieluch 77`, Stachera 88`.

Podhale - ŁKS Łagów 0:2
Bramki: Imiela 10`, Mydlarz 16`.

Stal - Siarka 2:4
Bramki: Jopek 26` (k), Świderski 52` - Sulkowski 12`, Bałdyga 20`, Adamek 84`, Agudo 85`.

Korona - Tomasovia 1:2
Bramki: Maślany 25` - Doiteau 44`, J. Szuta 55`.

Wólczanka - KSZO 1:2
Bramki: Pietluch 18` - Zając 60`, Arleison 90`.

*Wisła - Orlęta
*Chełmianka - Wisłoka
*Avia - Sokół
*Unia - Czarni

(*mecze zakończyły po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA III LIGI

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Cracovia II	27	54	56:24
2	Siarka Tarnobrzeg	27	54	56:25
3	ŁKS Łagów	27	54	46:22
4	Podhale Nowy T.	27	51	56:32
5	Chełmianka	26	50	43:26
6	Avia Świdnik	26	44	40:24
7	KSZO Ostrowiec	27	40	30:27
8	Wisłoka Dębica	26	39	43:45
9	Unia Tarnów	26	37	36:36
10	Stal Stalowa Wola	27	37	36:36
11	Orlęta Radzyń	26	34	43:44
12	Podlasie Biała P.	27	30	28:38
13	Sokół Sieniawa	26	29	30:49
14	Czarni Połaniec	26	27	34:50
15	Wisła Sandomierz	26	23	31:52
16	Korona Rzeszów	27	22	33:55
17	Tomasovia Tom. L.	27	18	30:52
18	Wólczanka	27	14	24:61

NASTĘPNE KOLEJKI

(07/08.05): Orlęta - Podlasie (sob., godz. 17:00), Wisłoka - Wólczanka, KSZO - Unia, Czarni - Korona, Tomasovia - Avia, Sokół - Stal, Siarka - Wisła, Cracovia II - Podhale, ŁKS Łagów - Chełmianka.

(14/15.05): Podlasie - Siarka (sob., godz. 17:00), Podhale - Orlęta (niedz., godz. 17:00), ŁKS Łagów - Wisłoka, Chełmianka - Cracovia II, Wisła - Sokół, Stal - Tomasovia, Avia - Czarni, Korona - KSZO, Unia - Wólczanka.

mp

eprasa.pl 8bbd8753c0

PIŁKA NOŻNA Legenda piszczackiej piłki z kolejnym trafieniem w IV lidze. W zespole gra od... 25 lat!

Lutnia dobrze zaczęła, nerwowo skończyła

Gracze Lutni Piszczac mają za sobą intensywny tydzień. W środku tygodnia ograli 2:1 Kłos Chełm, zaś w sobotę zmierzyli się w Krasnobrodzie z miejscowym Igrosem. Skończyło się wynikiem bezbramkowym.

Popularny „Pieta" to żywa legenda Lutni. W zespole występuje od... 1997 roku, czyli właśnie „leci" ćwierćwiecze w barwach jednego klubu!

Podopieczni Michała Kwietnia po remisie z liderem - Gryfem Gmina Zamość zdobyli pierwszy komplet punktów w grupie mistrzowskiej. Prowadzenie po niespełna 180 sekundach dał Sebastian Całka, który uderzył z rzutu wolnego na długi słupek z okolic linii bocznej tuż za obrębem „szesnastki". W drugiej połowie podwyższył Piotr Kurowski. 38-latek głową zamknął centrę z rzutu rożnego. Asystował autor pierwszego trafienia.

Goście byli w stanie odpowiedzieć z rzutu karnego. Jakub Rak trafił w lewy róg bramki strzeżonej przez Kacpra Domownika, który przed startem rozgrywek wiosennych przeszedł z GKS-u Niemce. Gracz Kłosu zmylił golkipera piszczaczan. Popularny „Pieta" to żywa legenda Lutni. W zespole występuje od... 1997 roku, czyli właśnie „leci" ćwierćwiecze w barwach jednego klubu!

- Mecz dobrze się ułożył. Szybko objęliśmy prowadzenie, kontrolowaliśmy przebieg wydarzeń. Końcówka była nerwowa. Przeciwnik zdobył bramkę i do ostatniego gwizdka musieliśmy mocno uważać. Byłoby dużo spokojniej, gdybyśmy wykorzystali swoje okazje. Tomek Tuttas fajnie zachował się w polu karnym po zamierzaniu. Bramkarz Kłosa w ostatniej chwili uprzedził Pawła Zabielskiego. Kilkukrotnie brakowało kilku centymetrów, by sfinalizować dośrodkowania - mówi Michał Kwiecień, opiekun Lutni.

Lutnia Piszczac - Kłos Chełm
2:1 (1:0)

Bramki: Całka 3`, Kurowski 58` - J. Rak 80`.
Lutnia: Domownik - Czarnecki, Skrodziuk, Kurowski, Szabat (80` Praszczak-Tracz), Giś (76` Kryczka), Całka, Zabielski (60` Piątkowski), Krzewski (75` Pastuszewski), Artymiuk (63` Łukasiewicz), Tuttas.
Żółte kartki: Giś, Zabielski, Całka, Skrodziuk.

Przywieźli punkt

Zespół z Piszczac wybrał się do Krasnobrodu. Starcie z Igrosem skończyło się bezbramkowym remisem.

Trener Lutni nie mógł skorzystać z trzech ważnych ogniw: Sebastiana Całki, Przemysława Skrodziuka oraz Pawła Zabielskiego. Po pół godzinie gry z boiska zszedł narzekający na ból mięśnia Damian Artymiuk. - Pierwsza połowa toczyła się z naszą delikatną przewagą. Po zmianie stron to miejscowi mieli kilka dobrych okazji, żeby nas złamać, ale za każdym razem górą był Oskar Kasperek. Przy większym szczęściu mogliśmy wracać z kompletem punktów, jednak Robert Praszczak-Tracz minimalnie spóźnił się do piłki zagranej z rzutu rożnego - mówi Michał Kwiecień, opiekun piszczaczan.

Przyjedzie Huczwa

W sobotę w samo południe Lutnia rozpocznie walkę o punkty z Huczwą Tyszowce.

- Rywal dokonał wzmocnień, jest groźny, ale my nie możemy patrzeć na przeciwnika. Jeśli chcemy utrzymania, naszym obowiązkiem jest zdobycie punktów. Do końca rozgrywek pozostało niewiele spotkań i musimy gromadzić „oczka", by piąć się w tabeli - mówi Kwiecień.

Igros Kransobród - Lutnia Piszczac
0:0

Lutnia: Kasperek - Czarnecki (88` Praszczak-Tracz), Szabat, Kurowski, Piątkowski, Artymiuk (30` Magier), Giś, Kryczka (78` Pastuszewski), Łukasiewicz (75` Rombek), Krzewski (60` Hołownia), Tuttas.
Żółte kartki: Artymiuk, Kryczka, Pastuszewski, Giś, Kurowski.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 2. KOLEJKI
Opolanin - Stal 0:3
Górnik II - Kryształ 0:21
Grom - Huragan 1:1
Świdnicz. - Powiślak 7:0
Granit - Lublinianka 0:2
Start - Motor II 1:0

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lublinianka Lublin	2	57	4:0
2	Świdniczanka Świdnik	2	54	8:0
3	Huragan Międzyrzec Podl.	2	54	2:2
4	Stal Kraśnik	2	53	6:1
5	Kryształ Werbkowice	2	49	5:1
6	Motor II Lublin	2	49	3:1
7	Start Krasnystaw	2	45	1:2
8	Górnik II Łęczna	2	41	1:5
9	Granit Bychawa	2	40	1:3
10	Grom Różaniec	2	35	1:4
11	Opolanin Opole Lub.	2	32	0:4
12	Powiślak Końskowola	2	28	1:10

NASTĘPNE KOLEJKI
(03.05): Stal - Huragan (godz. 17:00), Start - Powiślak (godz. 11:00), Grom - Górnik II (godz. 16:00), Granit - Opolanin (godz. 17:00), Świdniczanka - Lublinianka, Kryształ - Motor II.
(07.08.05): Huragan - Świdniczanka (sob., godz. 17:00), Górnik II - Start (niedz., godz. 12:00), Opolanin - Kryształ (niedz., godz. 17:00), Powiślak - Stal (niedz., godz. 17:00), Motor II - Granit, Lublinianka - Grom.

mp

Orlęta to zrobiły! Łukowianie opanowali Zamość. Dublet Szustka!

Bardzo ważna wygrana graczy Dariusza Solnicy i Macieja Sygi. Orlęta ograły 4:2 Hetman Zamość.

Łukowianie wygrali pierwszy mecz w tym roku, w dodatku na boisku bardzo silnego Hetmana Zamość

Zaczęło się źle. Już w pierwszej akcji po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Sebastian Sowisz zagrał do przeciwnika, który zdołał pokonać Sebastiana Czarneckiego. - Mogło to nas zdeprymować. Szczerze powiem, że opadły mi ręce, ale na szczęście zespół zareagował bardzo pozytywnie. Mówiłem wcześniej, że liczę na dobrą reakcję po remisie z Bratem Siennica-Nadolna. Tak też się stało - mówi Dariusz Solnica, opiekun łukowian.

Wyrównał Daniel Korol, który uderzeniem w krótki róg pod poprzeczkę skończył akcję z lewej strony Radosława Szustka. Po chwili gospodarze ponownie byli na prowadzenie. - Znów nie zwiesiliśmy głów. Ruszyliśmy i to się opłaciło - dodaje. Na 2:2 trafił Radosław Szustek, który wykorzystał rzut karnym po zagraniu ręką rywala. Nie minęło 120 sekund, a Orlęta wygrywały. Szustek trafił po długim słupku po odegraniu od Sowisza.

Wynik ustalił Adrian Siemieniuk, celnie główkując po dośrodkowaniu Sowisza. Wcześniej bohaterem został Czarnecki, który obronił rzut karny Antona Kichy po faulu Mateusza Ebeta. Gospodarze mieli również słupek.

- W końcu mamy pierwszą wygraną w tym roku. Odnieśli je na ciężkim terenie z mocno wzmocnionym Hetmanem Zamość. Myślę, że zasłużenie wygraliśmy. Chłopcy dali z siebie wszystko. Były trudne momenty, ale wytrzymaliśmy i po końcowym gwizdku mieliśmy okazję do świętowania. Wreszcie umieliśmy finalizować akcje. Wcześniej brakowało skuteczności. Nie potrafiliśmy podejmować dobrych decyzji, a w defensywie graliśmy niepewnie. Mam nadzieję, że triumf będzie dobrym impulsem w walce o utrzymanie - kończy Solnica.

Hetman Zamość - Orlęta Łuków
2:4 (2:3)

Bramki: Miedźwiedź 2`, Dajos 27` - Korol 23`, Szustek 35` (k), 37`, Siemieniuk 86`.
Orlęta: Czarnecki - Goławski, Rybka, Bednarczyk (72` Machniak), Jaworski, Korol (77` Niedziółka), Sowisz, Szustek (89` Mielnik), Siemieniuk, Ebert, Kaliński (62` M. Kania).
Żółte kartki: Czarnecki, Goławski, Bednarczyk.

mp

Punkt szczęściem Huraganu

Międzyrzeczanie zremisowali drugi mecz z rzędu w grupie mistrzowskiej. Podopieczni Damiana Panka przyjęli remis w Różańcu z uznaniem.

Nasi wygrywali po godzinie gry, kiedy to Paweł Radziszewski zagrał prostopadłą piłkę do Jakuba Łęckiego, a ten uderzeniem prawą nogą po długim rogu zdobył swojego pierwszego gola w barwach Huraganu. Po niespełna kwadransie wyrównał Łukasz Kaproń, który huknął z pierwszej piłki z 10 metrów.

- My i grom stworzyliśmy sobie sporo sytuacji do strzelenia bramek. Po przerwie spotkanie było otwarte. Obie ekipy mogły przechylić szalę na swoją korzyść. Z naszej strony blisko szczęścia był „Peja", ale jego próba została wybita przez obrońcę z linii bramkowej. jest niedosyt, ale szanujemy ten punkt. Już teraz myślimy o Stali Kraśnik. Chcemy wygrać i wrócić na zwycięską ścieżkę - mówi Jakub Łęcki, gracz Huraganu.

- Myślałem, że po przerwie będzie więcej miejsca na boisku. Chcieliśmy dominować. Strzeliliśmy gola, ale miejscowi dosyć szybko odpowiedzieli. W wielu fragmentach byliśmy zbyt naiwni. Pozwalaliśmy, by rywale nas kontrowali. To cud, że w ostatnim kwadransie nie straciliśmy gola. Grom miał przynajmniej dwie znakomite okazje. Remis jest dla nas bardzo dobrym wynikiem - dodaje Damian Panek, trener Huraganu.

Grom Różaniec - Huragan Międzyrzec Podlaski
1:1 (0:0)

Bramki: Kaproń 73` - Łęcki 60`.
Huragan: Alfimov - Łukanowski, Panasiuk, Olszewski (63` Warda), Konaszewski, Grochowski, Czumer (73` Goździołko), Siudaj (63` Lukhanin), Radziszewski, Zogkos (73` Pakuła), Radziszewski.
Żółte kartki: Pakuła, Czumer.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 2. KOLEJKI
Hetman - Orlęta 2:4
Lutnia - Kłos 2:1
Igros - Lewart 0:1
Włodaw. - Gryf 2:1
Sparta - Huczwa 0:2
Brat - POM Iskra 2:5
MECZ 3. KOLEJKI
Igros - Lutnia 0:0

TABELA IV ligi - gr. spadkowa

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Gryf Gmina Zamość	2	33	1:2
2	POM Iskra Piotrowice	2	31	9:5
3	Huczwa Tyszowce	2	28	5:3
4	Orlęta Łuków	2	27	6:4
5	Lewart Lubartów	2	27	1:3
6	Kłos Gmina Chełm	2	26	2:4
7	Sparta Rejowiec Fabr.	2	23	2:3
8	Hetman Zamość	2	21	5:4
9	Włodawianka Włodawa	2	20	5:4
10	Lutnia Piszczac	2	20	2:1
11	Igros Krasnobród	2	15	3:5
12	Brat Siennica Nadolna	2	4	4:7

NASTĘPNE KOLEJKI
(03.05): Huczwa - Orlęta (godz. 17:00), Gryf - Lewart (godz. 17:00), Kłos - POM Iskra, Brat - Sparta, Hetman - Włodawianka.
(07/08): Orlęta - Igros (niedz., godz. 12:00), Lewart - Brat (sob., godz. 16:00), Lutnia - Huczwa (sob., godz. 12:00), POM Iskra - Gryf, Włodawianka - Kłos, Sparta - Hetman.

mp

BIA

eprasa.pl 8bbd8753c0

Agrotex i Sokół z punktami

W minioną sobotę odbyły się dwa mecze Klasy Okręgowej. Pozostałe już po zamknięciu aktualnego wydania. Agrotex Milanów poradził sobie z osłabionym Bizonem Jeleniec. Sokół Adamów w ostatnich chwili wywalczył trzy punkty w spotkaniu z Tytanem Wisznice.

Bardzo pewni milanowianie

Siódmą wygraną w sezonie odniosła ekipa Agrotexu. Podopieczni Jacka Syryjczyka pokonali Bizon Jeleniec, chociaż to goście jako pierwsi cieszyli się z gola.

W 5. minucie Patryk Izdebski huknął z 30 metrów w poprzeczkę. Piłka odbiła się od pleców Jakuba Króla i wpadła do siatki. Odpowiedział w 28. minucie Kamil Romaniuk, który skończył dośrodkowanie z rzutu rożnego Ostapiuka.

Między 56. a 59. minutą miejscowi zdobyli trzy gole. Zaczął Podgajny po asyście Iwaniuka. Po chwili strzelił Eryk Romaniuk. Podawał Sebastian Magier, a po chwili drugiego gola zdobył Podgajny. Asystował Iwaniuk. Kropkę nad „i" postawił Podgajny, który skompletował hat-tricka. Po raz drugi tego dnia kluczowe podanie zaliczył Iwaniuk.

- Na czwartkowych zajęciach miałem trzynastu zawodników. Teraz mogliśmy wykonać aż pięć zmian. Szansę debiutu otrzymał Filip Kamiński występujący w naszych juniorach. Mecz toczył się pod naszą pełną kontrolą. W pierwszej połowie mieliśmy może osiem „setek". Łapaliśmy się tylko za głowy. Po zmianie stron udowodniliśmy swoją wyższość - mówi Jacek Syryjczyk, opiekun Agrotexu.

- Pojechaliśmy w mocno okrojonym składzie. W dniu meczu Damian „Osa" Osiak mówił sakramentalne „tak" swojej ukochanej i wielu graczy było na weselu. Broniliśmy się, próbowaliśmy, ale na tyle było nas stać - dodaje Mariusz Ciołek, trener Bizona.

Mateusz Podgajny skompletował hat-tricka w starciu Agrotexu z Bizonem

Agrotex Milanów - Bizon Jeleniec
5:1 (1:1)

Bramki: K. Romaniuk 28`, Podgajny 56`, 59`, 72, E. Romaniuk 57`, - Król 5` (s).
Agrotex: Król - M. Gil, S. Magier (89` Sidoruk), Witkowski (75` Kamiński), Dąbrowski, Iwaniuk, Pawlak, Ostapiuk (81` Kozak), K. Romaniuk (89` Pieńkus), E. Romaniuk (75` Syta), Podgajny.
Bizon: Kopeć - P. Rybka (50` Okuń), M. Izdebski, Komorek, Wietrak, Gajda, Gryczka, Gajownik, Kozłowski, P. Izdebski, Michalak.

Nos Wiesława Gruli

Sokół wygrał 2:1 z Tytanem w Wisznicach.

Prowadzenie dał Jarosław Bosek, który huknął z 17 metrów pod poprzeczkę. Niedługo później wyrównał Marcin Wieliczuk, oddając strzał nie do obrony. W ostatniej minucie regulaminowego czasu gry akcję przeprowadzili dwaj rezerwowi. Jacek Piotrowski podał do Jakuba procha, a ten huknął z woleja w podobne miejsce, co jego starszy kolega.

- Do przerwy mogliśmy spokojnie zdobyć cztery bramki. Karol Nowicki uderzył z bliska w poprzeczkę. Sytuację sam na sam miał Piotr Okniński, ale trafił w bramkarza. Mieliśmy dwa słupki Jakuba Nowickiego i Jarosława Boska. Myślę, że wygraliśmy zasłużenie - mówi Wiesław Grula, trener Sokoła.

- Szkoda kilku szans oraz słupka Karola Kobylińskiego. Najbardziej sprawiedliwy byłby remis. W naszej bramce zagrał zawodnik z pola - Marek Bancarzewski. Drażni to, że w drugim meczu tracimy gola w ostatnich sekundach - dodaje Michał Gromysz, trener Tytana.

Tytan Wisznice - Sokół Adamów
1:2 (0:0)

Bramki: Wieliczuk 57` - Jarosław Bosek 50`, Proch 90`.
Tytan: Bancarzewski - Żelazowski, Kiryczuk, E. Jakubiuk, Oniszczuk, Gromysz, Wieliczuk, Kisiel, Wtykło (80` Syryjczyk), Pasternak (46` K. Kobyliński). M. Jakubiuk (46` Kopiś).
Sokół: Dzido - M. Skórka, K. Nowicki, Sokołowski, Domański, J. Nowicki (75` Stępniak), Jarosław Bosek, Czubek (82` Proch), Jakub Bosek (60` Strzyżewski), Okniński (60` Wierzbicki), Mat. Baran (80` Piotrowski).

mp

Łukowianie mistrzami rejonu

Pamiątkowe zdjęcie uczestników finału rejonowego

Orlik przy Szkole Podstawowej nr 9 w Białej Podlaskiej był areną finału rejonowego w piłce nożnej chłopców. Najlepsi okazali się gracze I LO Łuków.

Podopieczni Piotra Madeja w najważniejszym meczu dnia pokonali 1:0 ZST Międzyrzec Podlaski i otrzymali puchar Bialskiego Szkolnego Związku Sportowego. Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. Zespół I LO Łuków zdobył promocję do finału wojewódzkiego, który odbędzie się w Chełmie.

WYNIKI PÓŁFINAŁÓW
I LO Parczew - ZST Międz. Podl. 1:3
I LO Łuków - ZSZ 2 Biała Podl. 4:1
MECZ O III MIEJSCE
ZSZ 2 Biała Podl. - I LO Parczew 4:1
MECZ O I MIEJSCE
I LO Łuków - ZST Międz. Podl. 1:0

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. I LO Łuków - op. Piotr Madej
2. ZST Międz. Podl. - op. Tomasz Olesiejuk
3. ZSZ 2 Biała Podl. - op. Tadeusz Michalczuk
4. I LO Parczew - op. Dariusz Dziuba

Reprezentacja I LO w Łukowie wystąpiła w składzie: Wojciech Bartołd, Bartosz Chojniak, Maciej Janasz, Daniel Machniak, Przemysław Koślacz, Piotr Ogrodnik, Bartosz Paszkiewicz, Arkadiusz Piotrowski, Łukasz Przeździak, Jakub Rożen, Patryk Walczak. Opiekun: Piotr Madej

mp

KLASA A - gr. II

MECZE 15. KOLEJKI
*Dwernicki - Wenus
*Wóldom - Olimpia
*Bór - Polesie
*Start - Orlęta II Ł.
*Orkan - Orlęta II R.
Absolwent - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Olimpia Okrzeja	13	29	46:26
2.	Absolwent Domaszewnica	12	27	38:17
3.	Orlęta II Radzyń Podl.	11	27	55:11
4.	Bór Dąbie	12	25	51:20
5.	Polesie Serokomla	12	18	29:17
6.	Orlęta II Łuków	12	15	23:31
7.	Dwernicki Stoczek Łuk.	11	15	22:27
8.	Wóldom Wólka Domaszewska	12	12	23:33
9.	Start Gózd	12	12	26:39
10.	Orkan Wojcieszków	13	7	15:43
11.	Wenus Oszczepalin	12	0	13:77

NASTĘPNE KOLEJKI
(03.05., godz. 15:00): Orlęta II R. - Polesie, Start - Wenus, Absolwent - Bór, Dwernicki - Wóldom (godz. 18:00), Olimpia - Orkan (godz. 12:00), Orlęta II Ł. - pauza.
(08.05., godz. 14:00): Orlęta II Ł. - Bór, Polesie - Wóldom, Absolwent - Wenus, Orlęta II R. - Start (godz. 11:00), Olimpia - Dwernicki (godz. 16:00), Orkan - pauza.

KLASA B

MECZE 14. KOLEJKI
*Huragan II - Az-Bud II
*Orlęta - Armaty
*Tur - Bystrzyca
(*mecze odbyły się 1 maja)
(03.05., godz. 13:00)
Unia II Ż. - Orzeł II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Armaty Stoczek Łuk.	13	31	50:15
2	Huragan II Międzyrzec Podl.	12	27	49:17
3	Orlęta Gołaszyn	13	24	59:28
4	Orzeł II Czemierniki	13	19	38:28
5	Az-Bud II Komarówka Podl.	13	18	25:35
6	Tur Turze Rogi	13	16	17:39
7	Unia II Żabików	12	8	14:44
8	Bystrzyca Borki	13	7	15:61

NASTĘPNA KOLEJKA
(08.05., godz. 17:00): Tur - Orlęta, Armaty - Huragan II, Az-Bud - Orzeł II, Unia II - Bystrzyca (godz. 14:00).

BIA

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 21. KOLEJKI
Tytan - Sokół 1:2
Agrotex - Bizon 5:1
*AR-TIG - Kujawiak
*Unia K. - Orzeł
*LZS Dobryń - Unia Ż.
*Bad Boys - Grom
*Granica - Młodzież.
*ŁKS Łazy - Az-Bud
(*mecze odbyły się 1 maja o godz. 16:00)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Grom Kąkolewnica	19	47	53:13
2	Az-Bud Komarówka Podl.	19	39	45:18
3	Unia Żabików	19	37	35:20
4	ŁKS Łazy	19	37	52:28
5	Bad Boys Zastawie	19	34	46:39
6	Sokół Adamów	20	33	41:27
7	Unia Krzywda	19	33	34:21
8	LZS Dobryń	19	29	42:32
9	Agrotex Milanów	20	24	46:61
10	Orzeł Czemierniki	19	22	25:36
11	Kujawiak Stanin	19	22	25:31
12	Tytan Wisznice	20	21	38:56
13	Bizon Jeleniec	20	21	24:45
14	Młodzieżówka Radzyń Podl.	19	17	28:42
15	Granica Terespol	19	12	31:58
16	AR-TIG Huta Dąbrowa	19	10	28:66

NASTĘPNE KOLEJKI
(03.05., godz. 18:00): Sokół - Unia K., LZS Dobryń - AR-TIG, Bad Boys - Tytan, Granica - Kujawiak, ŁKS Łazy - Orzeł, Agrotex - Unia Ż., Bizon - Grom, Az-Bud - Młodzieżówka.
(08.05., godz. 17:00): Sokół - Agrotex, Bizon - ŁKS Łazy, Granica - Az-Bud, Młodzieżówka - Bad Boys, Grom - LZS Dobryń, Unia Ż. - Unia K., Orzeł - AR-TIG, Kujawiak - Tytan.

mp

KLASA A - gr. I

MECZE 15. KOLEJKI
*Krzna - Rogo
*Agrosport - Niwa
*Dąb - Twierdza
*Sielczyk - Olimpia
*Rokitno - Victoria 1:4
(*mecze odbyły się 1 maja o godz. 13:00)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Rogo Rogoźnica	11	27	34:10
2	Victoria Parczew	11	26	32:11
3	Niwa Łomazy	11	21	25:18
4	Twierdza Kobylany	11	21	22:15
5	Krzna Rzeczyca	9	18	21:6
6	Olimpia Jabłoń	11	12	13:16
7	Dąb Dębowa Kłoda	11	8	13:26
8	Red Sielczyk	11	7	17:27
9	GLKS Rokitno	12	6	18:41
10	Agrosport Leśna Podl.	10	6	7:32

NASTĘPNE KOLEJKI
(03.05., godz. 15:00): Twierdza - Victoria, GLKS Rokitno - Niwa, Rogo - Red Sielczyk, Agrosport - Krzna, Olimpia - pauza, Dąb - pauza.
(08.05., godz. 14:00): Victoria - Red Sielczyk, Olimpia - Dąb, Twierdza - Agrosport, Niwa - Krzna, Rogo - pauza, GLKS Rokitno - pauza.

mp

eprasa.pl 8bbd8753c0

PSP Straż najlepsza pod siatką

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie był organizatorem Otwartego Turnieju Siatkówki dla zakładów pracy, instytucji, szkół i organizacji. W hali Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie wystartowało sześć zespołów podzielonych na dwie grupy. Mecze rozgrywano systemem „każdy z każdym".

Drużyna PSP Straż Parczew wystąpiła w składzie: Paweł Fiutka, Grzegorz Izdebski, Patryk Punda, Łukasz Dąbrowski, Wojciech Rybak, Mariusz Semeniuk i Paweł Gałarczyk

Drugie miejsce wywalczyła reprezentacja Victorii II Parczew

Grupę A wygrał zespół PSP Parczew przed ZS CKR Jabłoń i SP nr 1 Parczew. W grupie B najlepszy okazał się zespół Victorii Parczew II przed zespołem Victorii Parczew I. Trzecie miejsce zajął Urząd Skarbowy z Parczewa. Następnie rozegrano mecz o piątą lokatę, gdzie Urząd Skarbowy z Parczewa pokonał 2:0 SP nr 1 Parczew.

W półfinałach PSP Straż pokonała 2:0 Victorię Parczew I, a Victoria Parczew II zwyciężyła 2:0 ZS CKR Jabłoń. W meczu o najniższe miejsce na podium Victoria I ograła 2:1 ZS CKR Jabłoń, zaś w starciu o najwyższą lokatę PSP Straż Parczew w dwóch setach okazała się lepsza od Victorii II.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Paweł Fiutka z PSP Straż Parczew. Sędzią głównym zawodów był Andrzej Frączkiewicz, a za sprawy techniczne odpowiadał Zbigniew Smoliński z Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Po zawodach odbyła się uroczysta dekoracja. Cztery najlepsze zespoły otrzymały pamiątkowe puchary. Dodatkowo trzy najlepsze drużyny otrzymały oficjalne piłki meczowe do siatkówki. Dekoracji dokonała dyrektor MOSiR-u, a zarazem prezes Victorii Parczew - Agnieszka Przekora.

MECZE PÓŁFINAŁOWE
PSP Straż - Victoria I 2:0
Victoria II - ZS CKR Jabłoń 2:0

MECZ O V MIEJSCE
Urząd Skarbowy - SP nr 1 2:0

MECZ O III MIEJSCE
Victoria I - ZS CKR Jabłoń 2:1

MECZ O I MIEJSCE
PSP Straż - Victoria II 2:0

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. PSP Straż Parczew
2. Victoria II Parczew
3. Victoria I Parczew
4. ZS CKR Jabłoń
5. Urząd Skarbowy Parczew
5. SP nr 1 Parczew

mp

Najniższą lokatę na podium zajęła Victoria I Parczew

Tuż za „pudłem" uplasowała się ekipa ZS CKR Jabłoń

Zespół Urzędu Skarbowego Parczew zajął piąte miejsce

Stawkę zamknęła najmłodsza ekipa - Szkoła Podstawowa nr 1 w Parczewie

Ekipa Grelika mistrzem piłki nożnej. Kopińska królową strzelczyń

Mistrzynie powiatu ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie

Drugie miejsce wywalczyła ekipa SP Rudno

Najniższe miejsce na podium zajęła drużyna z Jabłonia

Z udziałem czterech drużyn odbył się finał powiatu parczewskiego w piłce nożnej dziewcząt w grupie igrzysk młodzieży szkolnej. Najlepsze okazały się przedstawicielki Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie.

Rywalizacja odbyła się na obiekcie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie. Zespoły zmierzyły się w półfinałach. Lepsze zagrały o najwyższą lokatę, a przegrane mierzyły się o najniższe miejsce na podium.

Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Parczewie nagrodził zespoły z trzech pierwszych miejsc pucharami. Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. Najlepszą strzelczynią turnieju została Katarzyna Kopińska. Zawodniczka Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie zdobyła sześć goli.

Mistrzynie powiatu ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie wystąpiły w składzie: Andżelika Włoszek, Karolina Skorupska, Katarzyna Kopińska, Martyna Rogalska, Katarzyna Dzięgielewska, Maja Grabowska, Daria Szczepańska, Aleksandra Goździk, Weronika Burzec.

WYNIKI PÓŁFINAŁÓW
SP Przewłoka - SP 1 Parczew 0:12
SP Rudno - SP Jabłoń 2:1

MECZ O III MIEJSCE
SP Przewłoka - SP Jabłoń 1:3

MECZ O I MIEJSCE
SP 1 Parczew - SP Rudno 2:1

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. SP 1 Parczew - op. Paweł Grelik
2. SP Rudno - op. Jarosław Surowiec
3. SP Jabłoń - op. Marzenna Chilimoniuk
4. SP Przewłoka - op. Adam Krzewski

mp

Ekipa SP Przewłoka zamknęła stawkę

PAR

eprasa.pl 8bbd8753c0

Kolejna zmiana - p.o. dyrektor Jarosław Ostrowski ma nowego zastępcę

Roszady w parczewskim szpitalu.

Tomasz Pyter wrócił na stanowisko wicedyrektora

Grzegorz Borek, dotychczasowy zastępca dyrektora przeniósł się do placówki, którą opuścił dyr. Ostrowski, a na stanowisko wicedyrektora ds. medycznych w parczewskiej lecznicy wrócił Tomasz Pyter.

Przypomnijmy. Od lipca ubiegłego roku dyrektorem parczewskiej lecznicy był Konrad Sawicki, który niedawno nieoczekiwanie odszedł do innej pracy.

Personalna karuzela

– Wygrał konkurs na dyrektora szpitala MSWiA w Lublinie. Liczyliśmy, że będzie na stanowisku dłużej, ale nie można nikomu zabraniać realizowania swoich planów zawodowych. Obowiązki dyrektora naszego szpitala pełni Jarosław Ostrowski, który do tej pory kierował lubelskim szpitalem MSWiA – mówił nam w marcu starosta Janusz Hordejuk.

Choć Ostrowski nie jest pełnoprawnym dyrektorem (Starostwo Powiatowe będzie musiało ogłosić konkurs na nowego szefa lecznicy), to w szpitalu nastąpiły już pierwsze zmiany personalne. Z placówki odszedł doktor Grzegorz Borek, zastępca dyrektora ds. lecznictwa - jest obecnie zastępcą dyrektora szpitala MSWiA w Lublinie, a zatem placówki, którą kieruje od niedawna K. Sawicki.

Na stanowisko zastępcy dyrektora ds. lecznictwa szpitala w Parczewie wrócił Tomasz Pyter, który latem ubiegłego roku zrezygnował z pełnienia tej funkcji

Na stanowisko zastępcy dyrektora ds. lecznictwa szpitala w Parczewie wrócił z kolei Tomasz Pyter, który latem ubiegłego roku zrezygnował z pełnienia tej funkcji, a wcześniej był zastępcą Janusza Hordejuka, który do stycznia 2021 roku kierował parczewskim szpitalem.

– Rzeczywiście wróciłem na stanowisko zastępcy dyrektora ds. lecznictwa – potwierdził w rozmowie z nami Pyter, który do parczewskiego szpitala nie musiał wracać, bo cały czas pełnił funkcję koordynatora oddziału psychiatrycznego. Pyter jest bowiem psychiatrą, z Centralnego Rejestru Lekarzy wynika, że specjalizację z tej dziedziny ukończył w 2011 roku.

Niedobory kadrowe

Ostrowski powiedział kilka tygodni temu, że największą bolączką parczewskiego szpitala są niedobory kadrowe.

– Na żadnym z oddziałów obsada nie jest idealna, ale najgorsza sytuacja panuje na oddziale interny i geriatrii. Jeśli będą to dwa odrębne oddziały, to w ciągu dnia powinno tam pracować przynajmniej po trzech lekarzy, gdyby obowiązywała formuła połączonego oddziału, a jest to zapisane w regulaminie, to w dzień powinno pracować przynajmniej pięciu lekarzy na 70 łóżek, a od takiej obsady jesteśmy bardzo daleko – przyznał, choć nie podał szczegółów.

Fot. Jerzy Szubiela

Jarosław Ostrowski
dyr. szpitala w Parczewie

Młodzi wolą duże ośrodki

Sprowadzenie lekarzy z Lublina będzie trudne, bo większość młodych medyków woli się lokować w dużych ośrodkach - szpitalach klinicznych czy wojewódzkich, niż wiązać swoją przyszłość z niewielkim ośrodkiem. Nie jest to zresztą kwestia wyłącznie samego szpitala, ale też oferty pozazawodowej.

Dyrekcja szpitala szuka medyków różnymi kanałami, zdecydowała się nawet opublikować... ogłoszenie na facebookowym profilu placówki.

– Poszukujemy lekarzy do pracy w oddziale internistyczno-kardiologicznym z pododdziałem geriatrycznym – czytamy w poście.

J. Ostrowski powiedział niedawno, że „w przypadku oddziału internistycznego prawdopodobnie uda się zabezpieczyć dyżury".

– Ciągle problemem jest jednak obsada w godzinach dziennych i znacząco ogranicza to możliwości oddziału, jeśli chodzi o liczbę hospitalizacji – przyznał Ostrowski, który w szpitalu MSWiA w Lublinie zatrudniony był długo, bo przez 15 lat. Czy jest szansa, że sprowadzi do Parczewa któregoś ze swoich kolegów z pracy?

– Będzie to trudne, większość młodych lekarzy woli się lokować w dużych ośrodkach – szpitalach klinicznych czy wojewódzkich, niż wiązać swoją przyszłość z niewielkim ośrodkiem. Nie jest to zresztą kwestia wyłącznie samego szpitala, ale też oferty pozazawodowej – nie ukrywa Ostrowski, który, zanim pracował w szpitalu MSWiA, przez osiem lat był zatrudniony w szpitalu w Łęcznej.

– Wcześniej miałem już dwuletni epizod w Parczewie, gdzie byłem zastępcą dyrektora. Ukończyłem administrację na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, a potem podyplomowe studia z zarządzania w zakresie ochrony zdrowia na Uniwersytecie Medycznym – mówi o sobie nowy szef parczewskiego szpitala.

„Ratujcie szpital"

Przypomnijmy, że zarzut niewłaściwej obsady lekarskiej w parczewskim szpitalu pojawiał się już kilka miesięcy temu.

– Odkąd władzę w szpitalu przejęła nowa dyrekcja, placówka jest w stanie rozkładu. Z pracy odchodzą lekarze: odeszła dr Anna Kędracka, wieloletnia ordynator geriatrii, dr Agata Płudowska-Stec, ordynator Szpitalnego Oddziału Ratunkowego oraz dr Joanna Bylicka, ordynator oddziału interny, pracująca w szpitalu od 30 lat – takiej treści mail trafił jesienią do naszej redakcji. Wiadomość została zatytułowana „Ratujcie parczewski szpital".

K. Sawicki nie zgadzał się z tymi zarzutami.

– Każdy z oddziałów ma zapewnioną pełną obsadę lekarską. Pozyskaliśmy do pracy w naszym szpitalu cenionych internistów oraz specjalistów z zakresu medycyny ratunkowej – ripostował.

Lekarza przyjmę...
Dyrekcja szpitala szuka medyków różnymi kanałami, zdecydowała się nawet opublikować... ogłoszenie na facebookowym profilu placówki. – Poszukujemy lekarzy do pracy w oddziale internistyczno-kardiologicznym z pododdziałem geriatrycznym – czytamy w poście.

Grzegorz Rekiel

Jest wniosek o przedłużenie aresztu dla mężczyzny podejrzanego o kradzież rozbójniczą

Kolejne miesiące może spędzić za kratami młody mężczyzna podejrzany m.in. o kradzież rozbójniczą w jednym z parczewskich sklepów.

Do zdarzenia doszło w grudniu. Na numer alarmowy wpłynęło zgłoszenie o kradzieży w jednym ze sklepów w Parczewie.

– Jedna z pracownic przebywając na zapleczu, gdzie znajduje się podgląd monitoringu, zauważyła, że 21-latek sięga po produkty spożywcze z półki i wkłada je do kieszeni. Wyszła z zaplecza i powiedziała, aby mężczyzna odłożył skradzione rzeczy. Ten zaczął zachowywać się nerwowo, zaprzeczył, jakoby coś miał ukraść i od razu chciał wyjść ze sklepu – relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semeniuk z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Ekspedientka zagrodziła drogę 21-latkowi i stanęła w drzwiach. Młody mężczyzna zaczął szarpać za drzwi, bo chciał je otworzyć. Mężczyzna miał z impetem odepchnąć kobietę, która doznała urazu ręki. Następnie uciekł w kierunku ul. 11-go Listopada.

Pracownica sklepu wybiegła za napastnikiem i poprosiła koleżankę, aby ta wezwała policję. Na podstawie zapisu monitoringu funkcjonariusze rozpoznali domniemanego złodzieja.

– Mężczyzna był już znany policjantom z licznych kradzieży sklepowych: butów sportowych czy alkoholu, kiedy miał kaca. Mundurowi na placu Wolności zauważyli odpowiadającego rysopisowi mężczyznę, który na ich widok zaczął uciekać – relacjonowała Semeniuk.

Mężczyzna był już znany policjantom z licznych kradzieży sklepowych

21-latek został zatrzymany po pościgu. Miał obrażać, szarpać, popychać oraz kopać policjantów. Mężczyzna usłyszał trzy zarzuty: kradzieży rozbójniczej, znieważenia funkcjonariuszy publicznych oraz stosowania przemocy wobec policjantów w celu zmuszenia do zaniechania czynności służbowej, czyli w tym przypadku do uniemożliwienia zatrzymania.

Parczewska prokuratura złożyła wniosek o tymczasowe aresztowanie mężczyzny, który został uwzględniony przez Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim. Podejrzany może spędzić za kratami kolejne miesiące.

– Złożyliśmy wniosek o przedłużenie aresztu o kolejne trzy miesiące, w tym tygodniu ma zostać rozpoznany przez sąd – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Za kradzież rozbójniczą grozi kara do 10 lat więzienia, za zmuszenie do zaniechania czynności służbowej – do 3 lat pozbawienia wolności, a za znieważenie funkcjonariusza publicznego – maksymalnie roczny pobyt za kratami.

Kradzież rozbójnicza, nieco upraszczając, różni się od zagrożonego surowszą karą rozboju (grozi za to nawet 12-letnia odsiadka) tym, że sprawca najpierw kradnie przedmiot, a dopiero potem stosuje przemoc, aby „zachować zabraną rzecz". W przypadku rozboju złodziej „stosuje przemoc" od razu.

Grzegorz Rekiel

BIA

eprasa.pl 8bbd8753c0

Gmina Dębowa Kłoda | Gmina Podedwórze | Gmina Sosnowica

STRONĘ REDAGUJE:
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

„Realizacja przedsięwzięcia poprawi bezpieczeństwo mieszkańców, a także dojazd do firm, a tym samym zwiększy atrakcyjność terenu"

Mieszkańcy Stępkowa liczą na przebudowę drogi. Jest apel radnego

O przebudowę drogi gminnej w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda) apelował radny Jacek Szyszkowski. Wójt Grażyna Lamczyk zapowiedziała, że urzędnicy zlecą opracowanie dokumentacji projektowej, ale na razie nie padł konkretny termin.

Chodzi o drogę gminną o numerach 104052L oraz 104053L. Radny Jacek Szyszkowski zwrócił uwagę, że jest ona w kiepskim stanie.

„Zlecimy opracowanie dokumentacji projektowej"

– Ubytki oraz nierówna nawierzchnia stwarzają niebezpieczeństwo uszkodzenia pojazdu, zwłaszcza po opadach deszczu, kiedy tworzą się kałuże. Powodują także dalszą degradację drogi – zauważył radny w w interpelacji do Grażyny Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda i poprosił o przebudowę jezdni.

Szyszkowski przypomniał, że drogą jeżdżą nie tylko mieszkańcy Stępkowa, ale także np. wsi Plebania Wola, Makoszka oraz osoby pracujące w Ochoży przy zbiorze borówek.

– Wierzymy, że władzom gminy nieobojętny jest los Stępkowa i przychylą się do naszego apelu o przebudowę drogi. Realizacja przedsięwzięcia poprawi bezpieczeństwo mieszkańców, a także dojazd do firm, a tym samym zwiększy atrakcyjność terenu – wyliczał radny, dodając, że przebudowa jezdni pozwoli również na unormowanie jej stanu prawnego, który jest problemem dla wielu mieszkańców.

– Rozpoczynając działania związane z dokumentacją projektową zapobiegniemy dylematom prawa własności – podkreślił radny.

Wójt Grażyna Lamczyk częściowo przychyliła się do wniosku Szyszkowskiego.

– Zlecimy opracowanie dokumentacji projektowej w celu wykonania prac budowlanych – zapowiedziała, dodając, że pierwszym krokiem będzie wysłanie zapytania ofertowego do projektantów lub biur projektowych w celu opracowania kompletnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Na razie nie padł jednak konkretny termin.

– Będzie to możliwe po zabezpieczeniu pieniędzy w budżecie gminy – poinformowała pani wójt.

Tegoroczne dochody gm. Dębowa Kłoda mają wynieść ok. 23,2 mln zł, a wydatki – 22,4 mln zł, z czego ok. 5,1 mln zł to tzw. wydatki majątkowe, w uproszczeniu – na inwestycje. W budżecie ma zatem powstać 0,8 mln zł nadwyżki.

Jakie zadania są planowane w 2022 r.?

Najważniejszą inwestycją ma być modernizacja drogi gminnej w Kodeńcu, która pochłonie 3,1 mln zł. Z kolei 0,9 mln zł ma kosztować zakup samochodu ratowniczo-gaśniczego dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Chmielowie. 100 tysięcy złotych pochłonie ustawienie brakujących latarni ulicznych, a 60 tysięcy złotych wyniesie dofinansowanie budowy sceny widowiskowej w Dębowej Kłodzie.

150 tysięcy złotych trafi na „modernizację dróg gminnych", urzędnicy na bieżąco będą podejmować decyzje, które dokładnie jezdnie zostaną odnowione. W tym roku przebudowany zostanie parking i chodniki przed siedzibą Urzędu Gminy (koszt 50 tys. zł). To kolejna inwestycja w tym miejscu po zakończonej niedawno termomodernizacji budynku.

W planie są też drobne inwestycje z funduszu sołeckiego: ułożenie chodnika w Hanowie (57,5 tys. zł, zadanie częściowo zostanie też pokryte z puli gminnej); zakup kosiarki (koszt 10 tys. zł, wydatek z funduszu dla Białki), wykonanie oświetlenia ulicznego w Stępkowie (30 tys. zł) czy zakup latarni dla Kodeńca (12 tys. zł).

Grzegorz Rekiel

Fot. Jacek Dejneka

Jacek Szyszkowski
Radny

Korzyści z przebudowy

- Wierzymy, że władzom gminy nieobojętny jest los Stępkowa i przychylą się do naszego apelu o przebudowę drogi. Realizacja przedsięwzięcia poprawi bezpieczeństwo mieszkańców, a także dojazd do firm, a tym samym zwiększy atrakcyjność terenu

Grażyna Lamczyk
wójt gm. Dębowa Kłoda

Pierwszy krok

- Zlecimy opracowanie dokumentacji projektowej w celu wykonania prac budowlanych. Pierwszym krokiem będzie wysłanie zapytania ofertowego do projektantów lub biur projektowych w celu opracowania kompletnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej

Gminne inwestycje

Najważniejszą inwestycją w tym roku ma być modernizacja drogi gminnej w Kodeńcu, która pochłonie 3,1 mln zł. Z kolei 0,9 mln zł ma kosztować zakup samochodu ratowniczo-gaśniczego dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Chmielowie. 100 tys. zł pochłonie ustawienie brakujących latarni ulicznych, a 60 tys. zł wyniesie dofinansowanie budowy sceny widowiskowej w Dębowej Kłodzie.

- Wierzymy, że władzom gminy nieobojętny jest los Stępkowa i przychylą się do naszego apelu o przebudowę drogi

Strażacy wypompowywali wodę z piwnicy

Fot. OSP Sosnowica

Ochotnicy szybko uporali się z problemem

Wodę z piwnicy wypompowywali strażacy w jednym z bloków w Górkach (gm. Sosnowica). Do zdarzenia doszło w pierwszej połowie kwietnia. Na miejscu interweniowali druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy, którzy szybko uporali się z problemem.

GR

Majowa Jutrzenka zawita do Podedwórza

Na wtorkowe obchody 231. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja zaprasza mieszkańców Gminna Biblioteka Publiczna w Podedwórzu.

Obchody zaczną się o godzinie 11 od mszy świętej w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. W planie obchodów jest m.in. część artystyczna (obchody zostaną połączone z Dniem Strażaka), która ma wystartować o godz. 13.30.

– Jeśli pogoda pozwoli, to odbędzie się ona przed świetlicą wiejską, gdyby spadł deszcz, wówczas przeniesiemy się do środka – mówi Agnieszka Juchno z Gminnej Biblioteki Publicznej w Podedwórzu. Po części artystycznej planowany jest poczęstunek, a przed nią część oficjalna, w tym złożenie wieńców.

Jak podaje serwis pamiecpolski.archiwa.gov.pl „uchwalona 3 maja 1791 roku na Sejmie Czteroletnim ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów była pierwszą w Europie i drugą na świecie nowoczesną konstytucją".

„Wprowadzała w Rzeczypospolitej ustrój monarchii konstytucyjnej – zachowywała stanową strukturę społeczeństwa, ale otwierała perspektywy dalszych przekształceń systemu państwowego. Na jej podstawie przyjęto monteskiuszowski podział władz na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, a także zniesiono m.in. liberum veto, konfederacje i wolną elekcję" – czytamy w artykule.

Ze względu na rozbiory Konstytucja 3 Maja obowiązywała jedynie przez 14 miesięcy, była jednak „wielkim osiągnięciem narodu polskiego chcącego zachować niezależność państwową oraz zapewnić możliwość rozwoju gospodarczego i politycznego kraju".

Pamiecpolski.archiwa.gov.pl podaje, że oryginał rękopiśmienny Konstytucji 3 maja początkowo był przechowywany w Wilanowie w zbiorach Archiwum Publicznego Potockich zgromadzonych przez Stanisława Kostkę Potockiego, uczestnika obrad Sejmu Czteroletniego. W latach 70. XIX wieku na mocy umów rodzinnych archiwum został przekazany do podkrakowskich Krzeszowic, a po 1945 roku powrócił do Warszawy i znalazł się w Archiwum Głównym Akt Dawnych.

Grzegorz Rekiel

PAR

Konstytucja 3 Maja

Wprowadzała w Rzeczypospolitej ustrój monarchii konstytucyjnej - zachowywała stanową strukturę społeczeństwa, ale otwierała perspektywy dalszych przekształceń systemu państwowego. Na jej podstawie przyjęto monteskiuszowski podział władz na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, a także zniesiono m.in. liberum veto, konfederacje i wolną elekcję.

eprasa.pl 8bbd8753c0

STRONĘ REDAGUJE:
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Gmina Siemień

Gmina Jabłoń

Gmina Milanów

Zaoszczędzą na energii elektrycznej

Fot. UG Jabłoń

Oczyszczalnia w Kalince wzbogaciła się o instalację fotowoltaiczną

Wybudowana w oczyszczalni ścieków w Kalince instalacja fotowoltaiczna pokryje w 80 proc. jej zapotrzebowania na prąd.

Dzięki inwestycji gminy przepompownia ścieków w Jabłoniu otrzymała nowe wyposażenie, natomiast oczyszczalnia w Kalince wzbogaciła się o instalację fotowoltaiczną. Modernizacja realizowana była z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich i opiewała na kwotę 265 tys. zł. Gmina otrzymała ponad 60 proc. dofinansowania.

- W poprzednim roku kalendarzowym zapłaciliśmy za energię elektryczną zużytą w obu oczyszczalniach prawie 41 tys. zł, a przy tegorocznych podwyżkach energii elektrycznej tylko za I kwartał tego roku prawie 29 tys. zł - informuje Dariusz Łobejko, wójt gminy Jabłoń. - Dzięki wykonanej inwestycji liczymy, że zmniejszą się koszty zużycia energii, jakie musimy ponosić - dodaje wójt.

Elżbieta Mazurek

Zapraszają na jubileusz 70-lecia szkoły

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu zaprasza na uroczystości związane z obchodami 70-lecia powstania szkoły połączone ze Zjazdem Absolwentów. Spotkanie zaplanowano na 18 czerwca 2022 r.

W programie uroczystości jest m.in. msza w kościele parafialnym pw. św. Tomasza Biskupa z Villanowy, część oficjalna i artystyczna w sali sportowej, obiad, zwiedzanie szkoły i spotkania absolwentów w salach lekcyjnych i ogródku przy szkole, a także bal absolwentów.

Od momentu powstania szkoła wykształciła ponad 7 tys. młodych ludzi.

- Nasi absolwenci rozsławiają imię szkoły, pełniąc ważne funkcje w strukturach administracji państwowej oraz samorządowej - podkreślają władze placówki.

Informacje o jubileuszu: tel. 83 356 00 17 i www.zsckrjablon.pl.

Elżbieta Mazurek

I N F O R M A C J A

Wójt Gminy Milanów

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Milanów ul. Kościelna 11 A, oraz na stronie internetowej www. ugmilanow.bip.lubelskie.pl

(w zakładce sprzedaż nieruchomości) został wywieszony na okres 21 dni (29.04.2022 r. do dnia 23.05.2022 r.) wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność gminy Milanów przeznaczonych do sprzedaży.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie pod numerami (83) 3567624, (83) 3567627.

PAR

Nic tak nie łączy, jak wspólna zabawa. Niedługo zaczynają się spotkania z robotyki

W poszukiwaniu Milanowskich Kamieni Uśmiechu

Robią kwiaty w doniczkach, kolorowe pisanki na święta, malują obrazki, a podczas jednych z ostatnich zajęć grupy Kreatywniaków powstały Kamienie Uśmiechu.

Grupa kreatywnych wraz z prowadzącą zajęcia Justyną Golonką

Kreatywność ożywia martwe rzeczy. Nieodłącznym jej elementem jest wyobraźnia, a ta dziecięca po prostu nie zna granic - tak właśnie powstały Milanowskie Kamienie Uśmiechu. Gwiazdy, serduszka, bo takie mają kształty, zostały zrobione podczas cotygodniowych zajęć z kreatywności dla dzieci, organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury w Milanowie.

Zajęcia dla kreatywnych odbywają się regularnie w każdy piątek o 17:00.

- Nie chcieliśmy malować polnych kamyków, jak robią to inni - mówi Justyna Golonka, prowadząca zajęcia dla kreatywnych. - Zależało mi na tym, żeby to było takie regionalne, miejscowe, byśmy mogli stworzyć coś od siebie. Kamienie powstały z masy solnej, dzieci bardzo chętnie zaangażowały się w ugniatanie masy i wycinanie z niej różnych kształtów, a potem zostało już tylko malowanie. Zabawa tak się spodobała, że niektóre dzieci zrobiły po dwie sztuki - dodaje pani Justyna.

Kolorowe kamienie miały na celu wywołać uśmiech na twarzach zupełnie obcych ludzi. Pochowane zostały w różnych miejscach na terenie miejscowości, w szkołach, przedszkolu, urzędzie gminy. Do każdego kamyka została dołączona instrukcja i imię jego twórcy.

- Młodzież i dzieci mogą uczestniczyć nie tylko w zajęciach dla kreatywnych, ale również wziąć udział w warsztatach teatralnych i skorzystać z lekcji tańca - informuje dyrektor GOK, Małgorzata Osipiak. - Wszystkie warsztaty są prowadzone przez wykwalifikowanych i doświadczonych instruktorów. Cieszy mnie fakt, że przychodzi do nas coraz więcej młodych ludzi, ostatnio dołączyły do nas dzieci z Ukrainy. Nic tak nie łączy, jak wspólna zabawa. Niedługo zaczynamy spotkania z robotyki, na które już dzisiaj zapraszam - dodaje dyr. Osipiak.

Do każdego Kamienia Uśmiechu dołączona jest karteczka z instrukcją i imieniem twórcy. Szczęśliwy znalazca może zabrać go do domu lub przenieść w inne miejsce

Zabawa nadal trwa, na terenie Milanowa zostało ukrytych 15 kamieni, znaleziono tylko 3, może i Tobie uda się znaleźć Milanowski Kamień Uśmiechu:)

Zabawa nadal trwa, na terenie Milanowa zostało ukrytych 15 kamieni, znaleziono tylko 3, może i Tobie uda się znaleźć Milanowski Kamień Uśmiechu. Powodzenia w poszukiwaniach.

Elżbieta Mazurek

Zderzenie aut w Działyniu. Jedna osoba w szpitalu

Jedna osoba trafiła do szpitala po zderzeniu dwóch aut, do jakiego doszło w ubiegłym tygodniu w Działyniu (gm. Siemień).

25 kwietnia wczesnym rankiem 23-latka kierująca audi włączała się do ruchu i zdaniem policji wymusiła pierwszeństwo na prawidłowo jadącej kii picanto, którą kierował 48-letni mieszkaniec Parczewa.

– Wjeżdżając na skrzyżowanie doprowadziła do zderzenia pojazdów. Sprawczyni zdarzenia podróżowała wspólnie z pasażerem, oboje nie odnieśli obrażeń. Z kolei 48-latek kierujący kią trafił do szpitala – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie i dodaje, że oboje kierujący byli trzeźwi.

Na miejscu, oprócz ratowników pogotowia oraz policjantów, pracowali też strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew oraz druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemieniu.

Fot. Policja Parczew

Samochody zostały mocno uszkodzone

Przypomnijmy, że od tego roku podniesione zostały stawki mandatów. Np. wysokość maksymalnej grzywny za przekroczenie prędkości wzrosła z 5 tys. zł do 30 tys. zł, ale tak drakońską karę może nałożyć tylko sąd. Na przełomie 2021 i 2022 roku mundurowi przypominali kierowcom o wchodzących w życie zmianach.

GR

eprasa.pl 8bbd8753c0

To istne cuda! Znamy laureatów konkursu na najładniejszy koszyczek wielkanocny

Fot.PBP-CK

Takie koszyczki wykonali laureaci

Fot.PBP-CK

Michał, Ola i Maja dostali od starosty piękne dyplomy

Pierwsze miejsce zajął Michał, drugie Ola, a trzecie Maja – poznaliśmy laureatów powiatowego konkursu dla dzieci na najładniejszy koszyczek wielkanocny.

Konkurs pod patronatem starosty Janusza Hordejuka zorganizowała Powiatowa Biblioteka Publiczna – Centrum Kultury w Parczewie. Niedawno poznaliśmy zwycięzców: pierwsze miejsce zajął Michał, drugie Ola, a trzecie Maja. Starosta wręczył laureatom dyplomy i drobne upominki ufundowane przez Zarząd Powiatu.

Przypomnijmy, że z okazji świąt wielkanocnych w PBP-CK odbyły się też warsztaty etnograficzne dla osób niepełnosprawnych. Wzięli w nich udział uczestnicy terapii zajęciowej prowadzonej przez Caritas Diecezji Siedleckiej.

– Spotkanie zostało zorganizowane w pięknej scenerii stylizowanej na domy naszych dziadków. Miało przybliżyć zwyczaje związane ze świętami wielkanocnymi. Warsztaty poprowadziły: Ewelina Rudkowska, dyrektor biblioteki oraz Elżbieta Jarosz, animator kultury, które ubrały się w stroje ludowe, nawiązujące do kultury regionu – relacjonowała Anna Nowińska z biura prasowego Caritas Diecezji Siedleckiej.

Po krótkiej prezentacji omówione zostały zwyczaje związane z Wielkanocą: tradycja malowania pisanek, święcenia pokarmów czy robienia palm. Na koniec uczestnicy mogli degustować potrawy z koszyczka wielkanocnego.

Historia PBP-CK sięga maja 1999 roku, kiedy została utworzona Powiatowa Biblioteka Publiczna w Parczewie. Od stycznia 2000 r. nosi ona nazwę Powiatowa Biblioteka Publiczna-Centrum Kultury.

„Oprócz działalności bibliotecznej samorząd powiatowy powierzył nam zadania organizacji i koordynacji życia kulturalnego w powiecie parczewskim. Jesteśmy również powiatowym centrum kultury i wiedzy regionalnej. Prowadzimy działalność instrukcyjno-metodyczną na rzecz sieci bibliotek publicznych w powiecie, wspieramy ruch artystyczny oraz promujemy twórczość ludową i działalność kulturalną ośrodków kultury i placówek oświatowych" – czytamy na stronie internetowej placówki.

Dotychczasowe działania zrealizowane przez PBP-CK można śledzić na stronie internetowej www.pbp-ck.parczew.pl oraz na profilu facebookowym.

GR

Powiatowe centrum kultury

Oprócz działalności bibliotecznej samorząd powiatowy powierzył nam zadania organizacji i koordynacji życia kulturalnego w powiecie parczewskim. Jesteśmy również powiatowym centrum kultury i wiedzy regionalnej. Prowadzimy działalność instrukcyjno-metodyczną na rzecz sieci bibliotek publicznych w powiecie.

Wojna na Ukrainie. Uchodźcom pomaga też GOK w Siemieniu

Zbiórka żywności, lekarstw czy koncert charytatywny – podjęte dotychczas działania na rzecz uchodźców z Ukrainy podsumowuje Gminny Ośrodek Kultury w Siemieniu.

Rosyjska inwazja na Ukrainę trwa od ponad dwóch miesięcy, a do Polski wjechało w tym czasie ok. 3 mln uchodźców zza naszej wschodniej granicy. Osobom uciekającym przed wojną pomagają mieszkańcy oraz samorządy.

Podjęte dotychczas działania podsumowała dla nas Katarzyna Kowalczyk, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Siemieniu.

– Już na początku wojny podjęliśmy decyzję o utworzeniu punktu rejestracyjnego, gdzie zgłaszali się wolontariusze oraz osoby potrzebujące. Początkowo mieścił się on na ul. Stawowej w siedzibie GOK, następnie w świetlicy wiejskiej na ul. Strażackiej – mówi pani dyrektor.

Dzięki zaangażowaniu mieszkańców udało się zebrać bardzo dużo potrzebnych uchodźcom rzeczy, w tym: koce, śpiwory, żywność, lekarstwa, środki czystości, pościel, ręczniki, termosy oraz sprzęt rehabilitacyjny.

– Ze względu na to, że sytuacja była dynamiczna i każdego dnia należało podejmować szybkie decyzje, oferowaną pomoc dostosowywaliśmy do danej sytuacji. Wspólnie z wolontariuszami udało się posegregować zebrane dary, z których część została przekazana bezpośrednio na Ukrainę, a część była przekazywana rodzinom, które przyjęły uchodźców pod swój dach. Utworzyliśmy również 50 „pakietów startowych" na wypadek przyjazdu dużej grupy uchodźców – wspomina pani dyrektor i dodaje, że z okazji Dnia Kobiet został zorganizowany koncert „Solidarni dla Ukrainy."

Fot.GOK Siemień/Facebook

Zbiórka darów w Gminnym Ośrodku Kultury w Siemieniu

Przypomnijmy, że Ukraińcom pomagają też m.in. policjanci parczewskiej komendy, którzy zorganizowali zbiórkę najbardziej potrzebnych artykułów spożywczych.

– Wraz z Powiatowym Centrum Zarządzania Kryzysowego przeanalizowaliśmy, jakie produkty są najbardziej potrzebne. Ustaliliśmy listę rzeczy, których zapasy są już na wyczerpaniu. Policjanci zebrali i przekazali żywność długoterminową, a produkty trafiły do zorganizowanego przez Starostwo Powiatowe magazynu, skąd dalej są przekazywane potrzebującym Ukraińcom – tłumaczyła starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Artykuły żywnościowe, np.: mąka, cukier, pasztety i konserwy, zostały zawiezione do Lubomla, niewielkiego miasta położonego na zachodzie Ukrainy, z którym Parczew ma podpisane porozumienie o współpracy.

Jednym z organizatorów wyjazdów z pomocą humanitarną za naszą wschodnią granicę był Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego.

Grzegorz Rekiel

Katarzyna Kowalczyk
dyrektor GOK w Siemieniu

Pomagamy od początku wojny

- Już na początku wojny podjęliśmy decyzję o utworzeniu punktu rejestracyjnego, gdzie zgłaszali się wolontariusze i osoby potrzebujące. Początkowo mieścił się on na ul. Stawowej w siedzibie GOK, następnie w świetlicy wiejskiej na ul. Strażackiej

PAR

eprasa.pl 8bbd8753c0